



JAK LOKALNIE BUDOWAĆ PARTNERSTWA?

NA PODSTAWIE DOŚWIADCZEŃ PROGRAMU
„LOKALNE PARTNERSTWA POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ FUNDACJI WOLNOŚCI”

JAK LOKALNIE BUDOWAĆ PARTNERSTWA?



NA PODSTAWIE DOŚWIADCZEŃ PROGRAMU
„LOKALNE PARTNERSTWA POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ FUNDACJI WOLNOŚCI”

WARSZAWA 2015

SPIIS TREŚCI

WSTĘP	5
CZĘŚĆ I	
PROFESJONALISTA PODCINA GAŁĄŻ, NA KTÓREJ SIEDZI CZYLI PSYCHOLOGICZNO-SPOŁECZNY ASPEKT PARTNERSTWA	10
PRZESTRZEŃ S.O.W.A.	16
MŁODZI GOSPODARZE	20
MOJA I TWOJA HISTORIA	22
WYSTRZAŁOWA PRZYJAŹŃ DRAWSKO-ZŁOCENIECKA	26
CZĘŚĆ II	
BARDZIEJ USPOŁECZNINIENI, NIŻ TO SIĘ WYDAJE?	30
MAŁYCH MIASTECZEK PORTRET WŁASNY	36
GMINA DWIKOZY W PARTNERSTWIE ZE ŚRODOWISKIEM	40
MAZURSKI INKUBATOR TRADYCJI REGIONU	44
CZĘŚĆ III	
DOBRA WSPÓLNE NIE ISTNIEJĄ TAK PO PROSTU, NALEŻY JE TWORZYĆ	48
KOLOROWO-KARPIOWO – SZLAKIEM KARPIA PO DOLINIE BARYCZY	54
STOCZEK ŁUKOWSKI – MIASTO WALKI I ORĘŻA	58
OD PRZEDSZKOLA DO SENIORA	62
WSPÓLNA PRZESTRZEŃ – WSPÓLNE SPRAWY	66
CZĘŚĆ IV	
CHCIEĆ. WIEDZIEĆ JAK. NIE BAĆ SIĘ. I POROZUMIEĆ CZYLI JAK ZBUDOWAĆ TRWAŁE I STABILNE PARTNERSTWO	70
TV-OJA OKOLICA – POZNAJ JĄ!	74
POWIAT DĘBICKI WOŁONTARIATEM MALOWANY	78
JARMARK ROZMAITOŚCI	82
OTWARCI NA RÓŻNORODNOŚĆ	86
ZAKOŃCZENIE	
NAJWAŻNIEJSZE, ABY CZŁOWIEK NIE ZAGINĄŁ W SZCZELINIE MIĘDZY URZĘDAMI	90
LOKALNE PARTNERSTWA POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ FUNDACJI WOLNOŚCI ZAWIĄZANE W CZTERECH EDYCJACH PROGRAMU OD 2009 ROKU	94



Oddajemy w Państwa ręce publikację „Jak lokalnie budować partnerstwa?”. Znajdują się w niej teksty ekspertów – socjologów i psychologów społecznych. Poruszają one kwestie ważne dla zawiązywania się koalicji dążących do wspólnie wyznaczonego celu – budowy kapitału społecznego i dobra wspólnego, tak aby skutecznie, trwale i stabilnie działać. Wypowiedzi ekspertów zostały zilustrowane konkretnymi przykładami z realizacji projektów podjętych przez partnerstwa zawiązane w ramach programu „Lokalne Partnerstwa Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności”.

Od siedmiu lat realizujemy przedsięwzięcie, którego celem jest inicjowanie i rozwój współpracy między uczestnikami różnych programów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności działających w lokalnych społecznościach na rzecz tworzenia partnerstw. Dzięki elastycznej formule programu każde z nich miało szansę odnaleźć własną drogę do zbudowania trwałej i efektywnej współpracy. W publikacji przedstawiamy rozmaite doświadczenia w tym zakresie partnerstw zawiązanych w trzeciej i czwartej edycji programu (w latach 2012-2015). Wszystkie teksty powstały na podstawie wywiadów przeprowadzonych przez Pawła Oksanowicza, niezależnego dziennikarza, z przedstawicielami liderów partnerstw lokalnych, ich partnerami oraz zewnętrznymi ekspertami.

O rezultatach działań partnerstw zawiązanych w pierwszych dwóch edycjach programu (w latach 2009-2012) można przeczytać w poradniku wydanym w ramach „Lokalnych Partnerstw PAFW” „Jak lokalnie budować dobro wspólne? Poradnik dla działających lokalnie”. Powstał on we współpracy z ekspertami Pracowni Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”. Zaprezentowano w nim metodę animacji społeczności lokalnych, na podstawie której realizuje się partnerskie przedsięwzięcia. Niniejsza publikacja również odwołuje się do tej metody.

Słowa podziękowania należą się w szczególności wszystkim ekspertom niezwiązanym bezpośrednio z programem, którzy zgodzili się opowiedzieć o różnych aspektach budowania lokalnych partnerstw – Profesor Annie Gizie, Profesorowi Andrzejowi Rychardowi, Tomaszowi Schimankowi i Jacowi Jakubowskiemu.

Życzymy, aby dzięki tej lekturze znaleźli Państwo odpowiedź na pytanie, jak we własnej społeczności lokalnie zbudować partnerstwo.

Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce





JOANNA LEMPART-WINNICKA

DYREKTOR PROGRAMOWY

POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ FUNDACJI WOLNOŚCI

O programie „Lokalne Partnerstwa PAFW”

Piętnaście lat temu swoją działalność programową rozpoczęła Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności (PAFW). Fundacja została utworzona, by pełnić podwójną misję – umacniać efekty transformacji oraz dzielić się doświadczeniami Polski z innymi krajami Europy Środkowej i Wschodniej. W Polsce jej działania służą wyrównywaniu szans edukacyjnych w połączeniu z modernizacją oświaty oraz wyzwaniu energii obywatelskiej w lokalnych społecznościach, tym samym sprzyjają budowie kapitału społecznego. Swoje działania Fundacja kieruje w szczególności do mieszkańców małych miejscowości i obszarów wiejskich.

Na mapie dziesiątek tysięcy inicjatyw, podjętych dzięki wsparciu PAFW, są miejsca szczególne. Wyróżniają się one bardzo dużą aktywnością lokalnych społeczności w realizacji różnych programów Fundacji (m.in. „Działaj Lokalnie”, „Równać Szanse”, „English Teaching”, „Szkoła Ucząca Się”, Programu Rozwoju Bibliotek czy „Przemiany w Regionie – RITA”). Od 2009 roku Fundacja, która od początku tak kształtuje swoje programy, aby się wzajemnie wzmacniały i uzupełniały, nagradza społeczności najbardziej zaangażowane w jej przedsięwzięcia możliwością udziału w programie „Lokalne Partnerstwa Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności”. Realizatorem tego wyjątkowego przedsięwzięcia jest wieloletni partner Fundacji – Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce.

Proces zawiązywania się Lokalnych Partnerstw PAFW jest dwuetapowy. W pierwszym etapie uczestnicy różnych przedsięwzięć Fundacji tworzą Grupę Inicjatywną, która jest trzonem koalicji. Następnie dołączają do niej lokalne instytucje, organizacje, media, przedsiębiorcy, szkoły, biblioteki oraz grupy nieformalne. Podstawą Grupy Inicjatywnej jest to, co poszczególni jej członkowie osiągnęli i czego nauczyli się podczas realizacji wcześniejszych programów PAFW. Z zaproszonymi partnerami zastanawiają się, co sprawdziło się w ich społeczności, wzbudziło jej zainteresowanie i co odpowiada na jej potrzeby. Dzięki wspólnej wymianie doświadczeń mogą to precyzyjnie określić. W ten sposób powstają Partnerstwa oparte na wspólnych korzyściach, co w konsekwencji wzmacnia lokalny kapitał społeczny. Partnerzy wnoszą indywidualne doświadczenia i know-how, łączą umiejętności, realizując zakrojony na szeroką skalę projekt społeczny na rzecz dobra wspólnego. Określając ważny dla wszystkich cel, partnerzy lepiej się poznają, uczą z sobą rozmawiać, budują solidne relacje i zaufanie. W takich warunkach o wiele łatwiej projektować i realizować kolejne zadania, co przyczynia się do budowania trwałości samych Partnerstw. Kontynuacji podejmowanych działań służy również utworzona w programie inicjatywa dla alumnów – „Pracownia Dobra Wspólnego”.

Nie dziwi zatem, że tam, gdzie partnerzy już zaistnieli w przestrzeni społecznej, zmiana jest widoczna i prowokuje do kolejnych działań. Mieszkańcy korzystają z wypracowanego przez siebie dobra wspólnego, a także czują się za nie odpowiedzialni. Przyłączają się do kolejnych lokalnych inicjatyw, a takie współuczestnictwo zmienia świadomość i postawy. Sprawia, że efekty podejmowanych przedsięwzięć są długotrwałe.

Dotychczas w czterech edycjach programu zawiązało się 30 Partnerstw działających w ponad 70 gminach z zaangażowaniem blisko 450 partnerów. Fundacja przeznaczyła na ten cel ponad pięć milionów złotych. W efekcie działań Partnerstw udało się m.in. zmienić regulacje prawne, dzięki czemu zmniejszył się stopień zanieczyszczenia środowiska w Żywcu, utworzyć pierwsze internetowe radio w Nidzicy i telewizję obywatelską w Grodzisku Mazowieckim, stworzyć mobilną przestrzeń partycypacji obywatelskiej w Pelplinie i Gniewie, przystanki kulturalno-społeczne w Elku i młodzieżowe rady sołeckie w Staszowie.



PAWEŁ ŁUKASIAK

PREZES AKADEMII ROZWOJU FILANTROPII W POLSCE

Dlaczego lokalne partnerstwa są ważne i potrzebne?

Istnienie samoorganizujących się społeczności wspieranych przez lokalne partnerstwa jest kluczowe dla rozwiązywania problemów społecznych. Jest także niezwykle istotne dla podnoszenia komfortu życia mieszkańców. Nawet największe, najważniejsze problemy społeczne należy rozwiązywać z dołu, czyli z poziomu lokalnego. Przynajmniej tak powinny być rozwiązywane. Jeżeli na poziomie lokalnym nie znajdą wsparcia ani zrozumienia, jeżeli tu nie będzie energii liderów, nie będzie zasobów umożliwiających ich rozwiązanie, to problemy nie znikną. Lokalne partnerstwa organizują zasoby i co ważne – są liderami społeczności we wprowadzaniu zmiany społecznej. Taka wizja lokalnych partnerstw jest dla nas najważniejsza. Do ich zbudowania niezbędne są kapitał społeczny i dobro wspólne.

Zacznijmy od kapitału społecznego, czyli wzajemnego zaufania różnych środowisk, grup społecznych, liderów i ich zdolności do współpracy. Gdybyśmy porównali dwie społeczności, w których w jednej jest wysoki poziom kapitału społecznego, a w drugiej niski, to ta pierwsza szybciej osiągnie sukces, szybciej się rozwinie, a koszty tego rozwoju będą niższe. Silny kapitał społeczny jest zatem podstawą do budowania dobra wspólnego, ponieważ sprawia, że łatwiej jest znaleźć pomysł na rozwiązanie, które będzie służyć całej społeczności. Jednak aby to wszystko osiągnąć, potrzebna jest umiejętność budowania partnerstw. Ich celem jest tworzenie i ochrona dóbr wspólnych, czyli takich, które służą wielu mieszkańcom, także osobom, instytucjom i organizacjom, które te partnerstwa tworzą. Oczywiście wszyscy beneficjenci dóbr wspólnych muszą być świadomi korzyści z nich czerpanych, tylko wtedy bowiem dobra przyczynią się do trwałości partnerstw.

Tak więc trzy fundamenty lokalnej aktywności obywatelskiej to: kapitał społeczny, dobro wspólne i partnerstwo. Wspieramy je w ramach programu „Lokalne Partnerstwa PAFW”. Jest to ważne, bo mówi się bardzo często, że w Polsce jest niski poziom kapitału społecznego, niski poziom zaufania. Pojawiają się również głosy, że to nieprawda, że w wielu miejscach dużo się dzieje, że ludzie są gotowi do wyzwań. Kto ma rację?

Otóż najprawdopodobniej jedni i drudzy. Wynika to stąd, że kapitał społeczny nie rozkłada się równomiernie. Są miejsca, w których jest go zdecydowanie za mało, ale są także takie, w których jest go bardzo dużo. Te ostatnie nazywamy bąblami społecznymi. To miejsca, w których udało się dzięki różnym pozytywnym przedsięwzięciom, często wspieranym przez programy pomocowe, doprowadzić do sytuacji, w której ludzie sobie ufają, mają za sobą wiele wspólnych doświadczeń i projektów. Są takie gminy, w których zrealizowano nie jeden, lecz wiele programów społecznych, z czego dużą część we współpracy z PAFW, oczywiście przez operatorów PAFW. Te bąble społeczne warto więc wspierać, bo mogą się rozrastać i sprawiać, że kapitał społeczny będzie coraz silniejszy i da pozytywny impuls innym społecznościom.



Jednak żeby to wszystko się udało, ważne jest, by nie tylko wspierać lokalne wspólnoty, wciągając je w projekty społeczne, lecz także wprowadzać trwałą, systemową zmianę, np. zawierając długoterminowe umowy o współpracy między samorządem a organizacjami pozarządowymi. Takie umowy są dobrem wspólnym, bo regulują zasady działania między wieloma środowiskami i sprawiają, że łatwiej jest wprowadzać nowe idee. Co znaczy, że z jednej strony wzmacniają społeczne zaufanie i kapitał społeczny, a z drugiej – są konkretnym dobrem wspólnym. Takie zmiany systemowe są bardzo ważne. Równie ważne są trwałe, namacalne, materialne zmiany, jak np. rewitalizacja rynku, utworzenie placu zabaw, ścieżki rowerowej czy mebli miejskich.

Klasycznym przykładem dobra wspólnego w przestrzeni małych miasteczek jest plac miejski. W centrum Biłgoraja nie było takiej otwartej przestrzeni publicznej. Z inicjatywy organizacji obywatelskich i dzięki ich wysiłkom oraz wsparciu samorządu lokalnego plac w centrum miasta zaczął pełnić funkcję rynku. Pojawienie się wspólnej przestrzeni – miejsca spotkań – dało mieszkańcom możliwość podjęcia wspólnych działań.

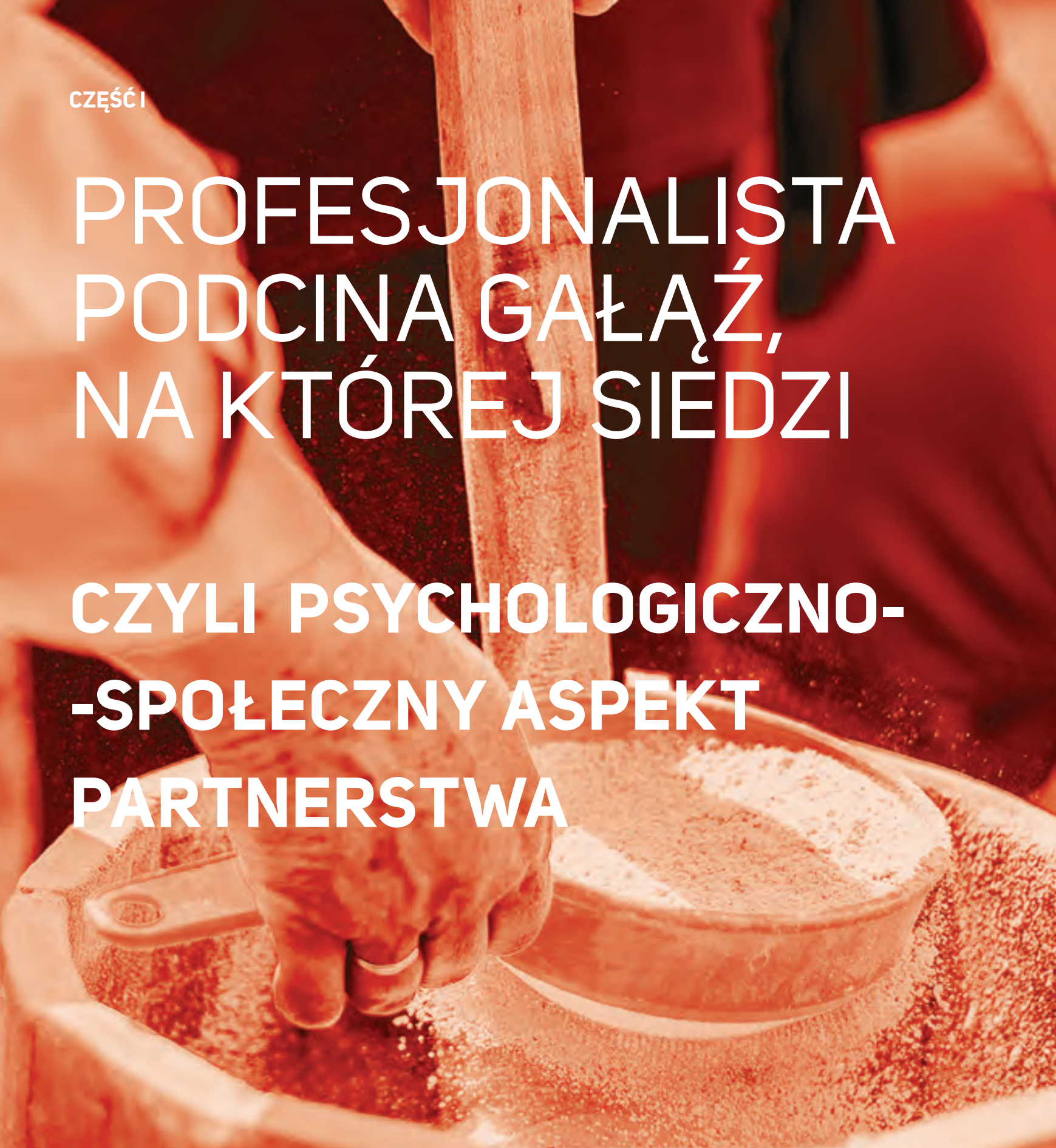
Ten przykład pokazuje trwałą, systemową zmianę zachodzącą w społeczności lokalnej, która była możliwa dzięki posiadanemu kapitałowi społecznemu, umiejętnemu budowaniu Partnerstwa i wypracowaniu dobra wspólnego. Do takich systemowych zmian będziemy w programie „Lokalne Partnerstwa PAFW” nadal dążyć. Po ponad ćwierćwieczu odbudowy samorządności lokalnej, wolnego rynku, organizacji pozarządowych i społeczeństwa obywatelskiego warto wykorzystać potencjał, jaki daje możliwość współpracy i tworzenia partnerstw opartych na dobru wspólnym.

Należy podkreślić, że jest to podejście nowoczesne, a sam termin dobra wspólnego w ostatnich latach znacząco zyskał na popularności. Dużą w tym zasługą Davida Bolliera i nagrodzonej Nagrodą Nobla w dziedzinie ekonomii Elinor Ostrom. Na fali tego zainteresowania pojawił się ruch aktywistów propagujących dobro wspólne, nazywanych „kommonersami”. W ich filozofii dobro wspólne nie jest „systemem zarządzania” ani „sposobem samoorganizacji”. To tożsamość kulturowa, sposób utrzymania i droga życiowa. To sposób na przywrócenie do życia praktyki demokracji i przeżycie szczęśliwszego życia. Choć „kommonersi” mają wiele różnych własnych celów, większość z nich stara się zbudować „łańcuch pokarmowy”, który uczyni z dóbr wspólnych nowy, niezależny sektor gospodarki albo przynajmniej połączy dobra wspólne i rynek w bardziej ludzki, godny zaufania sposób¹.

Wielu liderów społecznych hołdujących takim wartościom, jak lokalność, trwałość, wspólnotowość, zastanawiało się nad elementem je łączącym, spajającym w całość, na której mogłby opierać się harmonijny rozwój społeczności. Naszym zdaniem tym poszukiwanym ogniwem jest właśnie dobro wspólne.

¹ David Bollier, „The Commons – dobro wspólne dla każdego”, Zielonka 2014.





CZĘŚĆ I

PROFESJONALISTA PODCINA GAŁĄŻ, NA KTÓREJ SIEDZI

CZYLI PSYCHOLOGICZNO-
-SPOŁECZNY ASPEKT
PARTNERSTWA



JAC JAKUBOWSKI – psycholog, trener, coach, superwizor rekomendowany przez Polskie Towarzystwo Psychologiczne i Stowarzyszenie Trenerów Organizacji Pozarządowych. Członek klubu innowatorów Ashoka, prezes Powszechnej Akademii Młodzieży, wiceprezes stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych. Realizuje programy rozwoju dla organizacji pozarządowych, korporacji, średnich i małych firm, środowisk lokalnych. Zajmuje się projektami, których wspólną cechą jest budowanie współpracy opartej na empatii i osobowych relacjach międzyludzkich.

Prawdziwy lider to skarb dla społeczności. Wychodząc od bystrej obserwacji otoczenia, łączy środowisko i doprowadza do zmiany. Nie jest ona jednorazowa, lecz jest procesem, a jej efekty są widoczne na co dzień. Lider pozostawia za sobą sytuację, w której nie jest już potrzebny. Jednak aby tak się stało, musi on zrezygnować z części zasług na rzecz społeczności.

Człowiek działa samodzielnie, ale nie samotnie. Nasz umysł jest bardziej twórczy, jeśli pracujemy z kimś, bo prawda rodzi się w rozmowie. Oczywiście możemy realizować cele w pojedynkę, ale wtedy będzie to przypominało pływanie przy użyciu jednej ręki. Natura stworzyła człowieka do działań opartych na współpracy. Dlatego warto się łączyć w partnerstwa.

Podstawą partnerstwa najczęściej jest tzw. „górny mózg”, a więc umowy, dokumenty – wszystko to, co strony oficjalnie ustalą, zobowiążą się przestrzegać, a na koniec spiszą. Jest jeszcze tzw. „dolny mózg”, na który składają się nasze doświadczenia, emocje, intuicja, a które uzupełniają racjonalne działanie „górnego mózgu”. Współcześnie zatraciliśmy umiejętność elastycznego posługiwania się jednym i drugim „mózgiem”, choć przecież to ten „dolny” wiedzie nas bezbłędnie przez wszystko to, czego „górny” nie ustalił lub nie zauważył.

Sztuka partnerstwa polega na współpracy i gotowości do poświęceń. To także umiejętność rozwiązywania konfliktów w drodze do wspólnego celu. Jeżeli ktoś tego nie umie, to powinien się tego nauczyć na treningach.

Osoby, które nie potrafią współpracować, rywalizują z innymi, którzy też mają ciekawe idee, i w ten sposób hamują proces nauki.

Żyjemy w cywilizacji wiedzy. Codziennie przytływa w naszym kierunku ogromna ilość informacji, które trzeba przyswoić, poznajemy nowe sposoby myślenia. Żyjemy w zmianie, która następuje każdego dnia, a to budzi niepokój i potrzebę jego redukcji. W takiej sytuacji nikt nie powinien pracować sam. Nawet więcej – jeśli pracuje w zespole, to i tak w niektórych sytuacjach może to być niewystarczające. Dlatego zespoły powinny pracować w sieciach. Dziesięcioosobowa grupa uruchamia proces o niesamowitym potencjale, ale trzeba umieć ją sprowokować do twórczego działania. Możliwa jest bowiem sytuacja, w której ludzie będą sparaliżowani własną obecnością, ponieważ nie byli przyuczeni do pracy w zespole. Wynika to choćby z naszego modelu edukacji. Wciąż ubolewam nad tym, że w Polsce kładzie się nacisk na pracę indywidualną, rywalizację.

To psychologiczne bezpieczeństwo, potrzeba czasów, jest powodem, dla którego warto wchodzić w partnerstwa. Nawet jeśli Polacy pracę grupową postrzegają wciąż jako zbytne poświęcenie się i brak perspektyw rozwoju osobistego.

Partnerstwo powstaje wokół charyzmatycznego i empatycznego lidera. Jeśli nie jest on nastawiony na współpracę z innymi, to otoczenie swój pierwotny entuzjazm zamieni na podejrzliwość i obojętność. Egoizm lidera powoduje, że ludzi trapi poczucie, że załatwiają nie swoje interesy, są wykorzystywani. Wówczas partnerstwo się rozpada.

To lider wyłania temat, wokół którego będzie się coś działo – określa dobro wspólne, oczywiście prowadząc dialog z partnerami. My, Polacy, żywimy się poczuciem wyjątkowości – jeśli już wpadniemy na jakiś pomysł, to uważamy, że jest oryginalny i nikt nie ma tutaj nic do gadania. Każdą próbę modyfikacji przyjmujemy jako krytykę, a nie jako pomoc. Lider musi się więc wykazać wielką psychologiczną i obywatelską dojrzałością i powściągać zapędy narzucania innym swoich pomysłów. Musi być gotowy do dialogu, wskazywać cele poszczególnym partnerom i w ten sposób ich motywować. Musi też podkreślać efekt wspólnej pracy, nawet jeśli ludzie realizują przy okazji indywidualne cele – bo przecież wszyscy i tak grają do jednej bramki.

Niestety, bardzo trudno będzie przekonać do czegośkolwiek osobę, która nie opanowała sztuki dialogu. Otwarcie się na innych to rozwojowa psychologiczna jakość. Nawet nie wiem, czy warto robić to wszelkimi sposobami. Obserwowałem dużo pozornych partnerstw, bez wewnętrznego dialogu. Tworzenie ich to sztuka demokracji praktycznej i próba nowoczesnego liderstwa, opartej na empatii i pracy w grupie.

Wiedzę, jak tworzyć partnerstwo, można opanować. Jego budowanie ma swoją dynamikę: na początku jest przewodnia idea, wstępna integracja, poznawanie się w działaniu, a gdy nadchodzi kryzys, po jego przezwyciężeniu tworzą się nowe normy komunikacyjne. Grupa przechodzi pewien proces i coraz więcej potrafi, lepiej wykorzystuje potencjał, a także poznaje swoje słabości.







U osoby egocentrycznej, która szczęśliwym trafem utrzymuje partnerstwo, poczucie sprawczości może zostać mocno osłabione. Jeśli wciąż myśli ona: „Ja to robię moimi ludźmi, moim zespołem”, to sama skazuje się na porażkę. Ludzie bowiem przy pierwszej sposobności rozejdą się i zostanie tylko „ja”. Prawdziwy lider – silna osobowość i innowator społeczny – ma pomysły i jest niezwykle cenny nie z powodu potencjału twórczego, ale dlatego że umiejętnie buduje partnerskie relacje.

W partnerstwie istotą są różne porządki działania. W jednej dziedzinie ja jestem liderem, a w drugiej – ktoś inny. Tak rozumiane liderstwo przynosi niesłychany potencjał, w którym $2 + 2 = 16$, a nie 4. Wówczas pojawia się poczucie sprawczości, co oznacza, że czerpiemy ogromną satysfakcję z tego, że wspólnie wykonaliśmy pracę nad dobrem. Tu pokazuje się klasa lidera – gdy potrafi docenić indywidualny wkład ludzki.

W Polsce wciąż uczymy się sztuki prawdziwego doceniania. Nie chodzi tu o to, by chwalić. Pochwały to praktyka przestarzała, charakterystyczna dla zespołów, w których obowiązuje hierarchia. Jednak żeby to zrozumieć i docenić wkład poszczególnych osób na różnym etapie partnerstwa, na różnych poziomach

kompetencji, a także nie zapomnieć o podtrzymywaniu poczucia grupowej skuteczności, potrzeba do tego charyzmy i empatii.

Grupa uczy się tak jak człowiek – wchodzi na kolejne poziomy wiedzy. To, co w biznesie jest zwane kulturą organizacyjną, dotyczy tak samo partnerstwa czy środowiska lokalnego. Ludzie działają, a gdy widzą efekty, zupełnie inaczej patrzą na otoczenie i dołączają do nich kolejni. Lokalna społeczność docenia wkład danej organizacji, a wtedy następuje faktyczna zmiana. Lider powinien być poukładany wewnętrznie – mieć poczucie kompetencji i wewnętrznej równowagi, do przeprowadzenia nie powinny go popychać psychologiczne braki wewnętrzne, które uzupełnia aktywnością. Bezinteresownie cieszy się z powodzenia grupy, ale potrafi też stoczyć indywidualną walkę, gdy interes grupy jest zagrożony. Jest profesjonalistą w tworzeniu klimatu rozmowy, profesjonalistą w dziedzinie stosunków międzyludzkich, umiejętnie prowadzi projekty i wycofuje się z nich, gdy dostrzeże, że organizacja sama dojrzała do działania. Czyli w swoich poczynaniach niejako podcina gałąź, na której siedzi. Dlatego jest prawdziwym liderem – pozostawia za sobą organizację i procesy, które działają już bez niego. Zdobywa satysfakcję i co ważne – markę animatora społecznego.

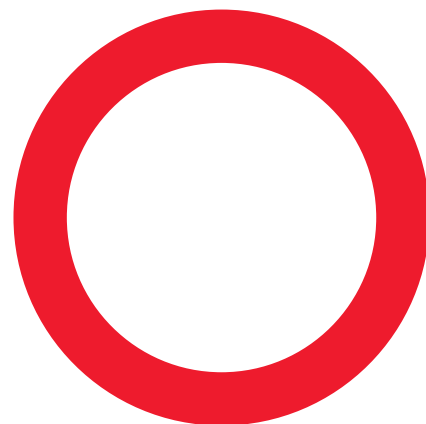


Partnerstwo trzeba poruszyć dialogiem, a nie rywalizacją. Lider zostawia na boku własne instynkty (np. rządzenia innymi) i prowadzi grupę, a przy tym partnerzy mają poczucie, że są podmiotami dialogu – ich kompetencje są brane pod uwagę, są doceniani za swoje umiejętności.

Lider zdobywa wiedzę w codziennej pracy, ale są także kursy dla liderów, na których uczą się oni autonomii działania, np. w jaki sposób kierować ludźmi (a więc strategii komunikacyjnych), posługiwania narzędziami pracy, np. jak zarządzać przez partycypację. Oczywiście pewne kompetencje można mieć od zawsze, ale każdy dar jest diamentem – warto go ciągle szlifować. Chociażby po to, aby uniknąć przykrości, które trapią osoby pracujące w procesie z innymi – gdy przeżywają poczucie osamotnienia i kruchości projektu. Martwią się, że ich odejście spowoduje, że dzieło się załamie, ponieważ nie wypracowały następców, nie pomyślały o sukcesji.

Jestem przekonany, że łatwiej zawiązać partnerstwo, koncentrując się na zasobach, a nie na problemach. Odnosząc się do naszego kulturowego tła, w tradycji chrześcijańskiej zaznaczyły się dwa nurty. Tomasz z Akwinu twierdził, że istnieje dobro, a zło to jego brak. Augustyn mówił, że istnieje dobro i zło i celem ludzkich działań jest wyeliminowanie zła. Nie chciałbym żyć w świecie, w którym praca człowieka tylko na tym polega. Zajmujemy się autentycznymi wartościami, wspólnym dobrem – doskonalimy je. Problemy i tak się znajdują. Rozwiązanie dla nich nadejdzie, gdy kreując lepszą przyszłość, nie będziemy udawać przed sobą, że nie ma zakłóceń w naszym świecie. Lidera buduje także to, że oprócz tego, że ma wiedzę i poczucie własnej wartości, to jeszcze zajmuje się rozwojem potencjału tkwiącego w innych ludziach, w społeczności, w terenie, a problemy rozwiązuje z tej perspektywy. Dobrem wspólnym może być przyroda, turystyka, młodzież, przestrzeń publiczna, a także wspólny dorobek. Pragnąłbym też, aby każdy lider był wyposażony w samoświadomość ugruntowaną niezgodą na sytuację zastaną i zdolność odróżniania tego stanu od agresji. Oczywiście powinien zachować w sobie umiejętność walki o coś, ale jeśli już ma nastąpić starcie, nie może niszczyć świata wokół siebie. Powinien być racjonalnie empatyczny, nie dać się zwodzić błędowi plemienia – bezkrytycznie przyjmować racje ludzi z najbliższego kręgu. Empatię można rozwijać przez sztukę, religię, dzięki przyjacielom i profesjonalnym kursom, a najlepiej, gdy zadziała to wszystko razem.

Przyjrzyjmy się teraz liderom, którzy przez swoją aktywność w różnych programach Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności (m.in. „Działaj Lokalnie” i „Liderzy PAFW”) stali się też inicjatorami „Lokalnych Partnerstw Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności”. Poznamy tu przypadki osobowości, które zamiast teoretyzować, wybrały działanie. To w końcu jest najważniejsze z punktu widzenia korzyści dla społeczności.



Przykład Partnerstwa z Biłgoraja pokazuje, że można zawiązać bardzo silne, liczne partnerstwo organizacji, które wprowadzie działają w przestrzeni publicznej, ale różni je sposób działania, struktura, finansowanie. Okazuje się, że przez umiejętne łączenie zasobów, charyzmę lidera, pomysłowość partnerów można wspólnie dokonać czegoś wielkiego – zmienić na lepsze przestrzeń publiczną.

Przestrzeń S.O.W.A.

Do niedawna w centralnym miejscu Biłgoraja – parku Solidarności – nikt nie zatrzymywał się na długo. Park służył do autobusowych przesiadek i wyprowadzania psów. Był własnością wszystkich, ale nikt nie czuł się jego gospodarzem. Nie umknęło to uwadze Funduszu Lokalnego Ziemi Biłgorajskiej, który postanowił zebrać wokół siebie partnerów. Po kilku miesiącach wytężonej, wspólnej pracy w parku Solidarności zaistniała Przestrzeń Solidarnych, Otwartych, Wolnych, Aktywnych – Przestrzeń S.O.W.A.

– Najtrudniejsze było określenie dobra wspólnego – mówi prezes Funduszu Lokalnego Ziemi Biłgorajskiej Irena Gadaj. – Co i jak chcemy robić? Zaczęliśmy od spotkania 12 organizacji z miasta, głównie pozarządowych, ale byli wśród nich także samorządowcy.

Cel – dobro wspólne – wyłonił się po burzliwej debacie. Chodziło o uporządkowanie placu przed starą elektrownią (park Solidarności) i stworzenie obywatelskiej przestrzeni, z której mogliby swobodnie korzystać mieszkańcy.

Realizacja pomysłu wymagała kreatywności, determinacji i taktu, czym charakteryzowały się działania prezes Ireny Gadaj. Pojawiły się głosy krytyczne, przypominające o obowiązkach samorządu wobec przestrzeni publicznej – to nie jest przecież domena organizacji pozarządowych. Rzeczywiście, jeszcze przed zawiązaniem Partnerstwa urzędnicy z Biłgoraja podjęli próbę uporządkowania przestrzeni – ogłoszono przetarg, znalazł się wykonawca, ale nie podjął się zadania, co wywołało rozczarowanie projektem rewitalizacyjnym u wszystkich. Fundusz odpowiedział więc włączeniem biłgorajskich urzędników do Partnerstwa, a w jego skład wszedł także samorząd pobliskiego Zwierzyńca.

Projekt powstał w pracowni projektowej Arpot, jednego z 25 partnerów. We wrześniu 2012 roku, w przyjaznej atmosferze na inauguracyjnym festynie spotkali się mieszkańcy, pracownicy szkół, przedstawiciele gminnych organizacji, biznesu i władz Biłgoraja. Wszyscy mogli się dowiedzieć, na czym polega projekt, poznać partnerów – zarówno wykonawców prac, jak i późniejszych animatorów społecznych – gotowych wejść z działaniami w Przestrzeń S.O.W.A. Projekt został poddany konsultacjom społecznym, które nagłaśniały m.in. „Nowa Gazeta Biłgorajska” i portal Biłgorajska.pl. Plan rewitalizacji żył w internecie – na blogu dyskutowano m.in. o tym, czy przylegająca do parku ulica Kopernika ma być przejezdna, czy nie. Dzięki tym dyskusjom zdecydowano, by okresowo zamykać ją dla ruchu. Mieszkańcy mogli też wspomóc przestrzeń finansowo. Co najważniejsze, udało się zdobyć społeczne zaufanie, a architekt miejski otrzymał założenia do projektu zagospodarowania brzydkiego parku, sporządzone na podstawie konsultacji społecznych przez profesjonalną pracownię.

Samorząd Biłgoraja wprowadził Przestrzeń S.O.W.A. do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Szybko zaczęły się szczegółowe prace nad projektem. Odbył się drugi przetarg – i budowa ruszyła. Co ciekawe, uwolnienie twórczej energii spowodowało, że do drzwi Partnerstwa Przestrzeń S.O.W.A. pukały kolejne organizacje, nawet niezaproszone. – Planując prace, wiem, że ważne jest, aby nikogo nie pominąć – tłumaczy Irena Gadaj. Tutaj liczy się znajomość lokalnych warunków. – Skoro ważny był dla nas architekt miejski, nie mogło go zabraknąć w Partnerstwie. Przydawała się też wiedza dotycząca zarządzania projektami – dodaje. Przyznaje, że jedno skuteczne działanie na drodze do realizacji planu zachęca do podjęcia kolejnego. Inne – po prostu wymusza sytuacja. Bywają momenty wahania, ale wokół zawsze znajdują się ludzie, którzy doceniają i zachęcają do dalszych starań. Realizatorzy wszystkich projektów PAFW z gminy mieli niebagatelny udział w Przestrzeni S.O.W.A. – byli trzonem Partnerstwa, widzieli perspektywy, jakie się przed nimi rysowały.



Fundacja Fundusz



Ziemie

Wzdaruj swój



S.O.W.A. służy przede wszystkim wzmocnieniu społeczeństwa obywatelskiego i lokalnych organizacji. Ma gościć mieszkańców i przyjezdnych – być miejscem, w którym mogą oni pospacerować, porozmawiać, poznać nowych ludzi i ich dokonania. Jednak oprócz spotkań towarzyskich to także miejsce działań bardziej oficjalnych, programowych, wciąż atrakcyjnych dla ludzi. Na przykład podczas Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek i akcji czytelniczej „Pociąg do czytania” ponad setka dzieci słuchała wierszy, były konkursy ze znajomości bajek oraz przedstawienia teatralne. Centrum Kultury Niezależnej „Pogotowie” i Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej pokazały w formie konkursowej swoje najlepsze dzieła, przedstawiły stypendystów i prace dotyczące Ziemi Biłgorajskiej. Z kolei wiosną 2015 roku na całodniowym pikniku prezentującym dotychczasowe wydarzenia w Przestrzeni S.O.W.A. kontynuowano kampanię fundraisingową na jej cele, a wydarzenie zakończył pokaz laserów.

Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej odgrywa w tym Partnerstwie rolę organizacji, która dba o dobre podstawy współpracy. Wiedza, którą wykorzystuje Irena Gadaj, jest zbiorem doświadczeń menedżerskich, które zdobyła w latach 90., gdy prowadziła państwowe przedsiębiorstwo. – Liczy się wszystko to, co buduje dobrą współpracę wielu organizacji – prezes wymienia tu dyskusje przy kawie, oficjalne spotkania partnerskie, które odbywają się dwa-trzy razy w roku, i mniej oficjalne zebrania. – Nie tworzyliśmy ścisłych zasad współpracy, ona rysowała się organicznie. Raz do roku organizujemy uroczyste wieczory darczyńców. Na jednym z nich wylicytowano pierwszą cegietkę na budowę – dwa tysiące złotych. – Te pieniądze pozwoliły stworzyć rzeźbę łabędzia – dodaje z dumą Irena Gadaj. – To przecież ptak herbowy naszego miasta i godło naszego Funduszu.



Liczyły się działania nieszablonowe, np. Partnerstwo wysyłało kartki świąteczne do potencjalnych darczyńców. Na awersie widniała fotografia parku Solidarności w stanie technicznym smutnej codzienności (ze spękany asfaltem w alejkach i śmieciami), na rewersie – wizualizacja nowej przestrzeni miejskiej.

– Gdy realizowaliśmy ten projekt, chcieliśmy pokazać mieszkańcom wartości, na których będą budować tożsamość – dodaje prezes. Teraz w Biłgoraju dyskutuje się o tym, co jest cenne w Przestrzeni S.O.W.A. Odbłyły się przedwyborcze hyde parki, młodzież licealna zakończyła internetową akcję „Stop przeciw nietolerancji” piknikiem w centrum miasta. W ramach Przestrzeni młodzi dyskutowali też o wolontariacie, co pokazywała Biłgorajska Telewizja Kablowa.

Jak motywować partnerów do pozostawania w stanie ciągłego wigoru, skoro cel Partnerstwa został zrealizowany? Prezes Irena Gadaj odpowiada z uśmiechem: – Podtrzymujemy u nas wszystkich dumę z tego, że się było i jest partnerem. Sugerujemy aktywność w konsumowaniu sukcesu. Na przykład w planach na 2016 rok są pikniki ekologiczne, zresztą na wyrażone sugestie mieszkańców. Oni sami dostrzegli obecność organizacji pozarządowych w swoim mieście – że są one pożyteczne, mają zasoby i możliwości, aby wzbogacać lokalne życie. Teraz aleje nowego parku w pogodne dni zapraszają biłgorajską, zwierzyńską i okoliczną młodzież do spotkań. No i co najważniejsze – wszyscy mieszkańcy są zakochani w łąbędziu. Każde dziecko, gdy przyjeżdża do centrum miasta, siada na nim i pozuje do kolejnego zdjęcia. – Biłgoraj zmienia się w piękne miasteczko kresowe, także dzięki naszemu łąbędziowi i dzięki zapaleńcom z organizacji – dodaje prezes.

O Partnerstwie ze Staszowa jest głośno w całym województwie świętokrzyskim. Liderom – Barbarze Zamożniewicz, Jackowi Piwowarskiemu i Ewie Cygan, dyrektor miejscowej biblioteki – udało się włączyć młodych ludzi do działań wokół dobra wspólnego – wiejskiej przestrzeni. Młodzież poznała swoją okolicę, przeprowadziła badania społeczne, sporządziła projekty działań. Lobbowała też w Urzędzie Marszałkowskim o współfinansowanie. Teraz realizuje autorskie projekty, a dobro wspólne jest jej celem.

Młodzi Gospodarze

Współpracując przy jednym z lokalnych programów w Staszowie (Mania Działania) i bazując na wcześniejszych partnerskich doświadczeniach, liderzy porozumieli się, że będą kontynuować rozwój dobra wspólnego w całej gminie Staszów. Tak narodziło się Partnerstwo Młodzi Gospodarze, które młodzież daje we władanie część przestrzeni wiejskiej, wychowuje ją w duchu odpowiedzialności i rozwija całościowo lokalne społeczności, w tym także zachęca dorosłych do zaangażowania się w prace na rzecz wspólnoty.

Młodzi na wsi spotykają się w przypadkowych miejscach – na przystanku, boisku za szkołą, parkingu przed sklepem, z którymi trudno się utożsamiać. Zdarza się, że prowokują one do zachowań antyspołecznych. Celem Partnerstwa Fundacji Aktywizacji i Rozwoju Młodzieży FARMA, prowadzonej przez Barbarę Zamożniewicz, Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Staszowie, Zespołu Szkół w Czajkowie i sołtysa z Wiązownicy-Kolonii Jacka Piwowarskiego była zmiana tej sytuacji. Podsunęli młodym pomysł na siebie. Miało temu służyć oddanie im do zagospodarowania dobra wspólnego – przestrzeni – aby z miejsca niewykorzystanego uczynili swoje własne.



Partnerzy ruszyli w teren z hasłem „Czyja jest ta wioska – jak nie wasza?”. We wrześniu 2014 roku na spotkanie w bibliotecę w Sichowie Dużym przyjechała zainteresowana młodzież w wieku 14-20 lat oraz sołtysi ze staszowskich gmin. Tak rozpoczęła się rekrutacja w formie konkursu do projektu Młodzi Gospodarze. Wygrały trzy miejscowości – Wólka Żabna, Grzybów i Wola Wiśniowska, w których zaczęły działać Młodzieżowe Rady Sołeckie. Głos ma w nich przede wszystkim młodzież. Trzech sołtysów i jeden przedstawiciel rady sołeckiej jedynie pomagają w zarządzaniu.

W listopadzie 2014 roku Młodzi Gospodarze zaczęli od wyjazdowych warsztatów pracy w grupie, analizy lokalnych zasobów, budowania strategii, prowadzenia konsultacji i wystąpień publicznych. Po powrocie zbierali dane, m.in. prowadząc w gminie sondy na temat jakości życia w swoich miejscowościach. Poznali też najstarszego mieszkańca Woli Wiśniowskiej – stuletniego pana Józefa. W tym czasie krystalizowały się pomysły na miejsca spotkań dla młodzieży w ich wsiach. Co z tego wynikło? W Wólce Żabnej powstała siłownia, ponieważ do najbliższej w Staszowie było 6 km, w Grzybowie grają w piłkę plażową na nowo wybudowanym boisku, w Woli Wiśniowskiej boisko do siatkówki stało się nie tylko miejscem do uprawiania sportu, lecz także prawdziwie młodzieżową przestrzenią aktywności.

Młodzi Gospodarze przeszli zauważalną i cieszącą liderów przemianę. – Na pierwszym spotkaniu podeszli do nas z dużą rezerwą – mówi Barbara Zamożniewicz, prezes fundacji FARMa. – Mielismy dwie osoby wśród nich, które nas wspomagały.

Grupy, które się utworzyły, przeszły niezwykłą drogę od obojętności do odpowiedzialności, od niewiedzy do działania. Na przykład w Grzybowie dorośli mieszkańcy początkowo dosyć niechętnie potraktowali inicjatywę budowy boiska. Jeden z Młodych Gospodarzy powiedział im wówczas, że każdy ma prawo do wypowiedzenia swojego zdania. Mówił o tym, że wszyscy mieszkańcy wsi są współodpowiedzialni za wspólny teren, nikt nie będzie nikomu narzucał, co mogą, a czego nie. To należy wypracować wspólnie. Główną rolę w lokalnych grupach odgrywa młodzież, którą wspiera sołtys, a opiekun grupy z ramienia Partnerstwa wspiera i młodzież, i sołtysa. Młodzi Gospodarze wypłynęli na szerokie wody. Został im przyznany patronat Prezydenta RP z okazji obchodów 25-lecia samorządności. Zostali zaproszeni na antenę TVP Kielce i podjął ich burmistrz Staszowa. Uznanie nie przysłoniło im celu działań i korzyści, jakie zyskuje ich okolica. Młodzi uczą się w tym Partnerstwie wyznaczać i realizować cele, prowadzić projekty, zarządzać budżetem. Wchodzą w rolę gospodarzy miejsca, a także animatorów życia społecznego na wsi. Dają przykład rówieśnikom z innych miejscowości.

Jak udało się stworzyć tak efektywne Partnerstwo, oddziałujące na lokalne społeczności? W Staszowie twierdzą, że lider nie może sobie pozwolić na zwątpienie. Musi dokładnie wiedzieć, dokąd zmierza. Bardzo ważna jest też umiejętność poznawania interesów poszczególnych członków Partnerstwa. Ta trudna sztuka jest jednak konieczna jak powietrze – bez niej Partnerstwo staje się martwe. Barbara Zamożniewicz ma też szczęście do ludzi wrażliwych społecznie. Potrafiła np. wyczuć atmosferę do współpracy wśród pracowników biblioteki. – Jestem przekonana, że nie tylko w Staszowie znajdują się wizjonerzy, którzy w pojedynkę nie mają wielkiej siły przebicia. Jednak lider potrafi ich odnaleźć, namówić do działania, obudzić na powrót ich marzenia o stworzeniu czegoś naprawdę inspirującego w swojej okolicy – dodaje prezes.

W jej przekonaniu Partnerstwo przypomina piramidę – na jej szczycie znajduje się potrzeba, jaką ono samo zdefiniowało. Trzon stanowią interesy poszczególnych organizacji, a na samym dole, tam gdzie piramida zajmuje największy obszar, znajdują się ambicje osób zaangażowanych w tworzenie Partnerstwa. Nie sposób zbudować bez nich grupowego działania, należy znać osobiste motywacje liderów poszczególnych organizacji. Podobną wizję ma sołtys Piwowski, który dodaje: – My jesteśmy na pierwszej linii ognia. Zmieniamy rzeczywistość. Musimy znać się nie tylko na ludziach, lecz także wiedzieć, jakie środki pomocy są dostępne.

Sołtys Piwowski, oddany Młodym Gospodarzom całym sercem, z dumą przyznaje, że działania wokół dobra wspólnego zmieniają pejzaż wsi, a także postrzeganie instytucji sołtysa. – Jeżeli aktywny sołtys ma wsparcie w ludziach, to on ma szansę zmobilizować nawet całą wieś, właśnie wokół dobra wspólnego – mówi.

Osobiste pobudki Barbary Zamożniewicz określają proste zdania: – Zawsze byłam nastawiona na młodych. Nie mają jeszcze skrzywionego myślenia o rzeczywistości. Ufają, że to, co wymyślą, da się przeprowadzić.

Metody komunikacji z młodzieżą, które wypracowało Partnerstwo, mogą zaskakiwać – najlepsze efekty przynosi kontakt bezpośredni. Plakat na ogrodzeniu jest przeżytkiem, a Facebook nie pomaga w komunikacji międzypokoleniowej. Owszem, sama młodzież z powodzeniem wykorzystuje go do np. zwoływania spotkań. – W naszym projekcie istotną rolę odegrały też władze samorządowe. Pokazały wrażliwość na nieszablonowe pomysły aktywizacji młodzieży na wsi – dodaje Barbara Zamożniewicz.

Czy tylko młodzieży? Otóż o inicjatywie wokół przestrzeni na wsi było głośno także wśród starszych mieszkańców. – To, co się stało z samymi sołtysami, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania – mówi Jacek Piwowski, sołtys wsi Wiązownica-Kolonia. Sołtysi sami z siebie zaczęli interesować się programami rozwojowymi i pomocowymi lokalnych działań, które by dały możliwość rozwoju ich miejscowości. Idąc za przykładem swojego syna, jednego z Młodych Gospodarzy, pani Anna Bednarska z Wólki Żabnej stanęła do wyborów i została sołtyską. Inna sołtyska, Alicja Sojda z Grzybowa, pomagała Młodym Gospodarzom w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego poszukać dofinansowania do budowy boiska piłki plażowej.

Podsumowaniem działań Partnerstwa w 2015 roku był piknik w Woli Wiśniowskiej – Święto Młodych Gospodarzy. Była okazja i do dyskusji, i zabawy. Rozegrano finał Turnieju Sołectw w piłkę siatkową, były też koncert zespołu Folk'n'Roll i loteria fantowa. Opuszczających teren spotkania żegnała Barbara Zamożniewicz. – Jestem dumna z tego, że młodzież przystosowała się szybko do działania społecznego. Z często sceptycznego nastawienia do działań w przestrzeni społecznej dojrzała do układania niełatwej współpracy z dorosłymi – mówiła. Sołtys Piwowski dodał: – Nauczyła się też artykułować swoje zdanie, potrzeby. Potrafi przeprowadzać projekty z budżetami. Nie dziwi więc ogólnopolskie zainteresowanie Partnerstwem. Młodzi ludzie udowodnili, że potrafią wspólnie działać z sołtysami, oraz samorządem lokalnym i organizacjami pozarządowymi. To już prawdziwi młodzi gospodarze.

Dobro wspólne, na którym opiera się Partnerstwo ze Strachówki, łączy pamięć o jednym z najwybitniejszych Polaków w nowożytnej historii z naszą skłonnością do pielęgnowania rodzinnego ogniska. Jest też w swoich działaniach niezwykle emocjonalne – przyciąga ludzi chętnych do działania, ciekawych współpracy, jednoczących się wokół osoby liderki. Efekty? W ciągu jednej dekady w małej gminie powstały trzy koła gospodyń wiejskich i trzy inne stowarzyszenia, nie licząc samego Partnerstwa.

Moja i twoja historia

Strachówka leży w powiecie wołomińskim, 60 km od Warszawy. We wsi znane jest miejsce, w którym na przełomie XVIII i XIX wieku stał dwór Józefa i Hilarii Sobieskich, pradiadków Cypriana Kamila Norwida. Kilkanaście lat temu odkryto, że rodzice poety mieszkali w Strachówce, a w okolicznych wsiach zdomowili się jego krewni – m.in. ród Sobieskich. Cyprian Kamil, spokrewniony po kądzieli z królem Janem III Sobieskim, zanim wyemigrował, przebywał tu z rodzeństwem po śmierci matki. Wprawdzie w Strachówce nie ma już zbyt wielu śladów tamtych czasów, ale pozostały zapiski, rodzinna korespondencja.







Ta historia dała impuls do stworzenia w tej małej gminie, liczącej zaledwie 2,9 tys. mieszkańców, Rzeczpospolitej Norwidowskiej – przestrzeni, która wpłynie na kształt lokalnej i ponadlokalnej polityki kulturalnej i o której będzie głośno w powiecie, na Mazowszu, w kręgu norwidologów. Miano Rzeczpospolitej Norwidowskiej przyjęła też nieformalna grupa przyjaciół tutejszej szkoły, wśród których są m.in. jej dyrektorka Grażyna Kapaon, jej mąż i ich znajomi. Od tamtej pory dzięki ich inicjatywie okolica żyje pasjonującymi opowieściami i wydarzeniami nawiązującymi do historii rodziny Norwida. Sama szkoła również otrzymała imię Rzeczpospolitej Norwidowskiej.

W 2010 roku powstało Stowarzyszenie Rzeczpospolita Norwidowska, którego celem było to, aby historia Cypriana Kamila Norwida połączyła wszystkie środowiska Strachówki. Jeśli miało ono wyzwalać energię społeczną, musiało zachęcić mieszkańców do poznawania własnych historii rodzinnych oraz przeszłości swoich wsi. – Powstanie Partnerstwa pozwoliło uświadomić otoczeniu, że nasza świadomość historii i tożsamość z niej wynikająca są dobrem wspólnym. Chcieliśmy, aby wszyscy mieszkańcy mieli poczucie i wiedzę,

że żyją w specyficznym miejscu – mówi Grażyna Kapaon. Plan się udał. Mieszkańcy są dumni, że to ich wieś leży na szlaku znawców romantyzmu, a w przyszłości liczą na odwiedziny turystów.

Praca liderki i jej otoczenia w przypadku tak określonego dobra wspólnego nie była prosta. Wymagała cierpliwości i odpowiedniego podejścia. Nie tyle chodziło tu o budowanie wspólczesnej tożsamości wokół polskiego romantyka, ile o zaznaczenie, że rodzina Norwida odcisnęła ślady na terenie współczesnej gminy i powiatu wołomińskiego, określającego się jako Ziemia Norwida i Cudu nad Wisłą.

– Przecież rodzina jest bliska każdemu człowiekowi, a tym bardziej nam, Polakom – mówi prezes Stowarzyszenia Grażyna Kapaon. Spotkania, uroczystości rodzinne – one budują naszą tożsamość, a wśród nich najważniejsze są chyba śluby i wesela. Dlatego w ramach projektu „Moja i twoja historia” głównym wydarzeniem stał się coroczny, odbywający się już od 11 lat, norwidowski korowód weselny. Przyciąga gości z całego powiatu i warto się dla niego znaleźć w Strachówce w ostatni weekend kwietnia.

„Vademecum – w korowodzie weselnym rodziców Cypriana Norwida”, czyli odtworzenie ślubu rodziców poety, to największe wydarzenie organizowane przez Stowarzyszenie. Korowód po raz pierwszy przeszedł przez Strachówkę w 2005 roku, przygotowany własnymi siłami przez pasjonatów historii Norwidów. Z czasem dołączali do nich kolejne osoby, m.in. nowo powstające koła gospodyń wiejskich. – Od początku mieliśmy też po swojej stronie bardzo przychylne władze powiatu wołomińskiego, co nam pomagało – mówi prezes Grażyna Kapaon. Do wydarzenia chętnie włączali się młodzież. Jednak liderzy ze Strachówki pragnęli, aby wszyscy mieszkańcy utożsamiali się z korowodem, a historia Norwidów i Sobieskich była ich wspólną historią.

Obecnie reżyserowany orszak ślubny to wielkie widowisko, okazja do poznawania szlacheckich zwyczajów. Wiosną 2015 roku na przedzie korowodu jechała bryczka z parą młodych, których odgrywali uczniowie gimnazjum. Za nimi poruszali się wozami konnymi drużbowie i reszta szlachty, niektórzy wierzchem. Reszta z 400 uczestników jechała samochodami. Korowód dwa razy zatrzymywał się przed weselnymi bramami ustawionymi przez gospodynie ze Strachówki i z Jadwisina. Para młoda przyjmowała życzenia i drobnymi prezentami wykupywała prawo do dalszej drogi. W Sulejowie witali ich wójt, starosta i proboszcz miejscowej parafii. Po powrocie do Strachówki wesele rozpoczęło się polonezem. Ostatnim jego akordem były oczepiny przy obrzędowej pieśni „Oj, chmielu, chmielu”. Odbity się też wernisaż pokonkursowej wystawy starej ślubnej fotografii „Ach, co to był za ślub” i wystawy o szlacheckich zwyczajach ślubnych.

Stowarzyszenie Rzeczpospolita Norwidowska promuje swoje przedsięwzięcie, organizując konferencje i spotkania tematyczne poświęcone spuściźnie Cypriana Kamila Norwida. W ramach samego Partnerstwa „Moja i twoja historia” powstała ścieżka dydaktyczna poświęcona poecie i ogród im. Hilarii Sobieskiej, a z końcem sierpnia 2015 roku na ścianie Zespołu Szkół im. Rzeczpospolitej Norwidowskiej w Strachówce uczniowie namalowali pierwszy w Polsce mural poświęcony Norwidowi. W pobliżu stanęło pięć drewnianych tablic opowiadających o Rzeczpospolitej Norwidowskiej, a w ręce mieszkańców trafiła książka „O miłości do Annopola, Strachówki, Polski i Kościoła”, która jest efektem rodzinnych spotkań przy kominku, ważnego elementu „Mojej i twojej historii”. Lokalna telewizja internetowa RZN.TV filmowała te wydarzenia, przy okazji zachęcając mieszkańców do poznawania warsztatu filmowca i reportera.

Do Stowarzyszenia Rzeczpospolita Norwidowska, aktywnego w programach „Liderzy PAFW”, „English Teaching”, „Szkoła Ucząca Się”, „Działaj Lokalnie”, dołączyły też szkoła, biblioteka gminna, Lokalna Grupa Działania Równiny Wołomińskiej. Wspierają je władze samorządowe gminy Strachówka.

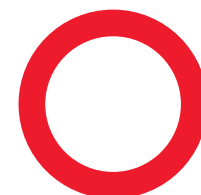
– Jesteśmy przykładem partnerstwa organicznego – mówi Grażyna Kapaon. – Zaczęliśmy od pewnej idei, od spotkania grupy osób zafascynowanych miejscową historią, i tak zostało do dzisiaj. Nie wiążą nas umowy oprócz tej tworzącej podstawowe Partnerstwo trzech organizacji, podpisanej na rzecz udziału w programie. Dzięki temu stworzyliśmy przestrzeń i klimat do rozmów różnych środowisk i osób, które mają inną wizję tego, w jaki sposób tworzyć życie społeczne w Strachówce.

Efektem takiego podejścia jest obudzenie aktywności obywatelskiej mieszkańców. Na przykład seniorzy włączają się w życie szkoły i działania Stowarzyszenia. Szkolne Koło Caritas przygotowuje świąteczne paczki dla potrzebujących, organizuje charytatywne kiermasze.

W ramach programu „Działaj Lokalnie” wolontariusze robili patchworkowe koce dla podopiecznych hospicjów.

W gminie działają też trzy nowe stowarzyszenia. – Wszystko, co robiliśmy jeszcze w latach 90., wyróżniało się na tle totalnego społecznego zastoju w naszej wsi. Teraz jest inaczej. Ośrodki społecznej aktywności w gminie zaczęły działać naprawdę prężnie. Patrzę na to z radością. Nie namawiam jednak do formalnego związania się z naszym Partnerstwem – mówi pani prezes. Uważa bowiem, że samo Partnerstwo musi okrzepnąć, należy dać też czas nowym organizacjom. Muszą się zakorzenić, znaleźć wspólny język ze swoimi społecznościami.

Nic dziwnego, że choć to Partnerstwo formalnie jest niewielkie, to nadspodziewanie aktywne i potrafi przyciągać innych partnerów. „Moja i twoja historia” gościła „Z ręką i piosenką przez życie” czy „TV-oja okolica – poznaj ją!”, Partnerstwa PAFW z Bielska Podlaskiego i Grodziska Mazowieckiego. Przede wszystkim jednak Rzeczpospolita Norwidowska utrzymuje zbiorową pamięć, rozwija tożsamość i aktywność mieszkańców.



Doskonałe rozeznanie miejscowych warunków oraz podjęcie się zadania, na jakie nikt się nie odważył od ponad 150 lat – oto co charakteryzowało działania lidera Partnerstwa. W efekcie wystrzał z repliki armaty zakończył absurdalną z punktu widzenia współpracy lokalnej waśń między dwoma miastami. Do niedawna chętnie podkreślane różnice między nimi inspirują teraz do działania na rzecz dobra wspólnego.

Wystrzałowa przyjaźń drawsko-złocieniecka

Drawsko Pomorskie i Złocieniec w województwie zachodniopomorskim dzieli 16 km, które można przejechać w kilkanaście minut. Oba miasta leżą na zachwycającym przyrodniczo Pojezierzu Drawskim, mają zbliżoną historię, podobną wielkość i liczbę mieszkańców. Przez wieki sąsiedztwa wytworzyła się między nimi relacja, która nie należała do przyjaznych. Konflikt był zakorzeniony głęboko w historii (niektórzy lokalni historycy twierdzą, że od końca XVI wieku), a dotyczył m.in. sporu o armatę, którą dwa wieki temu wykradali sobie nawzajem drawszczanie i złocienieczanie. Obustronna rywalizacja we wszystkich dziedzinach życia obejmowała codzienne relacje zarówno mieszkańców, jak i władz obu miast. – Konflikt przeżył się też do szkół – mówi Krzysztof Zacharzewski, przedstawiciel organizacji będącej liderem Partnerstwa, obecnie burmistrz Złocienicy. – Nie wspominam nawet o tym, że podczas meczów piłkarskich dochodziło do niebezpiecznych sytuacji między kibicami. Jeszcze bardziej niepokojący wydawał mi się brak współpracy samorządowców.





Wprawdzie młodym ludziom, zorientowanym już na inne wartości, nie przeszkadzało status quo, ale przyzwolenie na nie mogło w przyszłości jeszcze bardziej zaszkodzić obu miastom. Rywalizacja jest anachroniczna, wręcz muzealna – dzisiaj liczy się współpraca i łączenie się w celach, których jednostka lub jedna organizacja nigdy by nie osiągnęła samodzielnie. – Chciałem wybrać ludzi z różnych środowisk – przedsiębiorców, działaczy, pasjonatów nie tylko historii i militariów. Zależało mi na ludziach zainteresowanych lokalnym rozwojem – tak o początkach Partnerstwa opowiada Krzysztof Zacharzewski. – Szukałem i poznawałem kolejnych, zebrano się ich aż 38, i z nimi rozpocząłem działania.

Burmistrz Złocieńca oparł się tu na Lokalnej Grupie Działania „Partnerstwo Drawy”, która jest liderem Partnerstwa, a dołączyły do niej urzędy i sołectwa, lokalne firmy, instytucje kulturalne, szkoły i autorytety społeczności. Swoje zrzeszenie nazwali Jednak Razem, a Partnerstwo – „Wystrzałowa przyjaźń drawsko-złocieniecka”, co podkreślało, że chcą budować dobro wspólne wychodzące poza granice jednego miasta.

To, że Drawsko Pomorskie i Złocieniec stoczyły kiedyś prawdziwą bitwę o prawo do posiadania armaty, stało się pretekstem do wspólnego, drawsko-złocienieckiego poszukiwania jej w miejscu legendarnego ukrycia. Działa nie znaleziono, ale od tej wyprawy zaczęło się budowanie więzi. Rozpoczęła się zbiórka funduszy na jego replikę (zebrano 12 tys. zł). Nową armatę zaprezentowano podczas pikniku – rekonstrukcji rzekomej bitwy. Wówczas też ustalili się kalendarz opieki nad nią, a także kolejne akcje integrujące mieszkańców. Na przykład odbyły się rajd pieszy i rowerowy wokół Drawski i Złocieńca, turnieje sportowe, pikniki i festyny. Mieszkańcy przyszli też na gitarowy koncert piosenki turystycznej i popłynęli kajakami po rzece Drawie. Młodszym podsunęto pomysł konkursu „Rusz komórką – nagraj film”, w którym należało nakręcić telefonem komórkowym krótki, trzyminutowy film. Tematem przewodnim było Drawsko Pomorskie, Złocieniec lub oba te miasta razem. Zwaśnieni kiedyś kibice zaczęli jeździć wspólnie na mecze piłkarskie Ekstraklasy – już jako jedna, silna ekipa.

Trudno wśród dowodów działania Partnerstwa znaleźć coś głośniejszego niż słynną armatę. Jednak zmiana jakości życia w Drawsku i Złocieńcu niewątpliwie nastąpiła, i to na lepsze. Burmistrz Złocieńca uważa, że większość mieszkańców obu miast śmieje się teraz z konfliktu i wspomina dawne ekscesy jak komedię. Pojawiły się też inne, daleko idące zmiany. Na przykład w samym Złocieńcu pogłębiła się znacznie tożsamość miejsca i wzrosło poczucie odpowiedzialności za siebie i przyjezdnych. Latem 2015 roku odbył się tu Europejski Festiwal Ludzi. Mieszkańcy odeszli od telewizorów, wyszli na ulice i pokazali, że są gospodarzami miasta – gościli 15 narodowych ekip z UE.

Znów wystrzeliła armata – dla zabawy i aby podkreślić potencjał społeczny, który obudził się na Pojezierzu Drawskim. – Jak mierzyć to, czy żyje się lepiej, czy gorzej? Ludzie muszą sami docenić zmianę, jaka nastąpiła w nich samych, że np. potrafią być opiekuńczy i reagować spontanicznie na coś, co dzieje się w mieście. Przez to, że stajemy się społeczeństwem masowym, zatracamy element tożsamości z miejscem i ludźmi, a nasza armata jest swego rodzaju symbolem powrotu do dobrych wzorców – dodaje burmistrz Złocieńca.

Latem 2015 roku projekt „Wystrzałowa przyjaźń drawsko-złocieniecka” zagościł na Stadionie Miejskim w Drawsku Pomorskim. Turnieje piłki nożnej, maraton zumba fitness, gry, zabawy, grill i koncert znowu służyły temu samemu – integracji obu społeczności. W ostatnią fazę weszły też wspólne prace nad tzw. questami, a więc grami w terenie, których uczestnicy mogą się zapoznać z dziedzictwem kulturowym i przyrodniczym okolicy. Liderzy Partnerstwa zachęcali mieszkańców do przesyłania swoich propozycji konkursów i zabaw sprawnościowych w terenie, które będą wykorzystane w trakcie zabawy.

W ten sposób najważniejszy cel „Wystrzałowej przyjaźni drawsko-złocienieckiej” – zmiana sposobu myślenia o sobie wzajemnie – odchodził w niepamięć, a dobrem wspólnym stało się masowe działanie na wielu polach. Przykładowo, zamiast rywalizować w grze typu „zwycięzca – przegrany”, biblioteki obu miast mobilizują swoich czytelników do przeczytania jak największej liczby książek. Młodzież z Drawski i ze Złocieńca w ramach przyjaźni pokusiła się o pobicie rekordu Guinnessa w grze w piłkę halową non stop. Udało się, młodzi ludzie grali ponad trzy dni. W jednym i drugim mieście uaktywniają się animatorzy kultury, sportu, działań społecznych.

Wszystkie inicjatywy, które tak jak Jednak Razem wychodzą od „wybuchowych znajomości”, warto są, by je wspierać i chwalić, bo służą zgodzie i budowie dobra wspólnego. Efekty mogą zaskoczyć. Co ciekawe, dzięki energii społecznej włożonej w powołanie i działanie Partnerstwa jej lider – burmistrz Krzysztof Zacharzewski – nie musiał już animować kolejnych działań w Partnerstwie. – W pewnym sensie nie jestem już tu potrzebny – mówi. – Ludzie sami potrafią się zorganizować i zaskoczyć pomysłami i działaniem. W ten sposób pokazuje, na czym polega dojrzały sposób nowoczesnego zarządzania zespołami – przez przekazywanie zadań i zachęcanie zespołów oraz nowo wyłonionych liderów do samodzielności.

Od lipca 2015 roku Złocieniec używa nowego logo, które stało się uzupełnieniem dla podstawowego symbolu miasta – zamku i sokoła. Pojezierze Drawskie zaczęło reklamować się w Kołobrzegu jako alternatywa dla coraz droższego Wybrzeża.

Te i inne oznaki rozwoju regionu, aktywności obywatelskiej wszystkich środowisk zawodowo i sentymentalnie związanych z obu miastami i okolicą są dowodem postępującej zmiany wokół dobra wspólnego, jakim są wzajemne relacje, wspólpraca, osiąganie inspirujących celów. – Społeczeństwo zawsze wyciąga rękę, aby coś dostać. Tu apetyty są niezaspokojone. My w Partnerstwie staraliśmy się pokazać, że małymi

działaniami środowisk, które pragną coś zrobić, udowodnić sobie i innym, że coś potrafią, też można dojść do czegoś dobrego. Ci ludzie dostają niewielkie środki, a organizują ciekawe akcje. Sztuką jest dobrze wydać pieniądze, ale jeszcze większą – je pomnożyć. Jest to wytwarzanie wspólnej wartości, której w pojedynkę nie sposób osiągnąć – mówi Krzysztof Zacharzewski. – I to naprawdę nie wielkimi środkami, lecz wielkim sercem.



CZŁONKOWIE PARTNERSTW W CZTERECH EDYCJACH PROGRAMU „LOKALNE PARTNERSTWA PAFW”



CZĘŚĆ II

BARDZIEJ
USPOŁECZNIENI,
NIŻ TO SIĘ WYDAJE?



PROFESOR ANDRZEJ RYCHARC – socjolog, profesor nauk humanistycznych, wykładowca akademicki, dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Specjalizuje się w socjologii instytucjonalnej – w tym socjologii polityki i gospodarki.

W naszym kraju niełatwo budować kapitał społeczny, który jest podstawą trwałości dobra wspólnego. Chociaż ten rodzaj kapitału nie jest warunkiem wystarczającym, aby tworzyć dobra wspólne, potrzebujemy go jako niezbędnego elementu łączącego. To on powoduje, że jesteśmy zdolni do pracy wspólnotowej, a także do kreowania, utrwalania i pobudzania odpowiedzialności za wartości wspólne. Wprawdzie od tego powinniśmy mieć przede wszystkim sprawnie działające instytucje państwa, ale państwo nie jest w tym osamotnione – dobra publiczne mogą rozwijać organizacje pozarządowe i nieformalne grupy aktywistów lokalnych. Jak to obecnie u nas przebiega?

Zasadniczy problem z dobrem wspólnym zarysowuje się w świadomości ludzi. Polacy są jeszcze daleko od docenienia tego, że to, co wspólne, jest uważane za dobro. Dla ekspertów postawa ta jest zrozumiała i odziedziczona po poprzednim systemie, w którym wszystko miało być wspólne. W rezultacie nic nie należało do nikogo, bo wszystko należało do scentralizowanego państwa. Po odrzuceniu socjalizmu i na zasadzie reakcji wobec nadużywania pojęć „publiczne”, „wspólne”, gdy zaczęliśmy budować nowy system, ogromną wagę przykładaliśmy do tego, co stało się prywatne – co nie udawało, że jest wspólne, co opierało się i wciąż opiera na poszanowaniu interesu prywatnego i własności.

Wchodząc do nowoczesnej Polski, dobra wspólne i wspólny interes uważaliśmy za pewnego rodzaju mydlenie oczu, artykułowane językiem, którego używała władza, aby mieć pod kontrolą te pozornie wspólne rzeczy. Stąd obecnie trudność w budowaniu interesu publicznego w kraju, który wciąż przechodzi od jednego do drugiego porządku społeczno-gospodarczego. Oczywiście możemy zadać pytanie – jak długo będzie trwał okres przejściowy, gdy możemy sobie wybaczać co najmniej bierność wobec dobra wspólnego? Wydaje się, że te ponad 25 lat polskiego sukcesu wystarczyło, aby dojrzeć. Już czas najwyższy, aby zrozumieć rolę dobra wspólnego dla nas samych i zacząć je budować świadomie.

Należy zrozumieć, że to, co nam się udało osiągnąć, stało się dzięki indywidualnej, prywatnej zapobiegliwości na skalę mikro. Ciągły rozwój Polski odbywał się powodowany interesem indywidualnym, a nie przez pomnażanie kapitału społecznego. Już wiemy, że nas to ogranicza, i staramy się to zmienić.

Kapitał społeczny rozwija się w Polsce w sposób nieregularny, nie można więc jednoznacznie ocenić, że jest wszędzie jednolicie niski. Wręcz odwrotnie, zauważane jest jego zróżnicowanie i dynamika. Zależą one od doświadczeń ludzi i tradycji wspólnych przedsięwzięć. Wielkość kapitału społecznego jest też ściśle związana z doświadczeniami korzystania z niego. Na przykład paradoksalnie ocenia się, że jest go więcej w biznesie niż gdzie indziej. Pojawiają się też inne „wyspy” tego kapitału – w społecznościach lokalnych, ponieważ jednak działania są tam często nieformalne, bywa, że uykają statystykom. Pokazuje to, że uogólnienia o niskim poziomie polskiego kapitału społecznego mogą być pewnym uproszczeniem, a te grupy społeczne, które postrzega się negatywnie, wykazują więcej zaufania do innych, niż twierdzi ogół. Różnice w wielkości kapitału można też zaobserwować w innych sferach. Tu zauważa się rozdźwięk między tym, co ludzie deklarują, a tym, jak się zachowują. Polacy z reguły w badaniach opinii na temat zaufania społecznego wypowiadają się, że nie należy ufać innym i trzeba być ostrożnym w kontaktach (co nie oznacza, że nie można być ostrożnym i jednocześnie ufać innym). W istocie nasze deklaracje nie pokrywają się z rzeczywistymi zachowaniami. Jako zbiorowość wykazujemy bowiem sporą dozę zaufania do innych, a także do swojego państwa, czego najlepszym dowodem jest sprawnie działający system podatkowy RP. Mało kto docenia fakt, że wprowadzenie systemu PIT okazało się trwałą wartością społeczną nowoczesnej Polski i pozostaje w moim przekonaniu jednym z większych sukcesów naszej transformacji ustrojowej. Choć o tym prawie w ogóle się nie mówi, Polacy obywatele płacą podatki sumiennie. Jest to także wyraz zaufania do sfery publicznej. Do takiego nieoczekiwanego dla nas wniosku doszli badacze amerykańscy. Nawet należy tu zauważyć więcej – indywidualni podatnicy zachowują się w sposób bardziej odpowiedzialny niż instytucje, które często starają się zaniżyć swoje dochody.

Nie tylko sukces systemu PIT jest miarą zaufania społecznego w Polsce. U nas wciąż rozwija się prywatny biznes, mimo że warunki zewnętrzne mogłyby popychać do postawy bardziej zachowawczej. Obserwujemy też, że choć Polacy nie należą do aktywnych członków organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, klubów, co pokazują dane statystyczne, jednak na poziomie nieformalnym, różnego rodzaju społeczności lokalnych, zauważamy dużą skłonność do podejmowania inicjatyw, które łączą ludzi. Są to wspólne działania nie zawsze motywowane wyłącznie interesem ekonomicznym.

Czyż nie jest to zastanawiające i pozytywnie zaskakujące, że ocena poziomu kapitału społecznego w kraju wymyka się statystykom na korzyść tego pierwszego? Zaufanie społeczne jest więc u nas zróżnicowane i ma charakter wyspowy. Jako społeczeństwo dopiero odkrywamy poczucie wspólnoty wokół aktywności lokalnej, które w doświadczeniu zbiorowym do tej pory nie funkcjonowało. W sumie więc zamiast tezy o ogólnie niskim kapitale społecznym w Polsce stawiałbym raczej tezę o jego zróżnicowaniu.

Powinniśmy też zwrócić uwagę na fakt, że właściwa ocena kapitału społecznego powinna dotyczyć relacji między osobami, które są sobie równe w hierarchii społecznej. Jeżeli bowiem rozpatrujemy sytuację zależności między ludźmi pozostającymi w hierarchii niższej bądź wyższej, trudno mówić o prawdziwym zaufaniu i rzetelnie ocenić takie stosunki.

Pozostają oni bowiem w relacjach klientelistycznych, podwładny – patron, klient – urzędnik, i trudno tu mówić o autentycznym zaufaniu, lecz bardziej o interesie. Robert Putnam, amerykański politolog badający życie społeczne Włoch, wyraźnie podzielił ten kraj na część północną i południową. Zadał sobie pytania o kapitał społeczny i tu, i tam. Wykazał, że na południu Włoch zaufanie społeczne ma charakter klientelistyczny, a relacje społeczne są klanowe (to przykład negatywnego kapitału społecznego, z którego nie wynika dobro wspólne), w odróżnieniu od północy kraju, z rozwiniętym zaufaniem osób mniej więcej równych sobie.

Budowa i trwałość kapitału społecznego nie powinny zależeć od woli jednego człowieka, ale też nie byłoby dobrze, gdyby zaangażowanie się w działania prospołeczne motywować wyłącznie poczuciem wartości – działamy społecznie, „bo tak należy”.

Dotyczy to szerszego problemu – z trudem można wyobrazić sobie ludzi uczestniczących w sferze publicznej, którzy uważają to za swoją powinność i nic więcej, innymi słowy: że powodują nimi tylko wartości uznawane za dobre. Otóż aby w człowieku silnie zakorzeniło się to, co prospołeczne, musi on szczerze przyznać przed sobą, że owszem – wartości odgrywają ważną rolę w jego działaniu, ale fakt, że udziela się społecznie, skutkuje również korzyścią dla interesów grupy, którą reprezentuje. Jest to także opłacalne dla własnej społeczności lokalnej. Ogólnie rzecz ujmując, chodzi o sytuację, gdy uczestnictwo w demokracji i w życiu obywatelskim, w budowaniu kapitału społecznego będzie dla rozmaitego rodzaju grup korzystne, i nie należy się wstydzić tak rozumianej motywacji. (Na przykład obywatele pragmatycznie i prospołecznie zarazem powinni głosić przekonanie, że władza działa transparentnie nie dlatego, że tak należy, ale dlatego, że to jest opłacalne dla społeczeństwa). Wynikają z tego jeszcze jedna obserwacja i wnioski – społeczeństwo nie powinno żyć w stanie nieustannej mobilizacji, powinności wobec wyższych wartości czy grupy. Polacy w takiej kulturze egzystowali przez wiele dziesięcioleci.





Nawet fenomen Solidarności wyrastał z bardzo szczególnego połączenia motywacji opartych na wartościach z motywacjami interesu życiowego. Trzeba więc myśleć i rozmawiać o interesach wynikających z codzienności jako o czynniku napędzającym i stabilizującym, a także dającym szansę budowy kapitału społecznego. Wyparcie się sfery opłacalności działania, pomijanie jej, nie pomoże w budowie silnego kapitału społecznego.

Zauważmy też, że w polskiej historii postawa nieufności wobec otoczenia, wobec obcego bywała racjonalną strategią przetrwania. Czy to już – miejmy nadzieję – przeszłość? Należy ufać, że po sprawdzeniu się w warunkach konspiracji na dłuższą metę będziemy zdolni do budowania zaufania i kapitału społecznego. Mimo że zdobywamy tu dopiero doświadczenie, musimy pamiętać, że z całą pewnością nie jest to proces nieodwracalny. Nawet gdy w programie „Lokalne Partnerstwa PAFW” liczymy już sukcesy, to o kapitał społeczny trzeba cały czas dbać, gdyż ściśle związany z losami jednostek,

społeczności, w wyniku postaw egoistycznych może zanikać. Dla podkreślenia tej prawidłowości wypada dodać, że rozmaite wyniki badań pokazują, że zadowolenie z życia jako wyznacznik indywidualnego sukcesu niekoniecznie łączy się z silnym uczestnictwem w różnorodnych formach życia społecznego. My, Polacy, wciąż na poziomie narodu jesteśmy bardziej szczęśliwi niż uspołecznieni, co pokazują choćby badania Janusza Czapieńskiego. To oznacza, że jako zbiorowość musimy zadać sobie pytanie – czy człowiek może być bardziej szczęśliwy bez uczestnictwa w szczęściu innych?

Kiedyś historia podsuwała nam odpowiedź, że szczęście indywidualne niekoniecznie wiąże się z pomyślnością ogółu, a nawet więcej – własne szczęście należało tworzyć wbrew innemu, wbrew systemowi. Ta postawa utrwalana przez pokolenia także rzutuje na poziom kapitału społecznego w Polsce i powinna nas mobilizować do zmiany. Naukowcy już zbudowali model, który w obrazowy sposób pokazuje takie, a nie inne społeczne funkcjonowanie.



Chodzi o „amoralny familizm”, kategorię amerykańskiego antropologa Edwarda Banfielda, zastosowaną do opisu Polski przez rodzimych socjologów Elżbietę i Jacka Tarkowskich. Amoralny familizm charakteryzuje niewielkie, silnie zintegrowane grupy, które są nastawione bardzo agresywnie na zewnątrz i z sobą konkurują. Czy tacy są współcześni Polacy? Z pewnością nie padnie tu jednoznaczna odpowiedź. Przecież bez solidaryzmu społecznego nie doszłoby do naszej transformacji. Solidarność naznaczyła zbiorowość wartościami, które wciąż pozwalają nam na przejście do społeczeństwa bardziej rozwiniętego, w czym niemałą zasługę mają też Lokalne Partnerstwa PAFW.

Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia” zaproponowała zestaw narzędzi do badania kapitału społecznego, z którego już skorzystały niektóre Partnerstwa. Podała przy tym jakże istotne wymiary tego kapitału. Z mojej perspektywy wydaje się, że te, które dotyczą zachowań, powinniśmy rozwijać ze szczególną uwagą. Chodzi o aktywność i współpracę. Są to dwa niezwykle istotne wymiary kapitału społecznego,

gdyż wszystko, co dotyczy zachowań, ma szansę wpływać na sferę odczuć i percepcji, to znaczy na pozostałe wymiary tego kapitału – zaufanie, więzi i tożsamość kulturową. To właśnie aktywność i współpraca pozwalają budować ten kapitał społeczny, który w klasycznej terminologii naukowej nazywa się pomostowym. Łączyć ludzi na poziomie społecznym, a nie tylko rodzinnym.

Warto dodać, że to, co lokalne, jest siłą polskiego kapitału społecznego, choć nie zawsze jest doceniane w masowych badaniach reprezentatywnych czy w rocznikach statystycznych. Jak już zauważyliśmy, z badań ogólnych wynika, że wciąż mało Polaków ufa innym i mało udziela się w trzecim sektorze. Jednak gdy naukowcy porzucają biurka i wchodzą w lokalne społeczności, wówczas mogą się przekonać, ile pracy już włożono w budowę kapitału społecznego w całym kraju. Lokalni liderzy naprawdę potrafią się angażować i mobilizować innych na rzecz dobra wspólnego. Zobaczmy na kolejnych przykładach, jak ten proces może wyglądać.

Przygotowywany przez prawie rok musical „Jutro zaczęło się wczoraj”, flagowe przedsięwzięcie Partnerstwa ze Słubic i z Cybinki w województwie lubuskim, zobaczyło ponad 1,5 tys. osób. Jednak wyśpiewana odpowiedź na pytanie o tożsamość mieszkańców Ziemi Odzyskanych to nie wszystko. Partnerstwo rozbudziło ambicje wspólnego działania lokalnej społeczności.

Małych miasteczek portret własny

W przypadku tego Partnerstwa nie po raz pierwszy organizacje pozarządowe z regionu zetknęły się z nietłatą tematyką przeszłości Ziemi Zachodnich. Tożsamość mieszkańców, ich związki z sobą, z okolicą pozostawały luźne. Nawet tak doświadczona organizacja pozarządowa jak Fundacja na rzecz Collegium Polonicum w Słubicach, mająca w tej dziedzinie sporo sukcesów, wciąż wyczuwała potrzebę aktywności. – Na początku 2013 roku powstało Partnerstwo organizacji, które znały się z wcześniejszych programów PAFW – mówi Magdalena Tokarska, prezes Fundacji. Dodaje, że inicjatywa stworzenia tego Partnerstwa nie dość, że wychodziła ze środowiska organizacji pozarządowych, to również odpowiadała na zapotrzebowanie społeczne. Otóż dwa lata wcześniej na scenie słubickiego domu kultury pokazano amatorski musical obyczajowy. Ludzie pragnęli kolejnej premiery. – Wyczuwaliśmy, że na musicalu skupiła się uwaga społeczna jako na czymś nietypowym w naszej okolicy. To było coś, co należało wykorzystać, aby kontynuować wieloletnie działania na rzecz budowania kapitału społecznego w Słubicach i Cybince – dodaje pani prezes.





Na tych terenach zdarza się, że ludzie nadal postrzegają siebie w kategorii tymczasowych gospodarzy. Porównując do nieodległej, ale bardziej zaawansowanej w budowaniu kapitału społecznego Wielkopolski, w Słubicach ludzie potrzebują dużo więcej czasu, aby wejść w głębsze relacje. – My to wszystko widzimy, wiemy. Próbuje małymi działaniami pokazać, że i w niewielkich społecznościach lokalnych można budować tożsamość, ale trzeba to robić cierpliwie – mówi prezes Tokarska. – Nie sztuką jest wydać dotację na budowę kapitału społecznego. Tu musi się zmienić coś w samej społeczności, która krok po kroku zaczyna akceptować swoje miejsce do życia, dba o więzi społeczne.

Dowodem, że takie podejście jest właściwe, jest chociażby fakt, że coraz więcej młodych po ukończeniu nauki w większych ośrodkach miejskich wraca do Słubic, aby w rodzinnym mieście ułożyć sobie życie, a przy okazji zrobić coś dla społeczności. – Małymi krokami udaje się tworzyć taką wspólnotę dzięki pracy naszej i innych organizacji, które rozumieją ten proces.

Wychodząc od dobra wspólnego – tożsamości i poczucia wspólnoty – Fundacja zainicjowała Partnerstwo „Małych miasteczek portret własny”. Przystąpiła do działania razem z ośrodkami kultury w Słubicach i Cybince, tamtejszymi urzędami, bibliotekami, mediami i innymi organizacjami, w tym bardzo aktywną mniejszością Poleszuków w Białkowie. Chcąc osiągnąć cel, Partnerstwo postanowiło czerpać z miejscowego dziedzictwa historycznego.

Jego ambicją było pokazać mieszkańcom to, co działo się na ich terenie w przeszłości. Chciało też, aby spojrzeli oni uważniej na siebie, a także na przyrodę w swojej okolicy. Miał im to przybliżyć musical o nich samych, czyli zaskakująca, przyciągająca uwagę forma działania wspólnotowego.

Na casting do musicalu „Jutro zaczęło się wczoraj”, który odbył się w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Cybince, zgłosiło się wielu chętnych. Reżyser prowadził próby trwające dziewięć miesięcy naprzemiennie w obu miastach. Przez cały ten czas fabuła sztuki się zmieniała – wpływały na nią m.in. rozmowy z przyszłą publicznością. To ona współdecydowała o tym, co będzie oglądać na scenie. W pewną czerwcową niedzielę 2013 roku, finalizując pierwszy etap „Małych miasteczek portret własny”, na placu Bohaterów w Słubicach mieszkańcy zasadzili drzewa, aby w sposób symboliczny wyrazić swoje zakorzenienie w tym miejscu. Podobną akcję przeprowadzono w Cybince. Na Gali Lokalnej Twórczości na boisku w Cybince prezentowali się artyści i rzemieślnicy z okolic. Od tamtej niedzieli zaczęły też działać Miejsca Tożsamości Lokalnej w obu miastach.

Intensywne próby do musicalu wciąż trwały – materiał muzyczny powstawał w domach lokalnych kompozytorów. W październikowy weekend 2013 roku sala w domu kultury w Słubicach była wypełniona po brzegi. Na premierę „Jutro zaczęło się wczoraj” przyszło ponad 250 osób. Sceny w przedstawieniu z gatunku historyczno-obyczajowego układały się w sposób realistyczny, ale nie były pozbawione głębszej symboliki.

– Zaczęliśmy od pokazania przyrody. Z naszego słubickiego raju wyszedł pierwszy człowiek Adam i tu odnalazł swoją Ewę. Osiedlili się – tłumaczy prezes Tokarska. Oczywiście w przedstawieniu oprócz historii biblijnej pojawili się współcześni mieszkańcy Cybinki, Słubic i okolic. Widownia przechodziła razem z nimi najważniejsze wydarzenia w życiu człowieka – święta, egzaminy. Publiczność patrzyła na obrazy wzięte z jej życia, z nieodległej przeszłości, np. gdy stary kowal uczył wnuka zawodu, a ktoś inny pokazywał młodym, jak piec chleb. Kiedyś osadnicy Ziemi Zachodnich musieli stworzyć tu życie na nowo, teraz ta historia i codzienność odżywały pod wpływem scenicznego ruchu, gry i muzyki. Mieszkańcy przyglądali się też sobie w krzywym zwierciadle. Na przykład na scenie aktorzy pokazali kupiecką mentalność mieszkańców pogranicza. Żartowano też z powierzchowności współczesnego życia i postrzegania się nawzajem Niemców i Polaków. Jako symbol porozumienia autorzy przedstawienia zbudowali też symboliczny most przez Odrę. Spektakl wystawiano w Słubicach jeszcze cztery razy, potem ruszył w objazd po okolicy – m.in. do Cybinki. W sumie zobaczyło go ponad 1,5 tys. osób. Partnerstwo nie zaprzestało swoich działań, organizowało dalsze wydarzenia mające zaznajomić mieszkańców z kulturą regionu: wycieczki rowerowe i autokarowe po miejscach ciekawych pod względem historycznym i przyrodniczym, konkurs fotograficzny nawiązujący do tematu „Małych miasteczek portret własny”, który poprzedziły warsztaty prowadzone przez fotografa przyrody.

Powstały również tablice na ścieżce tematycznej, ukazującej atrakcje przyrodniczo-historyczne Ziemi Słubickiej, np. cmentarz żydowski, stadion z lat 30. XX wieku, obóz pracy w Świecku. Regionalnymi potrawami zapachniało na warsztatach kulinarnych i wielkiej biesiadzie w Białkowie, w miejscowości zamieszkałej przez mniejszość etniczną Poleszuków. W gospodarstwie agroturystycznym zaprosili oni do kosztowania produktów przygotowanych według starych receptur. Były też śpiewy i tańce w oryginalnych strojach.

Musical i inne działania Partnerstwa były kolejnym krokiem w kierunku tworzenia miejscowego kapitału społecznego. – Dotarło do nas dużo podziękowań – mówi prezes Magdalena Tokarska. – Ludzi bardzo wzruszyła historia z „Jutro zaczęło się wczoraj”. Pytają nas, kiedy powstanie kolejny musical.



Na razie Partnerstwo wykorzystuje powstałe utwory i część choreografii podczas innych lokalnych wydarzeń. Musicalowe hity śpiewa się w Słubicach i Cybince na plenerowych imprezach już od dwóch lat.

Co stało się kluczem do sukcesu tego Partnerstwa? Prezes Tokarska uważa, że nie da się zbudować nawet najmniejszej wspólnoty bez zaufania. Najtrudniejsze są początki, gdy należy rozdzielić odpowiedzialność i zadania. Wtedy też najczęściej szwankuje komunikacja i należy to przewidzieć. Powstaniu Partnerstwa musi towarzyszyć kilka innych okoliczności, ale przede wszystkim powinien pojawić się lider, który zauważył możliwości rozwoju kapitału społecznego. Poza tym ludzie powinni go wysłuchać. – To jest praca u podstaw. Często zaczynamy od działań edukacyjnych, chociażby spotkania na wsi, aby jej mieszkańcy posłuchali o historii swojego miejsca i za-

interesowali się np. perspektywą odbudowania starego młyna. Na takich spotkaniach buduje się relacje, które później mogą doprowadzić do wspólnego działania.

Jaki jest małych miasteczek portret własny? W Słubicach uważają, że ten portret to zaledwie szkic do wielobarwnego obrazu, który kolorami znaczy wartości – życiową równowagę, przyjazne otoczenie, tożsamość i dobre sąsiedztwo. – Dobrze jest zestarzeć się w takim miejscu, w dobrym klimacie, w poczuciu, że człowiek żył i działał w miejscowości, która rozkwitła dzięki niemu i innym, że część dobra wspólnego została stworzona po części jego rękami – mówi prezes. – To Partnerstwo przyniosło zmianę. Widzę i wierzę w to, że w ludziach zaczyna się dziać coś pozytywnego. Znikają podziały na „my” i „oni”. Jako zbiorowość zyskujemy poczucie, że wszystko, co nas otacza, zależy od tego, jak będziemy kreować świat – dodaje.

Czyste środowisko jako dobro wspólne oraz przyjazna mieszkańcom i turystom gmina to cel działania Partnerstwa z Dwikozów w województwie świętokrzyskim. Partnerzy w swoich działaniach mocno podkreślają dobre relacje między mieszkańcami, organizacjami pozarządowymi i samorządem jako element kapitału społecznego. Zresztą sama nazwa spajająca całość lokalnych działań kładzie akcent na relacje.

Gmina Dwikozy w partnerstwie ze środowiskiem

Wieś ma w swoim herbie dwie kozy i Zawiszę Czarnego – postać historyczną. W okolicy znajduje się piękny rezerwat przyrody Góry Pieprzowe. Gdy do tego dodać jeszcze niezaprzeczalny urok wąwozów lessowych niedaleko Dwikozów, okaże się, że w miejscowości powinno tętnić życie turystyczne. Jednak to zażytki położonego nieopodal historycznego Sandomierza, który został świetnie wypromowany m.in. przez serial telewizyjny „Ojciec Mateusz”, podziwiają turyści z całej Polski. Społeczni liderzy z Dwikozów wiedzieli, że nie ma sensu mierzyć się z taką marką turystyczną jak Sandomierz. – Przeciwnie – mówi Wojciech Zych z Ośrodka Promowania i Wspierania Przedsiębiorczości Rolnej w Sandomierzu. – Mając w pobliżu taką perłę jak Sandomierz, postanowiliśmy wykorzystać, że należymy do tego samego powiatu i że możemy rozwijać się wspólnie.





Ośrodek stał się liderem Partnerstwa, do którego dołączyło jeszcze 11 innych organizacji, m.in. PTTK, Gminny Ośrodek Kultury w Dwikozach, samorząd oraz przedsiębiorstwa turystyczne. Niewątpliwie kapitał społeczny, jakim dysponowało Partnerstwo, a także chęć systemowego działania na rzecz dobra wspólnego pomogły dość szybko określić cele działania – do rangi dobra wspólnego partnerzy podnieśli środowisko naturalne. Poznając swoją okolicę inaczej niż dotychczas, mieszkańcy chcieli przez dbałość o środowisko rozwinąć nie tylko turystykę, która jeszcze przed 2013 rokiem – w porównaniu z Sandomierzem – wręcz nie istniała, lecz także lokalny biznes i kulturę pracy na rzecz dobra wspólnego. Początki były trudne, ponieważ ekologiczne standardy w gminie Dwikozy nie odbiegały od krajowych – wandalizm w postaci np. dzikich wysypisk śmieci dokuczał mieszkańcom. Przed Partnerstwem stanęło zadanie włączenia społeczności do działania. W tym celu wiosną 2013 roku zwołano akcję społeczną – 50 wolontariuszy, od dzieci i młodzieży po dorosłych, stanęło do sprzątnięcia Gór Pieprzowych. Grupie w jeden dzień udało się przejść przez 18 ha pagórkowatego terenu, czego efektem było zebranie dwóch kontenerów śmieci – głównie butelek i puszek. Przy okazji wolontariusze spisali dzikie wysypiska, a w efekcie tych działań gminne służby oczyszczania zlikwidowały je wszystkie.

Po wspólnej udanej akcji ekologicznej rozpoczęło się poszukiwanie kolejnego sposobu na podtrzymanie obywatelskiej chęci działania. Partnerom zależało na zrobieniu szumu w mediach wokół piękniejących Dwikozów, aby przyciągnąć turystów do miejscowości. – Katarzyna Batko z Lokalnej Organizacji Turystycznej „Partnerstwo Ziemi Sandomierskiej”, partnera projektu, wpadła na pomysł bicia rekordu Polski w gotowaniu zupy pomidorowej – mówi Wojciech Zych. Pomysł Święta Pomidora bazował na lokalnych zasobach – Dwikozy to zagłębie uprawy tego warzywa. Tutaj w każdym gospodarstwie rośnie ono w szklarniach albo na wolnym powietrzu.

Entuzjazmu nie brakowało podczas przygotowań, podobnie jak krzepy, którą należało się wykazać w zwożeniu na stadion w Dwikozach produktów pochodzących od lokalnych producentów. 250 kg przecieru pomidorowego, 200 kg mięsa, 160 kg włoszczyzny, 140 kg ryżu i 20 kg przypraw – tak przedstawiał się przepis na rekordową zupę pomidorową. Kucharze z łódzkiego Teatru Kulinarного zajęli się gotowaniem. W ciepłe lipcowe popołudnie 2013 roku przy dopingi mieszkańców oraz gości rekord udało się pobić – w Dwikozach ugotowano niemal 3,7 tys. litrów pomidorówki – o 100 litrów więcej, niż wynosił poprzedni.

O Dwikozach stało się głośno – bicie pomidorowego rekordu pokazała TVP, mówiło się o nim w lokalnych rozgłośniach – Radiu Kielce i Radiu Leliwa, pisano w gazetach – w kieleckich „Nowinach” i „Gazecie Wyborczej”. W internecie pojawiły się zdjęcia dokumentujące to wydarzenie. Krótco po tym w Dwikozach pojawiła się ekipa telewizyjna popularnego programu telewizyjnego „Maja w ogrodzie”, która zrealizowała tutaj aż trzy odcinki cyklu. Niewątpliwie marka turystyczna Dwikozów zaistniała w regionie i w kraju, ale było to zbyt mało, aby plany partnerów mogły się ziścić. Umiejętnie podtrzymując budowanie kapitału społecznego wokół lokalnych działań, Partnerstwo zrealizowało kolejne pomysły. Wytyczono trzy ścieżki questingowe – o Zawiszy Czarnym, Górach Pieprzowych i sandomierskich benedyktynkach. Były to pierwsze tego typu ścieżki w powiecie, dzięki którym można było organizować wyprawy z kluczem. Kolejnym etapem było założenie kilku skrytek wykorzystywanych w grze terenowej „geocaching”. Zadaniem uczestników zabawy jest ich odnalezienie z użyciem nawigacji GPS. Działanie utrwalono na fotografiach z opisami, co było także jego elementem (powstały np. zdjęcia gminy z powietrza). Poza tym wytyczono ścieżki rowerowe i dwa szlaki piesze, a na początku lata 2015 roku na placu pod remizą w Dwikozach znowu spotkali się mieszkańcy i przyjezdni na imprezie plenerowej kończącej pierwszy sezon „Gminy Dwikozy w partnerstwie ze środowiskiem”. Aura tego dnia nie okazała się przychylna – spadł deszcz. Jednak nie ostudziło to entuzjazmu wrażliwych społecznie mieszkańców do dalszych wspólnych działań.

– Nasz projekt miał przekrojowy charakter. Takiego jeszcze nie było w regionie – mówi Wojciech Zych. – Połączył działania różnych instytucji, w tym biznesu turystycznego, w jedną jakość – turystykę Gór Pieprzowych z ośrodkiem w Dwikozach. Partnerstwu udało się stworzyć sieć połączeń między pojedynczymi, na pierwszy rzut oka niezwiązanymi z sobą elementami. Przykładem może tu być stworzenie ścieżki tematycznej łączącej Dwikozy z zabytkami w innych miejscowościach. Tak pomyślana infrastruktura turystyczna funkcjonuje już teraz niezależnie od atrakcji, takich jak np. winnica i hotel czy jeździeckie gospodarstwo agroturystyczne. Dzięki temu, że lider Partnerstwa jest też aktywny w powiecie, jej elementy stały się też częścią zaplecza turystycznego całej Ziemi Sandomierskiej. To region pozycjonowany jako przyjazny gościom, którzy gdy odwiedzą już jego centrum, zapuszczają się głębiej, do mniejszych miasteczek i wsi.

Widocznym i ogólnie dostępnym efektem działań Partnerstwa jest turystyczna mapa atrakcji gminy, której ewidentnie brakowało przy tak szeroko zakrojonej akcji promującej. Oprócz tak oczywistych obiektów, jak zabytkowy kościół z XVIII wieku, kilka szlaków turystycznych, dom urodzin Wiesława Myślińskiego – dwukrotnego zdobywcy nagrody literackiej Nike – czy izba pamięci Zawiszy Czarnego, można tutaj znaleźć kolejne miejsca godne polecenia przyjezdnym.



W Dwikozach troska o dobro wspólne jest zauważalna już na szlakach – Góry Pieprzowe są czyste, nie ma dzikich wysypisk śmieci. – Wydaje się, że dzięki nam świadomość ekologiczna mieszkańców wzrosła – mówi Wojciech Zych. – Oczywiście trudno to oddzielić od działania ustawy śmieciowej. Jednak nie mamy ambicji mierzyć się z samorządem.

Rzeczywiście, od samego początku Partnerstwo miało wzmacniać już istniejący lokalny kapitał społeczny. Tu podkreśla się też związek dobra wspólnego, jakim jest środowisko naturalne, z pracą, którą wykonali wszyscy partnerzy na rzecz unifikacji swojego najbliższego otoczenia i mieszkańców. Po roku od pierwszego silnego impulsu Partnerstwu udało się umieścić kolejne punkty na internetowej mapie atrakcji gminy Dwikozy, m.in. postawiono kilkanaście tablic z informacją ekologiczną. Stało się to po konkursie, do którego zaproszono młodzież z gminnych szkół. W Ośrodku Promowania i Wspierania Przedsiębiorczości Rolnej uważa się, że młodzi ludzie stoją zawsze na wysokości zadania. Wtedy liczyła się dobra komunikacja

z nastoletnimi liderami, do których przemawiała zasada „Zróbmy coś wspólnie, bawmy się przy tym dobrze, a przy okazji stwórzmy jakość dla społeczeństwa”. Zresztą zasada korzyści przy wspólnych działaniach dotyczy też organizacji współpracujących z sobą w Partnerstwie. Jeśli chce się uzyskać zamierzony efekt – pracę na rzecz dobra wspólnego – warto podkreślać kapitał pojedynczych organizacji i go wzmacniać. W ten sposób doceniony podmiot odda otoczeniu swoją energię z nawiązką.

Partnerstwu z Dwikozów udało się stworzyć infrastrukturę turystyczną wokół dobra wspólnego, jakim jest środowisko naturalne. Oczywiście to ono odegrało tutaj rolę jednoczącą, jednak sama miejscowość umiejętnie wykorzystała bliskość perły architektury – Sandomierza. Nie do wszystkich liderów lokalnych społeczności może aż tak uśmiechać się los, ale z pewnością środowisko przyrodnicze niezależnie od lokalizacji zawsze będzie dobrem wspólnym, wokół którego można stworzyć silne lokalne Partnerstwo, działające na rzecz umacniania kapitału społecznego.

Niezwykłość Partnerstwa z Rucianego-Nidy, obejmującego cztery gminy i zrzeszającego 29 organizacji, polega nie tylko na zasięgu działania i liczebności. Jego liderzy przede wszystkim postawili sobie zadanie wypełnienia kulturowej luki, która powstała po wielkich migracjach ludzi w ostatnim stuleciu na terenach Warmii i Mazur. Partnerstwo postanowiło stworzyć opowieść o miejscach, w których działa.

Mazurski inkubator tradycji regionu

W czasach powojennych ludności terenów północno-wschodnich trudno było utożsamiać się z miejscem zamieszkania, bo też nikt o to nie dbał. Tym trudnym tematem, ale w sposób jak najbardziej przystępny, postanowiło zająć się Partnerstwo z Rucianego-Nidy pod przewodnictwem Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży i jego szefowej Aliny Kierod. Jako historyk z wykształcenia twierdzi ona, że od poznawania historii powinno zacząć się budowanie kapitału społecznego. – Dużo korzyści przynoszą młodzieży zajęcia poza szkołą, które łączą przyjemność z edukacją – mówi prezes Stowarzyszenia.





W Stowarzyszeniu Alina Kierod zajęła się dialogiem międzypokoleniowym, łączeniem seniorów z młodzieżą. Ci pierwsi mieli odegrać niebagatelną rolę w przyszłym Partnerstwie.

Wystartowało ono w marcu 2011 roku przy Ośrodku Działaj Lokalnie i od razu stanęło przed wyzwaniem pomnożenia na swoim terenie kapitału społecznego, który tutaj był bardzo mały. Zanim Partnerstwo rozkręciło się na dobre, jego członkowie musieli sformułować dobro wspólne, wokół którego będą działać. Było to o tyle trudne, że Partnerstwo składało się z aż 29 organizacji z terenów czterech gmin – Pisz, Rucianego-Nidy, Białej Piskiej i Mikołajek. To niezwykle zróżnicowane środowiska, każde z odrębnym charakterem. Po dyskusjach partnerzy doszli do wniosku, że najlepszym sposobem na połączenie ich potencjału będzie opowieść o nich samych – odtworzenie legend o dawnych mieszkańcach Mazur i przedstawienie ich w formie gry terenowej z elementami teatru. Ten zaskakujący koncept wiązał z sobą jakże istotne, a ukryte pod warstwą scenografii i kostiumów cele – połączenie we wspólnym dziele seniorów i młodzieży, zwiększenie zainteresowania dorosłych mieszkańców regionu ich miejscowościami i włączenie do gry przyjezdnych – turystów. Wszystko po to, aby tych ostatnich silniej związać z pięknymi krajobrazami tej części Pojezierza Mazurskiego, a przede wszystkim – z ludźmi je zamieszkującymi. Nie bez znaczenia było też zacieśnianie kontaktów między samorządem a organizacjami pozarządowymi z Rucianego-Nidy i okolic.

Sam „Mazurski inkubator tradycji regionu” to przedsięwzięcie niezwykle, a jego sercem jest pani Barbara Mikulska, wiekowa mieszkanka miasta, która tworzy legendy. Jej opowieści świadczą o głębokiej znajomości regionu. Oprócz niej partnerom udało się wciągnąć do działań sporą, bo liczącą 20 osób, stałą grupę twórców w różnym wieku.

Powstało przedstawienie objazdowe i gra terenowa Teatr Legend Mazurskich. Premiera odbyła się nad brzegiem jeziora Bełdany. Z lasu i wód jeziora wyłaniały się postacie Króla Sielaw z Mikołajek, Smętka z Pisz. Zjawił się też Neptun z Rucianego-Nidy w otoczeniu rusalek i nimf. Widowia zobaczyła też chochoły z czerwonymi kapeluszami – te ostatnie chętnie grane przez dzieci. Były i czarne charaktery – dziady wodne. W ich przypadku znalezienie obsady trwało najdłużej, bo entuzjazm aktorów przeszkadzał im w zakładaniu kostiumów negatywnych postaci. Pierwsze przedstawienie reżyserowała autorka scenariusza. Gdy zaczęły powstawać kolejne mityczne opowieści (o Bełdanach, o wsi Wygryny), swoich sił w reżyserii próbowali kolejni artyści amatorzy. – Nasze Partnerstwo pokazało, że w każdym miejscu, w każdej społeczności jest potrzebna opowieść o niej samej. Tam gdzie jej nie ma, należy tę opowieść tworzyć na bieżąco – uważa prezes Kierod.

Podczas przedstawień nad jeziorami oprawa zyskuje na tak ciekawych elementach jak chociażby łódź z bębniarzami płynąca powoli w kierunku sceny. Z kolei dramaturgia dźwięku i obecność przyrody powodują, że publiczność przeżywa przedstawienia jeszcze silniej niż w tradycyjnym teatrze. Przedstawienia pokazywano w każdej z gmin Partnerstwa. Za każdym razem ich fabuła stawiała się elementem gry terenowej w poszukiwanie skarbów.

Latem 2013 roku, gdy flagowe przedstawienie Partnerstwa okrzepło, a ono samo dojrzało do kolejnych, bardziej zaawansowanych form animacji społecznej, zaproszono mieszkańców i turystów na zaniedbany stadion miejski w Rucianem-Nidzie. Tam odbył się Festiwal Tradycji Regionu, poprzedzony aktorskim korowodem legend z Warmii i Mazur, który wcześniej przeszedł ulicami miasta. Stadion znowu ożył, a na jego zniszczonej murawie okazało się, jak wielkim kapitałem społecznym dysponuje odpowiednio pobudzone lokalne środowisko. Zaproszony kustosz Muzeum Ziemi Piskiej opowiadał o tradycjach poprzednich mieszkańców tych ziem – Mazurach – używając nawet ich języka. Chętni wzięli udział w kolejnej grze terenowej, której trasa wiodła od dzikiej plaży do leśniczówki Pranie. Stowarzyszenie Inicjatyw Wiejskich „Wejsuny” zaprezentowało potrawy z bogatej mazurskiej kuchni, w tym flaki z grzybów. Odbyła się aukcja decoupage’u i prac plastycznych przedstawiających legendy Mazur oraz zbiórka pieniędzy na kolonie dla dzieci i stypendia. Zaprezentowali się partnerzy i inne organizacje pozarządowe z regionu: Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce Oddział w Mrągowie, zespół Iskierka Nadziei i Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Turystyki Wiejskiej. Można było też pojeździć na nartach po trawie, były występy szczudlarzy, zabawy dla dzieci, a na zakończenie koncert muzyczny.

Festiwal odwiedziło ponad tysiąc osób, ale oddziaływanie Partnerstwa należy liczyć na kolejne setki, jeśli nie tysiące. Turyści obecni podczas festynu oraz kolejnych przedstawień Teatru Legend nie szczędzili pochwał. Międzypokoleniowa współpraca między artystami zaskoczyła nawet liderów Partnerstwa. – Entuzjazm, jaki wytworzył się na styku młodzi – seniorzy, podzielał na wszystkich – mówi prezes Kierod. – Zaczęły się pojawiać nowe pomysły.

Spektakl w dalszych odstępach ewoluował do przedstawienia pełnego swobody i improwizacji. Za każdym razem, gdy nowy scenariusz trafiał na leśne polany i ścieżki, dopraszano aktorów z publiczności. Aktorzy w Rucianem-Nidzie są już tak wprawieni, że zaledwie kwadrans wystarcza, aby wprowadzić nowych artystów do zespołu.

Od tamtej pory co roku 15 sierpnia w mieście odbywa się podobne wydarzenie, na malowniczej plaży Pod Dębem.

Przyjeżdża Telewizja Olsztyn, dziennikarze z „Tygodnika Piskiego” i lokalnej gazety „Głos znad Nidki”. Obecność mediów to okazja do zaprezentowania działań poszczególnych organizacji partnerskich. – Budowanie dobrych relacji to docenianie każdego, nawet najmniejszego partnera – twierdzi Alina Kierod. – A na naszym corocznym, grudniowym spotkaniu organizacji pozarządowych z regionu nie może zabraknąć nikogo. Tam staramy się też podziękować dosłownie wszystkim – od młodzieżowych wolontariuszy po seniorów.

Tak zorganizowany kalendarz Partnerstwa ma swój określony cel. Polega na utrzymywaniu dobrych relacji w sieci 29 instytucji. Ich pojedynczy potencjał nie był zbyt duży, ale dzięki wspólnocie zaczęto pracować na rzecz wzmacniania kapitału społecznego. Kluczem sukcesu tego Partnerstwa jest komunikacja i różnorodność. Sami partnerzy pozostają w luźnych związkach i Partnerstwo funkcjonuje głównie w grupach roboczych, jego członkowie spotykają się przy konkretnych akcjach, a i to nie wszyscy. Wynika to choćby z tego, że lato w regionie to okres wzmożonej pracy – mieszkańcy zajmują się turystami i nie mają czasu na dodatkowe działania. Dlatego też partnerzy sięgają po różne sposoby wzmacniania zasobów ludzkich, najczęściej korzystając z pomocy seniorów i młodzieży.

Wydaje się, że w Rucianem-Nidzie kapitał społeczny rośnie z każdym działaniem Partnerstwa. Wszyscy czynni uczestnicy zdarzeń mocno utożsamiają się ze swoim dziełem. Stają się poniekąd sławni w małych społecznościach swoich miasteczek i wsi. Rośnie też ciekawość kolejnych odsłon Teatru Legend Mazurskich i gry terenowej. Jej twórcy nie mogą zawieść i wciąż tworzą kolejne postacie i historie, utrwalając w ten sposób wiedzę o historii i kulturze regionu.

Na przykładzie Partnerstwa „Mazurski inkubator tradycji regionu” można jeszcze raz podkreślić, że wkład organizacji pozarządowych w życie lokalnych społeczności jest olbrzymi. Rzecz jasna, pobudzaniem zainteresowania materialnym dobrem wspólnym, budowaniem kapitału społecznego i dobrostanu przede wszystkim zajmuje się samorząd, działając programy strukturalne. Niemniej w sferze wartości, od której nie można odcinać żadnej społeczności, jej utrwalaniem żadne działania nie zastąpią pomysłowości i żywiołowości trzeciego sektora, którego wrażliwość na dobro wspólne wynika z samych źródeł organizacji pozarządowych. Tworzą go zaangażowani ludzie, charyzmatyczni liderzy, bezgranicznie oddani swojej okolicy.



AKTYWNOŚĆ PARTNERSTW W CZTERECH EDYCJACH PROGRAMU „LOKALNE PARTNERSTWA PAFW”

102 500

uczestników

5400

wolontariuszy

434

szkolenia/
warsztaty/zajęcia
edukacyjne

260

wydarzeń
otwartych

26

utworzonych
organizacji i grup
nieformalnych

CZĘŚĆ III

DOBRA WSPÓLNE
NIE ISTNIEJĄ TAK
PO PROSTU, NALEŻY
JE TWORZYĆ



SILKE HELFRICH – autorka i niezależna działaczka społeczna, jest członkiem założycielem Commons Strategies Group. Była przedstawicielem regionalnym Fundacji Heinricha Bölla w Meksyku, prowadzi blog commonsblog.de².

Ekonomia neoklasyczna zwykle klasyfikuje dobra według czterech kategorii: dóbr prywatnych, publicznych, klubowych i wspólnych. Każdego, kto spróbuje zastosować tę klasyfikację w stosunku do faktycznie występujących zasobów, koniec końców zawsze czeka jedno – całkowita konsternacja.

Weźmy jako przykład wodę pitną, która zwykle jest uznawana za dobro wspólne. Według teorii neoklasycznej dobra wspólne charakteryzuje to, że musimy o nie współzawodniczyć. Gdy piję szklankę wody, nikt inny nie może cieszyć się tą samą wodą w tym samym momencie. Ekonomiści charakteryzują taką sytuację jako rywalizacyjną. Jabłka, ziemia i woda mają charakter rywalizacyjny – oczywiście jest to pojęcie umowne, gdyż rywalizacja rzadko kiedy występuje w czystej postaci. Zasadniczą kwestią jest jednak rozróżnienie poziomów tego konsumpcyjnego współzawodnictwa. Korzystanie z danego dobra przez jedną osobę ogranicza możliwości innych osób, ale nie w sensie „wszystko lub nic”, lecz raczej „mniej lub bardziej”. W badaniach nad dobrem wspólnym używa się trafniejszego pojęcia – ukutego przez Elinor Ostrom – zużywalności, które oddaje stopniowalny charakter tego zjawiska. Możliwości innych osób wykorzystania dobra niekoniecznie są utracone w sytuacji, gdy użytkuje je inna osoba, lecz co najwyżej zostają uszczuplone, ponieważ dane dobro zostało częściowo wyeksploatowane, zużyte.

Inaczej wygląda sytuacja w przypadku wiedzy bądź informacji. Oba te dobra ulegają pomnożeniu, gdy są użytkowane jednocześnie i nader często. Ekonomiści charakteryzują takie dobra jako nierywalizacyjne. Różnica między zasobami rywalizacyjnymi i nierywalizacyjnymi ma charakter jakościowy i musi być respektowana. Spotykamy się z tym każdego dnia, zupełnie naturalnie. Kiedy słuchamy tej samej stacji radiowej niezależnie od siebie, korzystamy z dóbr nierywalizacyjnych, gdyż nikt przez słuchanie nie współzawodniczy o prawo do niego. Jednak raczej nie jedlibyśmy tego samego jabłka w tym samym momencie i gdyby kilka osób chciało kawałek owocu, należałoby się nim podzielić. Z tego też powodu rywalizacja jest także nazywana podzielnością.

Podsumowując, dobra wspólne są uznawane za rywalizacyjne. Łączy się je jednak z jeszcze jedną kategorią – wyłączalnością. Zgodnie z teorią nie można nikogo pozbawić możliwości konsumpcji dóbr wspólnych. Wielu entuzjastów dobra wspólnego zgadza się z tym poglądem.

² Tekst jest tłumaczeniem eseju „Common Goods Don't Simply Exist – They Are Created”, który ukazał się w 2012 roku w pracy „The Wealth of the Commons. A World Beyond Market & State” pod redakcją Davida Bolliera i Silke Helfrich. Został opublikowany na licencji Creative Commons (www.wealthofthecommons.org).

Przykładowo: wszyscy mamy faktyczne prawo dostępu do wystarczających ilości czystej wody pitnej, które wywodzi się z podstawowych praw człowieka. Z tego punktu widzenia trudno jest zatem wykluczyć kogokolwiek z jej korzystania. Jednakże rozpatrując tę kwestię z czysto technicznego punktu widzenia, jest zupełnie odwrotnie – całkiem łatwo jest wykluczyć ludzi z użytkowania tego dobra. Wystarczy tylko zaprzestać inwestowania w system zaopatrzenia w wodę, kanalizację, zamknąć lub sprywatyzować źródła lub studnie, a następnie butelkować wodę i sprzedawać za nieprzystępne ceny lub uzależnić ludzi od pobierania wody z cystern. Co więcej, w rzeczywistości około trzech miliardów ludzi nie ma swobodnego dostępu do czystej wody pitnej!

Ten przykład pokazuje, że w zależności od stopnia wyłączenia z możliwości konsumpcji woda pitna może stać się dobrem każdego rodzaju: wspólnym dla nas wszystkich, publicznym lub też zarezerwowanym dla wąskiej grupy. Determinujemy sposób użytkowania danego dobra, a zatem jego zaklasyfikowanie do konkretnego typu. Najwyraźniej umknął nam ten fakt w stopniowym procesie ontologicznym.

Termin ontologia wywodzi się z greckiego „on” (to, co jest) i „logos” (nauka) – innymi słowy oznacza więc naukę o bycie i zajmuje się podstawowymi właściwościami rzeczywistości, jej strukturą. Według Franka Lorberga, architekta krajobrazu, ludzka historia rzeczywistości ginie w procesie ontologicznym, ponieważ przypisuje się okoliczności stworzone przez człowieka sferze zewnętrznej. Okoliczności, które nieodmiennie pojawiają się w danej sytuacji społecznej, są odseparowywane od swojego historycznego kontekstu i w efekcie wydają się nam odgórnie narzucane. Krótko mówiąc: reifikują się, materializują. Konkludując, wszystko wydaje się być *tym*, *czym było zawsze* – ludzie uznają za naturalne rzeczy, które w rzeczywistości rozwinęły się z biegiem czasu i zostały stworzone przez społeczeństwo. Ten proces można zaobserwować również w neoklasycznej klasyfikacji dóbr. Teoretycznie uznanie dóbr wspólnych za rywalizacyjne i niewytłaczalne pozostawia ekspertów od globalnych zasobów wody pitnej całkowicie rozzarowanych: „Rywalizacyjne? Mało powiedziane”. Sprawdza się to w rzeczywistości, no może przeważnie – w końcu taka chociażby Kanada różni się od Sahelu. Ale niewytłaczalne?

JAK DOPASOWYWANE SĄ RZECZY, KTÓRE DO SIEBIE NIE PASUJĄ

W 1954 roku Paul A. Samuelson, pierwszy amerykański laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, opracował z matematyczną precyzją czystą teorię finansów publicznych. Wraz z Richardem Musgrave'em, autorytetem w dziedzinie

finansów publicznych, Samuelson – zwolennik państwa dobrobytu – jest uznawany za ojca teorii dóbr publicznych. W swoim często cytowanym dwupółstronicowym artykule „jednoznacznie zakłada występowanie dwóch kategorii dóbr: prywatnych dóbr konsumpcyjnych (...), które są podzielone między różne jednostki (...), i zbiorowych dóbr konsumpcyjnych (...), z których wszyscy wspólnie korzystają (...)”. Według podziału Samuelsona dobra publiczne to te, o które nie ma potrzeby rywalizować, w przeciwieństwie do rywalizacyjnych, które są dobrami prywatnymi. Samuelson przedstawia w swoim artykule wspomniany podział i sprzężenie pojęć „rywalizacyjne” i „prywatne” z jednej strony, a „nieryalizacyjne” i „publiczne” z drugiej jako swego rodzaju założenie. Każdej z tych podwójnych kategorii przypisuje pewną logikę: „(1) *rezultaty*, czyli dobra, które każdy chciałby zmaksymalizować, i (2) *nakłady*, czyli czynniki, które każdy chciałby zminimalizować (...)”. W tym przejawia się homo economicus, mimo że autor wyraźnie wskazuje, że życie na wielu polach wymyka się logice maksymalizowania użyteczności, np. w sytuacjach gdy otoczenie społeczne wpływa na wybory jednostki. Jednocześnie zaznacza, że „nie jest »naukowym« celem ekonomistów »dedukowanie« postaci takiej funkcji (matematycznej – wykresu użyteczności)”.

Samuelson następnie zawęża swoje badanie do pytania, ile należy dostarczyć dóbr, aby konsumenci nie musieli o nie rywalizować. Rynek w tej kwestii zawodzi, ponieważ ceny dóbr nieryalizacyjnych nie zależą w większej mierze od gry podaży i popytu. Z tego powodu np. muzyka czy informacja są dobrami sztucznie ograniczanymi, tak aby umożliwić ich „wycenienie”, a więc przypisanie im ekonomicznej wartości. Alternatywnym rozwiązaniem jest według Samuelsona rozwiązanie tej kwestii za pośrednictwem wspólnoty. Jednakże zdecentralizowane struktury, w których zaangażowane jednostki same negocjują produkcję i dystrybucję dóbr publicznych, nigdy nie zaowocują wynikiem zadowalającym z etycznego punktu widzenia. Pozostaje więc jedynie państwo. W tym momencie Samuelson dokonuje kolejnego przeskoku logicznego, który może być wysłedzony w jego artykułach:

rywalizacyjne i prywatne
=
zarządzane przez rynek

nieryalizacyjne i publiczne
=
zarządzane przez państwo

To sprzężenie pojęć odniosło sukces. Do dzisiaj to, co ekonomiści nazywają dobrem publicznym, jest przypisywane przeważnie państwu, inne zaś instytucje są pomijane. Mimo że takie połączenie pojęć wydaje się konieczne i naturalne, to obie strony każdego równania mogą i powinny być rozpatrywane osobno.

Samuelson był świadom złożoności swoich poszukiwań optymalnej (państwowej) formuły podziału dóbr. „Rozwiązanie istnieje – twierdził – problemem jest, jak je odkryć”. Jednak nawet wtedy mogą pojawić się „wolni strzelcy”, którzy korzystają z dóbr wspólnych, nie dając w zamian nic od siebie. Samuelson poddał się, gdy stwierdził, że jest to problem socjologiczny, tym samym przechodząc w stan spoczynku z pełnionej funkcji żarliwego matematyka, który doszedł do granicy swoich obliczeniowych możliwości.

DZIELENIE SIĘ JEST MOŻLIWE³

Kolejna sensacja pojawiła się 11 lat później: James McGill Buchanan, także noblista, opublikował zwięzły artykuł „Ekonomiczna teoria dóbr klubowych” („An Economic Theory of Clubs”). „Nie rozwinięto do tej pory żadnej ogólnej teorii, która by pokrywała całe spektrum możliwości zachodzących na linii własność – konsumpcja”. Dotychczasowe badania ograniczały się jedynie do dóbr prywatnych lub publicznych, mimo że mało które dobra uznawane za publiczne wykazują cechy „skrajnej kolektywności”. W rzeczywistości większość dóbr znajduje się gdzieś między dwoma ekstremami. Dlatego też Buchanan zaproponował „porzucenie wszelkich prób pierwotnej klasyfikacji lub podziału dóbr na całkowicie podzielne i całkowicie niepodzielne zbiory” i starał się rozwinąć teorię dóbr pod kątem ich „społeczności”. Wyodrębnił więc „dobra klubowe”, do których dostępu nie ma ani „jeden użytkownik”, ani też „społeczeństwo”, lecz grupa użytkowników, a zatem ich użyteczność dla jednostki zależy od liczby zaangażowanych osób. Od tego też czasu dobra klubowe zaczęły należeć do ustalonych kategorii dóbr.

Buchanan twierdził, że osią debaty na temat dóbr jest „porządek dzielenia się”, który jest organizowany albo przez państwo, albo wspólnie⁴. Nie poszukiwał optymalnej formuły państwowego systemu zaopatrzenia i dystrybucji dóbr, ale optymalnej formuły dla sytuacji, w której ograniczona liczba osób korzysta z czegoś razem.

Swoje główne założenia opisywał na podstawie funkcjonowania country clubów⁵. Zasada, że „im więcej członków, tym niższa opłata członkowska”, sprawdza się tylko do pewnego stopnia. Jeśli ich liczba nadmiernie się zwiększy, klub stanie się zatłoczony tak jak korek na autostradzie.

Ten przykład pokazuje, że Buchanan także jest świadom, że jego założenia są znacznie uproszczone. Członkostwo i czynniki środowiskowe ulegają zmianie. Różne motywacje do działania nie są brane pod uwagę. Tak jak Samuelson niemal całkowicie przegapił konkluzję, że tak naprawdę „określenie warunków koniecznych (...), które umożliwią nam klasyfikację wszystkich dóbr, nastąpi dopiero po odkryciu właściwego rozwiązania (optymalnej formuły)”⁶. Następcy Buchanana najwyraźniej nie dostrzegli tego wniosku i jego następstw, a podręcznikowa wersja klasyfikacji dóbr ciągle wygląda w następujący sposób:

TYPY DÓBR W ODNIESIENIU DO WYŁĄCZALNOŚCI I RYWALIZACYJNOŚCI

	Nierywatyzacyjne	Rywatyzacyjne
Niewyłączające	Dobra publiczne – np. tama, obrona narodowa	Dobra wspólne (dobra wspólnej puli) – np. ulica, ławica ryb
Wyłączające	Dobra klubowe – np. płatny kanał telewizji, prywatne parki	Dobra prywatne – np. żywność

³ Cytat odnosi się do użyteczności pary butów: „Przez określony czas dzielenie się jest możliwe, nawet w przypadku tak ewidentnych dóbr prywatnych”.

⁴ Buchanan odnosi tę ideę wyłącznie do rzeczy, które są wykorzystywane jako dobra ekonomiczne. Uważa, że dobrowolne dzielenie się nie należy do tej kategorii.

⁵ Country club – to przeważnie podmiejski klub dla zamkniętej, często elitarnej grupy okolicznych mieszkańców oferujący możliwość uprawiania różnych sportów (golfa, tenisa itp.), a także rozrywki (przyp. tłum.).

⁶ Na przykład optymalna wielkość grupy i odpowiednie zasady użytkowania.

HISTORIA LUDZKOŚCI ODZWIERCIEDLONA W RZECZACH

Postużmy się więc przykładem dobra publicznego – tamy. Jest uznawana za niepodzielną, ponieważ jej użytkowanie przez mieszkańców z jednej strony rzeki nie powoduje, że mieszkańcy z drugiej strony rzeki mają ograniczony do niej dostęp. Dlatego też poziom rywalizacji w tym przypadku wynosi zero. Dodatkowo tama chroni wszystkich, tak jak latarnia morska świeci dla wszystkich bez względu na to, czy płacą podatki, czy też nie. Ta techniczna (czy też prawna) trudność wyłączenia kogoś z możliwości korzystania z dobra jest – jak to widać powyżej – podstawą charakterystyki dobra publicznego. Jednak tama mogłaby być również zbudowana przez prywatne firmy, część kosztów mogłaby być rozłożona między okolicznych mieszkańców i każdy zalegający z opłatą mógłby zostać wyłączony z zabezpieczeń powodziowych. Istotne jest to, co dzieje się w praktyce.

Christoph Engel, dyrektor the Max Planck Institute for Collective Goods w Bonn, w Niemczech, analizując funkcję społeczną, jaką pełni własność, opisuje, jak różne są powody tego rzekomego niewyłączania. Na przykład twierdzi się, że z technicznego punktu widzenia trudno jest „zapakować powietrze do worków i sprzedawać w sklepie dzienny jego przydział do oddychania”. Albo też: jasny podział prawa własności osobistej może być możliwy pod względem technicznym, ale zbyt kosztowny lub też jest technicznie możliwy, ale społecznie nieosiągalny. Wystarczy tylko, że ktoś wpadnie na pomysł zamiany ludzkich organów potrzebnych do transplantacji w dobra podlegające handlowi. W końcu Engel dociera do istoty rzeczy.

Żaden z tych przypadków niekoniecznie musi pozostać niezmienny z biegiem czasu. Co nie jest technicznie możliwe do zrealizowania dziś, dzięki ludzkiej inwencji może być takie jutro. Co jest zbyt kosztowne dziś, może okazać się zyskowne jutro. Techniczne lub instytucjonalne innowacje mogą przyczynić się do obniżenia kosztów ustanowienia praw użytkowania dóbr. Przekonania mogą ulec zmianie.

Buchanan również zastosował podobny argument: „Gdyby struktura praw własności była zmienna, to prawdopodobnie mało byłoby dóbr o charakterze niewyłączalnym, a i to tylko z powodów ich pewnych fizycznych właściwości”.

Innymi słowy, wyłączalność łączy się z konkretnymi okolicznościami, od których zależy to, co możemy zrobić, a także to, jakie decyzje w związku z tym możemy podjąć. Możemy również wyrazić tę ideę w następujący sposób: dobro wspólne *nie* charakteryzuje się niewyłączalnością, lecz ta cecha zostaje mu *przypisana*.

Nie ma lepszej ilustracji tego stwierdzenia niż autorstwa amerykańskiego rysownika Matthew Groeninga, twórcy „Simpsonów”. Simpsonowie żyją w osobliwym miasteczku zwanym Springfield. Elektryczność jest dostarczana mieszkańcom, fabrykom, a nawet amfibiom przez elektrownię atomową należącą do bezwzględniego miliardera Charlesa Montgomery’ego Burnsa. Serce Burnsa jest (wyczytałam to z niemieckojęzycznej Simpsonsopedii) „czarne i uschnięte”. A to dopiero! Nic dziwnego, w końcu Burns ma silną awersję do słońca, które dostarcza mieszkańcom Springfield energii za darmo. W pierwszej części znanego dwuczęściowego odcinka „Kto postrzelił pana Burnsa?” szkolny woźny odkrywa złoża ropy naftowej. Wszyscy są przeszczeniwi z wyjątkiem pana Burnsa. Buduje on więc maszynę zastępującą słońce, tym samym czyniąc je dobrem wyłączalnym.

POZA WSZELKĄ KLASYFIKACJĄ DÓBR

Teoria dóbr została znacznie rozbudowana od lat 60. Dziś mówimy o kontinuum dóbr, wiele podkategorii zostało dodanych, takich jak czyste i nieczyste dobra publiczne, dobra wolne i wiele innych. Jednakże nie przyczyniło się to zbytnio do odwrócenia sposobu myślenia. Logiczne przeskoki Samuelsona pozostały, tak samo jak niedostrzeganie historii ludzkości w powyżej analizowanych kwestiach. Ci, którzy chcą znaleźć dla realnie istniejących przedmiotów miejsce w tabeli przywołanej powyżej, nadal są skonsternowani. Jeśli spróbujemy sklasyfikować różne zasoby obecnie charakteryzowane za pomocą kryteriów rywalizacyjności i niewyłączalności, zostaniemy wciągnięci w wyszukiwanie różnic.

W debacie entuzjastów dobra wspólnego zarówno naturalne i wyczerpujące się zasoby, takie jak woda, ziemia, lasy, jak i odnawialne, społeczne i kulturalne, takie jak nasiona, algorytmy, oprogramowanie, przestrzeń publiczna czy widmo elektromagnetyczne, są uznawane za przynależące do grupy ludzi – nie z powodu ich cech charakterystycznych w rozumieniu neoklasycznej ekonomii, ale z tego prostego powodu, że są podstawowym elementem naszego życia. Sposób, w jaki wspomniane zasoby są udostępniane społeczeństwu, również definiuje je jako wspólne.

Albo je dziedziczymy po poprzednich pokoleniach, albo wytwarzamy wspólnie, często przez setki lat. To w naszej opinii czyni rzeczy wspólnymi, a nie przypisane im cechy. Dlatego też są uznawane za dobra wspólne, a nie prywatne. Bez względu na to, czy wytwarzamy jabłka, wodę, czy wiedzę, od nas zależy, czy są to dobra wspólne.

Stopień rywalizacji jest istotny w sytuacji, gdy dochodzi do ustanowienia wspólnotowych zasad dostępu do dóbr czy też ich użycia. Skutkuje to różnymi rozwiązaniami. W przypadku dóbr rywalizacyjnych ograniczenia dostępu są konieczne – jednostki mogą zerwać z drzewa jedynie tyle, ile mogą zmieścić w dłoniach. W przypadku dóbr nierywalizacyjnych jedynie otwarty dostęp gwarantuje ich rozwój z korzyścią dla wszystkich. Niczym nieograniczony dostęp ich nie niszczy! W przeciwieństwie do tego wyłączalność jest zwykle wynikiem nacisków społecznych. Od nas zależy, czy jabłka (albo raczej jabłonie) będą dobrem wspólnym, czy też dostęp do jabłek zawsze będzie tylko za pośrednictwem rynku. Tylko nasza decyzja wpływa na to, czy zostaną przypisane do grupy dóbr wspólnych, klubowych, czy też prywatnych.

Dlatego też możemy przyglądać się klasyfikacji dóbr z pełnego szacunku dystansu. Możemy negować ją w heglowskim rozumieniu, a więc odstawić na bok, zachować jedynie to, co przydatne, i rozwijać ją – wносить na nowy poziom.

Ponad wszystko jednak możemy zwrócić uwagę na pytanie: co chcemy zrobić ze wspólnymi zasobami? To jest naprawdę istotne, ponieważ dobra wspólne *istnieją*, tylko jeśli je wytworzymy, i będą istnieć, tylko jeśli o nie zadamy.

BIBLIOGRAFIA

- Buchanan James M., „An Economic Theory of Clubs”, *Economica (New Series)* 32(12), 1965.
- Engel Christoph, „Die soziale Funktion des Eigentums. In von Danwitz, Depenheuer”, w: Christoph Engel, „Bericht zur Lage des Eigentums”, Berlin – Heidelberg – New York 2002.
- Lorberg Frank, „Metaphern und Metamorphosen der Landschaft. Die Funktion von Leitbildern in der Landespflege”, *Notizbuch der Kasseler Schule* 71, 2007.
- Samuelson Paul A., „The Pure Theory of Public Expenditure”, *The Review of Economics and Statistics* 4(36), 1954.
- Schlemm Annette, „Ontologisierung in der Gesellschaftstheorie”, 2011, <http://philosophenstuebchen.wordpress.com/2011/06/10/ontologisierungen-in-der-gesellschaftstheorie>

Partnerstwo z Milicza działa w największym w Europie regionie, w którym hoduje się karpie. Lokalni liderzy doprowadzili już do rozkwitu turystyki na tym terenie. Teraz dzięki wspólnym działaniom Szlak Karpia prowadzi przez wiele miejsc wartych zobaczenia. A turystów odwiedzających milickie stawy wprawia w zdumienie nie tylko zrównoważony rozwój okolicy, gdzie człowiek i przyroda pomagają sobie nawzajem, lecz także to, że karp w sposób symboliczny wciąż zmienia okolicę.

Kolorowo-karpiowo – szlakiem karpia po Dolinie Baryczy

Od XIII wieku w rejonach Milicza, Żmigrodu i Przygodzic hoduje się ryby. Obecnie prawie 500 stawów tworzy największy w Europie kompleks hodowli karpia. To ponad 8 tys. ha lustra wody. Leżą one w Dolinie Baryczy – na terenie parku krajobrazowego, rezerwatu przyrody, obszaru Natura 2000. Teren jest ostoją ptaków – występują tu setki gatunków. Stawy, groble, a także naturalne jeziora i do tego bujnie i wciąż na dziko rosnąca roślinność – to bogactwo pogranicza północnej części województwa dolnośląskiego i południowej części województwa wielkopolskiego.





Od 2005 roku Dolina Baryczy zaczęła budować wizerunek przyjaznego turystom gospodarza. Już wtedy do korzystania z tych przepięknych krajobrazów nie trzeba było zapraszać wędkarzy, a i wśród zagranicznych gości miejsce było dobrze rozpoznawalne. Za to kolejnym grupom turystów należało podpowiedzieć, gdzie mają się udać. Dlaczego np. z Wrocławia, zamiast jeździć w oblegane Sudety, nie obrać odwrotnego kierunku? Organizacja wydarzeń wokół Dni Karpia – obecnie marki dobrze rozpoznawalnej na Dolnym Śląsku i coraz częściej w Polsce – wymagała działań na wielu płaszczyznach. Chociażby przekonania hodowców ryb, aby sezon rozpoczęli o wiele wcześniej niż przed świętami Bożego Narodzenia. Tym i innymi sposobami należało przyciągnąć turystów i podsuwać im stopniowo rozwijające się atrakcje – od lokalnego do ścieżki turystycznej, rowerowej czy konnej, od gminy do gminy... po to, aby jak najdłużej zechcieli tu zostać.

Udało się. Najważniejszym punktem działań w regionie są wspomniane Dni Karpia. Na przełomie lata i jesieni, osiem gmin z entuzjazmem przystępuje do wielkiego świętowania. Wtedy Dolina Baryczy jest najpiękniejsza i można już jeść świeże ryby, gdyż zaczynają się odłowy karpia.

Na początku było skromnie – udało się wtedy zorganizować zaledwie pięć imprez. Teraz Dni Karpia to już ponad 50 wydarzeń. Wśród nich – kolacje rybne, słynne uczty, na których można posmakować potraw na co dzień niespotykanych w kartach restauracji. Na każdym kroku podkreśla się 700-letnią tradycję hodowli ryb, harmonijne współistnienie natury i człowieka. Wydarzenia i imprezy są różnorodne. Odwiedzający doświadczą na nich bliskości przyrody i spróbują unikatowych potraw rybnych oraz produktów wyróżnionych znakiem Dolina Baryczy Poleca. Mieszkańcy miesza się z turystami na przeglądach zespołów muzycznych, minifestiwalach filmowych, festynach, wystawach i pokazowych odłowach ryb. Region można przejechać wierzchem dzięki 415 km szlaku konnego albo przepłynąć kajakiem po Baryczy. Rowerzyści mają do dyspozycji pół tysiąca kilometrów ścieżek rowerowych.

Po dekadzie tych i innych pomniejszych działań stało się pewne, że marki turystyczne Dolina Baryczy i Dni Karpia są siłą samą w sobie. Obecnie znajdują się w czołówce najsilniejszych marek turystycznych województwa dolnośląskiego – jak wynika z badań przeprowadzonych w 2014 i 2015 roku, ich rozpoznawalność wśród mieszkańców i turystów przekracza 80 proc.⁷

W budowaniu tych marek wiodącą rolę odgrywało i wciąż odgrywa Stowarzyszenie Partnerstwo dla Doliny Baryczy, którego prezes Inga Ozga nie ukrywa zadowolenia. – Trudno oderwać nasze Partnerstwo od 10-letnich działań w regionie. Pokazaliśmy mieszkańcom, że mogą żyć z turystyki. Jak na efekt działań tempo zmian było ekspresowe.

Wszyscy wciąż pamiętają panującą na przełomie XX i XXI wieku atmosferę Stawów Milickich, tajemniczej krainy pełnej komarów, leżącej na krańcu województwa. Ze względu na ochronę przyrody nie mógł tutaj rozwijać się przemysł. Niewiele się tu działo, a marazm wypychał kolejne fale młodzieży na emigrację zarobkową. Teraz w tętniącym życiem ośrodku turystyki mieszkańcy stali się świadkami swego rodzaju cudu – i na co dzień korzystają z jego dobrodziejstw. – Kiedy zrozumieli, że ich opatrzona, a może nawet i nudna okolica może być atrakcją dla turystów, sami zaczęli się organizować, inwestować w swój rozwój – mówi Inga Ozga. Przy okazji budowy systemu Dolina Baryczy Poleca prezes Stowarzyszenia Partnerstwo dla Doliny Baryczy zaobserwowała ciekawe zjawisko – mieszkańcy są świadomi, że współpraca oznacza, że już rozwinięta infrastruktura przyniesie dalsze korzyści, a dobrobyt będzie się powiększał, gdy pozornie konkurujące restauracje, hotele, wypożyczalnie rowerów będą kierować do siebie wzajemnie turystów jeżdżących od gminy do gminy, od atrakcji do atrakcji. Tutaj dotykamy sedna tego Partnerstwa. – Karp jest u nas bardzo popularny i pojawia się na stole podczas poszczególnych wydarzeń. W pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że należało zaproponować coś więcej. Myślałam wówczas o trwałym projekcie sieciującym, wspólnej strategii działań. Patrząc przez pryzmat potrzeb całego obszaru, chodziło o stworzenie takiej oferty turystycznej, która by przyciągała turystów przez cały rok i zatrzymywała ich na miejscu przez wiele dni.

Pojawiła się potrzeba inicjatywy, która by połączyła w sieć wszystkich aktywnych mieszkańców i wszystkie gminy Doliny Baryczy. Jak wszystkie gminy w Polsce działają one przecież na terenie ograniczonym administracyjnie, a turystyka nie uznaje takich granic. – Z pomocą przyszła znowu przyroda – mówi prezes Ozga. – A konkretnie rzeka. Powstało Partnerstwo „Kolorowo-karpowo – szlakiem karpia po Dolinie Baryczy”. Grupa Inicjatywna – Stowarzyszenie, Zespół Szkół Specjalnych w Żmigrodzie, liceum w Miliczu, biblioteka z Twardogóry oraz lokalna liderka edukacji przyrodniczej, pani Zofia Petryka – wciągnęła do współpracy osiem gmin: Milicz, Żmigród, Twardogórę, Cieszków, Krośnice, Przygodzice, Sośnice i Odolanów. Partnerzy doskonale znali się z innych działań lokalnych w ramach programów PAFW. Dobrem wspólnym Partnerstwa stał się oczywiście karp, ale już jako kulturowe dobro wspólne.

⁷ Źródło: Raport końcowy z badania ilościowego dotyczącego rozpoznawalności marek DB, DBP, DK i działań/oceny stowarzyszenia na reprezentatywnych próbach mieszkańców Doliny Baryczy oraz głównych ośrodków docelowych oferty, tj. Wrocławia i Ostrowa Wielkopolskiego, grudzień 2014. Badanie zostało zrealizowane przez BioStat, na zlecenie Stowarzyszenia Partnerstwo dla Doliny Baryczy.



Przedstawiciele każdej z organizacji w Partnerstwie nie zapomnieli, że chodzi o konkretne działania, a nie tylko dyskusję o wartościach. Dzięki nietypowemu pomysłowi karp stał się symbolem Milicza i Żmigrodu. Właściwie to cała jego ławica.

W 2015 roku powstało 150 km szlaku turystycznego „Kolorowo-karpowo – szlakiem karpia po Dolinie Baryczy”. Jego najciekawsze punkty widokowe są oznaczane przez dwumetrowe, ręcznie malowane przez lokalnych artystów karpie, ustawione na stojakach. Te 30 artystycznych obiektów znalazło się m.in. przy pałacu Maltzanów w Miliczu, ruinach pałaców w Goszczu i Żmigrodzie, przy tamach i groblach – zabytkach techniki, przy regionalnych ośrodkach edukacji przyrodniczej i ekologicznej. Karpie stały się w ten sposób symbolicznym oznaczeniem atrakcji turystycznych, historycznych i przyrodniczych. Zostały przygotowane pod konkretne lokalizacje, wtapiają się idealnie w otoczenie. Powstawały jako efekt konkursu plastycznego dla dzieci i młodzieży z okolicznych szkół. Wybór zwycięskich projektów był trudny – napłynęło 1,2 tys. prac, nawet z gmin spoza Partnerstwa. Karpie są wyjątkowe – ich zdjęcia bez trudu można znaleźć w internecie, ale najlepiej zobaczyć je na własne oczy. Strzegą ich kamery, a także troska samych mieszkańców, dla których te zaskakujące elementy krajobrazu stały się też powodem dumy – są wyjątkowe w skali Europy.

Otwarcie szlaku na 10. Dni Karpia pokazało też, że wszyscy partnerzy i większość „karpowych” organizacji rozumie, że celem ich działania jest promocja regionu, a nie reklamowanie

konkretnej organizacji. – Już sam fakt, że uczestnicy Dni Karpia rozpoznają ich markę, nie wiedząc, jakie organizacje stoją za tym wydarzeniem, świadczy o tym, że nie ma potrzeby promowania przy tej okazji pojedynczych partnerów – mówi prezes Ozga. – Jest to wręcz szkodliwe. Promujemy przede wszystkim obszar, i to zarówno wśród turystów, jak i mieszkańców.

Na zmianach w Dolinie Baryczy korzystają wszyscy. Powstała infrastruktura turystyczna i obiekty w przestrzeni społecznej, Dni Karpia wzmocniły przedsiębiorców. Niektóre tutejsze szkoły wprowadziły do programu elementy edukacji na temat regionu. Były też konkursy dotyczące szlaku, wprowadzające mieszkańców w świat milickich syren i legendarnego żmija ze Żmigrodu, wystawa na wolnym powietrzu o działaniach Partnerstwa, akcje na portalach społecznościowych, odbyły się zabawy terenowe, opierające się na geocachingu, czyli grach z użyciem odbiorników GPS.

W ten sposób karp nabrał jeszcze większego znaczenia jako dobro wspólne – od konsumpcyjnego po kulturowe, a to dzięki działaniom Partnerstwa. Powiązało ono ochronę przyrody z produkcją przemysłową, edukacją ekologiczną i działalnością usługową. Milickie pobudzenie aktywności lokalnej to zdumiewający przykład zrównoważonego rozwoju, bo przecież niełatwo o działania na taką skalę w ścisłym rezerwacie. Połączeniem natury i biznesu jest symbol tego Partnerstwa – karp pomalowany w jaskrawe kolory, symbol nowoczesności. Pływa w olbrzymim stawie tematów, jaki otwiera się przed Partnerstwem na kolejne lata działań.

**Im mniejsza miejscowość, tym większa
duma mieszkańców – tak twierdzą
mieszkańcy Stoczka Łukowskiego, leżącego
na granicy Mazowsza i Lubelszczyzny.
W prawie trzytysięcznej społeczności
żyjącej z usług i drobnego przemysłu
lokalna duma przejawia się też
w Partnerstwie, które postawiło sobie
za cel utworzenie miasta tematycznego.**

Stoczek Łukowski – miasto walki i oręża

Historia odcisnęła na Stoczku wyraźne piętno – place, ulice, instytucje i kluby sportowe noszą imiona bohaterów narodowych. W słynnej pieśni „Gdy naród do boju” (z motywem muzycznym opery „Don Giovanni” Mozarta) wymienia się miejscowość jako miasto bohatera. Tu bowiem odbyła się pierwsza zwycięska bitwa powstania listopadowego (1830-1831), gdy wojska polskie pod dowództwem gen. Józefa Dwernickiego rozgromiły liczniejszy korpus Rosjan. Generałowi wystawiono pomnik, jego imieniem nazwano ulicę, szkołę i klub sportowy. Tworzy to klimat i narrację, do których przy budowie Partnerstwa sięgnęła grupa lokalnych organizacji: jej lider Stowarzyszenie Inkubator Kreatywności Społecznej, LKS Dwernicki, Miejski Ośrodek Kultury, biblioteka i lokalni animatorzy społeczności. Wspólnie postanowili utworzyć ze Stoczka Łukowskiego miasto tematyczne – miasto walki i oręża, bo polska historia jest w mieście na wyciągnięcie ręki.







Takie dziedzictwo ma właściwości kleju społecznego, jest elementem tożsamości, a także potencjalnym walorem turystycznym. Jako małe miasteczko Stoczek musi wręcz walczyć o dobrostan. Zatrzymać młodych, starszemu pokoleniu dać przestrzeń do działania. Można to zrobić przez ściąganie do siebie nie tylko biznesu, lecz także turystów.

Łukasz Szczepańczyk, prezes Stowarzyszenia Inkubator Kreatywności Społecznej w Stoczku, ma za sobą emigracyjną przeszłość. Wrócił na Lubelszczyznę z głową pełną obrazów ze szwajcarskich wsi, w których spontaniczne społeczne wydarzenia – od wymiany garażowej po pikniki kulturalne – dzieją się raz w tygodniu. – Chciałem, aby w moim mieście było podobnie – mówi. – Imponowała mi społeczna bliskość i integracja zachodnich małych społeczności. Była uderzająca w porównaniu z pogrążoną pod tym względem w stagnacji Polską.

Temat historii w działaniach lokalnych organizacji w Stoczku Łukowskim pojawiał się niejako samoistnie. Samo miejsce to po części narzucało. Jednak wyczuwalny był brak strategii, która by je spajała, porządkowała animacje dla jednego celu. Na szczęście w samej miejscowości nie brakło charyzmatycznych partnerów, a wśród samych mieszkańców, którzy są związani z miastem

do tego stopnia, że nawet na wspólnych spotkaniach wyjazdowych, międzypokoleniowo, potrafią o północy śpiewać chórem słynną pieśń, pomysły na Partnerstwo „Stoczek Łukowski – miasto walki i oręża” wzbudził zrozumiały entuzjazm. – Dobro wspólne, o którym mowa, to duma z naszego miasta, to ono samo. Miasto z wartościami. Pomysł polegał na tym, aby wykorzystać to dobro na rzecz integracji mieszkańców i przyjezdnym pokazać nasz największy walor – mówi prezes Szczepańczyk.

Początki Partnerstwa to żmudna praca nad projektem, podczas której udało się rozdzielić obowiązki zależnie od kompetencji partnerów. – Chyba najtrudniej było zsynchronizować naszą aktywność z kadencyjnością zarządów organizacji – mówi prezes Szczepańczyk. – Mieliśmy harmonogram działań, ale po drodze musiałem od nowa tłumaczyć założenia Partnerstwa nowym ludziom w naszym gronie. Jedną z korzyści, jakie przyniosła im wspólna praca, było nabycie umiejętności zarządzania zasobami, np. sprzętem, materiałami, własną wiedzą i kontaktami. Nauczyli się wymieniać nimi nie tylko w samym Partnerstwie, lecz także między sobą. Zaskakujące, że tak mało wiedzieliśmy o sobie. Teraz projekty w oparciu o lokalny, własny kapitał to nic trudnego – dodaje prezes. – Ta wymienność jest największą siłą naszego Partnerstwa.

Działania edukacyjne Partnerstwa skierowane do miejscowych i turystów przekładały się na plan zagospodarowania dostępnej przestrzeni publicznej, tak aby m.in. pokazać, w jaki sposób przez stulecia zmieniały się strategie wojenne, jak kiedyś wyglądali i walczyli żołnierze.

Tutaj sztandarowym działaniem są prace grupy rekonstrukcyjnej, która pracuje nad odtworzeniem bitwy z listopada 1831 roku i występuje w strojach epoki. Nie zabraknie materiału na kolejne inscenizacje. Dawna ludność Stoczek wsparła powstanie styczniowe, za co rosyjski zaborca pozbawił go praw miejskich. Podczas II wojny światowej Niemcy spalili miasto, które za II Rzeczypospolitą odzyskało swoje prawa. Podczas okupacji w Stoczku i jego okolicach działały liczne oddziały partyzanckie, m.in. oddział kpt. „Ostoi”. Niektóre z tych wydarzeń będą częściowo lub w całości zrekonstruowane, dając możliwość mieszkańcom i turystom poznania np. życia oddziału partyzanckiego. Partnerstwo pokazuje więc zwykłą twarz historii, żołnierską codzienność. Odbłyło się już wiele wydarzeń z tym związanych, np. parada orestaurowanych pojazdów wojskowych i zlot motocyklowy, na który przyjechało wiele maszyn z okresu II wojny światowej. Pokazy filmów historycznych, koncert pieśni patriotycznej ze wspólnym śpiewaniem i bieg terenowy, w którym wzięło udział prawie 600 osób, a którego trasa prowadziła przez miejsca historyczne – to kolejne działania Partnerstwa. Co jeszcze dzieje się w Stoczku? Społeczność wzbogaca się o wiedzę o miejscowości podczas warsztatów historycznych w Miejskim Ośrodku Kultury. Biblioteka zbiera eksponaty, zdjęcia, materiały na DVD i przygotowuje się do otwarcia wirtualnego muzeum. Dzięki wywiadom z mieszkańcami spisano bazę pomysłów i kolejnych miejsc do wykorzystania przy tworzeniu gier terenowych i questów (zabaw w terenie z quizami), czym zajmuje się LKS Dwernicki. W jednej z takich gier młodzież uczyła się historii, wcielając się w partyzantów z czasu II wojny światowej. Całość uклада się w cykl imprez, które zapoczątkowała muzyczna historia Stoczka Łukowskiego – musical „Kogucia Rewolucja” przygotowany w 2009 roku przez młodzież. Tytuł musicalu nawiązywał do herbu miasta, w którym znajduje się srebrny kogut.

Tak celowo wykorzystana historia i samo miasto – dobro wspólne – mają przyciągnąć do Stoczka Łukowskiego osoby z zewnątrz – turystów, a także biznes. Przede wszystkim chodzi jednak o to, żeby otworzyć oczy mieszkańców na ich własne podwórko. Dla Stoczka Łukowskiego, o którym się mówi, że to miejscowość emerytów i młodzieży, to wielka szansa. – Efekty Partnerstwa zaczynają być zauważalne – mówi prezes Inkubatora Kreatywności Społecznej. – Coraz więcej osób z naszego powiatu i przyległych zaczyna rozpoznawać tak pomyślany marketing. Mieszkańcy Stoczka zaczęli chętniej wychodzić ze swoich domów i dołączać do wydarzeń organizowanych wokół historii.

Przełamano utrwalaną latami postawę bierności wobec dobra wspólnego. Można nawet powiedzieć, że mieszkańcy już wspólnie śmieją się z tego, że w ich mieście jest najwięcej pomników w przeliczeniu na mieszkańca w skali całego kraju. Aktywność społeczna przyniosła konkretne rezultaty. W Stoczku działają dwa kluby motocyklowe i każdy z nich pracuje na rzecz dobra wspólnego. Na przykład jeden z nich obrął za siedzibę zniszczony amfiteatr i teraz odbywa się tam wiele miejskich imprez, niekoniecznie związanych z motoryzacją. Bardzo aktywny jest klub 50+. Seniorzy stworzyli nawet autorski quest i umieścili go na ogólnopolskiej stronie internetowej. Młodzi ludzie dali się poznać jako przyszli kontynuatorzy społecznych animacji – z zadowoleniem przyjęli pomysły poznawania historii w sposób odmienny niż na lekcjach. Trzech młodzieżowych liderów programu „Równać Szanse” i mniejszych projektów jeszcze bardziej zaangażowało się w działania na rzecz lokalnej społeczności.

– Poszliśmy dalej w swoich działaniach – mówi Łukasz Szczepańczyk. – Wyszliśmy niejako poza granice naszej historii, naszego miasta. Przecież osoby z zewnątrz inaczej patrzą na małe społeczności. Wnoszą świeże spojrzenie na stare zasoby i dają energię do postępu. Do Stoczka zaglądają liderzy z innych organizacji pozarządowych, aby sięgać po dobre przykłady. Bez wątpienia tutaj udało się zaktywizować młodzież w skali, jakiej zazdroszczą w całym województwie.

Stworzenie miasta tematycznego ze Stoczka Łukowskiego to przykład nowoczesnego marketingu miejsca. Daje to świetną okazję do budowania marki miasta nie tylko wśród turystów, lecz także mieszkańców. Partnerstwu bowiem udaje się budować lokalny kapitał społeczny wokół historii. Służy ona jako wizytówka Stoczka, za którą stoją konkretne działania, a także integruje mieszkańców, instytucje, lokalne organizacje i pasjonatów, których na miejscu nie brakuje. – Działanie Partnerstwa musi być nastawione na wspólnotę. Jego efekt to dobro wspólne, do którego dostęp należy się wszystkim – dodaje prezes Szczepańczyk. – Są tu wszystkie działania nakierowane na historię i przyszłość, które wzbogacają społeczność.

Nowym celem Partnerstwa stała się zbiórka publiczna, której efektem ma być ufundowanie wiernej repliki armaty z bitwy pod Stoczkiem i postawienie jej w centrum miasta. Jeśli się uda, w rocznicę tego wydarzenia zostanie oddany wystrzał z działa – symbol wspólnej historii i wdzięczności bohaterom.

Uwolnienie takiej energii społecznej i nadanie jej spójnego wyrazu wzmacnia więzi, inspiruje do współpracy. Określa tożsamość przez wywieranie wpływu na otoczenie. Edukacja regionalna trafia też do dzieci i młodzieży. Młode pokolenie, poszerzając wiedzę na temat historii miasta, rośnie w poczuciu przynależności do Stoczka.

Czerwionka-Leszczyny to śląskie miasto złożone z czterech części, z których każda ma odrębną historię i znajduje się w innej sytuacji społecznej. Stopa bezrobocia w mieście⁸ jest najwyższa w powiecie rybnickim. Mieszkańcy muszą stawiać czoła nietatwej codzienności życia nad dawnym wyrobiskiem – problemów znalazłoby się na wiele gmin. Partnerstwo tutejszych organizacji postanowiło zająć się jednym z nich – aktywizacją seniorów i budowaniem klimatu współpracy międzypokoleniowej.

Od przedszkola do seniora

Na osiedlu z wielkiej płyty dla 10 tys. mieszkańców model śląskiej, wielopokoleniowej rodziny nie funkcjonuje. Ludzie żyją w atmosferze anonimowości. Społecznie wrażliwi liderzy z Czerwionki-Leszczyny, jak chociażby Ewa Klucznik, prezes Funduszu Lokalnego Ramża, przeprowadzili diagnozę społeczną na tym terenie. Po niej stało się jasne, że proces odbudowy lokalnych więzi można zacząć od zaproszenia mieszkańców do aktywności. – Okazało się, że tamtejsza społeczność potrzebowała miejsca, które by pozwoliło się spotykać, rozmawiać. Ludzie chcieli zrobić coś dla siebie, dla okolicy – dodaje prezes. Grupą, która szczególnie chciała się przyłożyć do tej pracy, byli seniorzy. Znów chcieli poczuć się przydatni. Podsuwali pomysły, że np. zajmą się dziećmi i młodzieżą i w ten sposób podzielą z nimi własnymi doświadczeniami, przekażą im mądrość życiową.

⁸ Według danych GUS z 2014 roku bezrobocie w gminie Czerwionka-Leszczyny wyniosło 12,2 proc., w powiecie rybnickim 11,5 proc., natomiast w województwie śląskim 9,4 proc.





Na początku Partnerstwo odkryło na jednym z osiedli pozostałości po dawnej inicjatywie klubu seniora, a także nieużytkowany lokal SM Karlik. Spółdzielnia chętnie rozmawiała o jego adaptacji, widząc i dla siebie korzyści wizerunkowe ze wznowienia działalności klubu. W Ramży już wtedy wiadano, że są na właściwej drodze. Praca na rzecz społeczności blokowiska ruszyła z miejsca, gdy pojawiła się możliwość wyremontowania lokalu i spółdzielnia dała zielone światło do działania, a wraz z nim – co najważniejsze – klucze do pomieszczenia. W ten sposób 12 lokalnych organizacji mogło rozpocząć wspólną pracę wokół Klubu Mieszkańców Krokus jako dobra wspólnego Partnerstwa „Od przedszkola do seniora”. – Nie będę ukrywać – mówi prezes Kluczniok – że dla małej społeczności z krańca Polski program „Lokalne Partnerstwa PAFW” wydawał się bardzo elitarny, a co dopiero gdy przyszło nam z niego skorzystać.

Kiedy Partnerstwo rzeczywiście zostało docenione i zaproszono je do udziału w programie, dało to kolejny zastrzyk energii do działania. Ludzie w Czerwionce-Leszczynach zyskali poczucie wyjątkowości.

Partnerzy podkreślają, że program „Lokalne Partnerstwa PAFW” realizowało w trzeciej i czwartej edycji kilkanaście organizacji i znalezienie się w tym gronie bardzo ich podbudowało, ale i wysoko postawiło poprzeczkę. – Po drodze musieliśmy wykazać prawdziwego ducha wspólnoty – dodaje Ewa Kluczniok. – To też pokazało nam sens działania razem.

Należy jeszcze dodać, że organizacje skupione wokół Krokusa reprezentują różne dziedziny działalności. Są tu lokalne stowarzyszenia (lider – Fundusz Lokalny Ramża – wzięt nazwę od legendarnego śląskiego rozbójnika), szkoły i placówki oświatowe, harcerze z hufca Czerwionka-Leszczyny, orkiestra, klub sportowy, Urząd Gminy i Miasta, kopalnia Karbonia. Wszystkie dzięki Spółdzielni Mieszkaniowej Karlik przyłożyły się do powstania nowego Klubu Mieszkańców Krokus, który powiązał wartości zasłużonego pokolenia z energią tego, które dopiero ma szansę się zasłużyć.

Od początku klub przyjął otwartą formułę działania. Pierwsze spotkania były skromne – seniorzy czytali swoje wiersze, rymowanki, wspólnie rozwiązywali krzyżówki. To jednak wystarczyło, aby już pisano o nich w lokalnej prasie. Na zdjęciach uśmiechnięci seniorzy zachęcali innych – nie tylko zaawansowanych wiekiem – żeby ich odwiedzić. – To było jak nagłe objawienie – mówi prezes Kluczniok. – Ludzie dostali w swoje ręce miejsce, do którego zaczęli systematycznie przychodzić. Nie wiedzieli, że dobro wspólne może na tym polegać.

Wieść o Krokusie szybko się rozniosła. Kiedy zaczęły się regularne spotkania, do partnerów coraz częściej zaczęły docierać głosy wdzięczności.

Mieszkańcy osiedla poczuli się znów ważni, że ktoś się nimi interesuje. Klub działał coraz prężniej i mógł się pochwalić wieloma osiągnięciami: seniorzy uczyli się od młodych, jak obsługiwać komputer i korzystać z internetu. Młodzi w ramach wolontariatu pomagali seniorom w codziennych zajęciach, a wszyscy bliżej się poznawali, zacieśniali więzi międzypokoleniowe. Wolontariat objął też mieszkańców domu spokojnej starości i dzieci z rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym. Tutaj akcent padł na bezinteresowną pracę na rzecz innych i wspólne poszukiwanie rozwiązań problemów lokalnych. Mieszkańcy miasta włączyli się w akcję sprzątania parku i zabytkowego cmentarza powstańców śląskich. Promowano segregację śmieci. Młodzież i seniorzy wyjechali na wycieczki integracyjne – do Pszczyny, pałacu w Mosznej. Chętni uczestniczyli w plenerowych warsztatach fotografii w Wiśle, Ustroniu i w Palmiarni Miejskiej w Gliwicach. Wciąż odbywają się wspólne spacerzy nordic walking, a zimą – kuligi. Odbywają się też pokazy filmów, np. amatorskich obrazów o Śląsku, opowiadających o typowych zjawiskach z regionu – kontaktach z rodzinami w Niemczech, etosie pracy i rodziny, obowiązkowo w gwarze śląskiej. Są także kursy tańca towarzyskiego, które zarówno dla seniorów, jak i młodzieży są popularnym sposobem na spędzanie wolnego czasu.

Krokus stał się też miejscem otwartym dla wszystkich – grafik wypełniły warsztaty, szkolenia, pokazy, dyskusje. Wpływa to bardzo pozytywnie na wspólnotę, której członkowie mogą nauczyć się czegoś nowego, np. na warsztatach tradycyjnej kuchni śląskiej. W ten sposób liderzy zdobywają uznanie w społeczności i mają odwagę sięgać po więcej – proponować nowe tematy zajęć, np. malowania portretów czy pisania postów na portalach społecznościowych. – Odkryliśmy, że ludzie niezależnie do wieku wciąż mają potrzebę integrowania się z innymi środowiskami wokół ciekawych form rozrywki – Ewa Kluczniok z entuzjazmem komentuje działania klubu. – A im więcej wspólnoty, tym więcej samodzielności.

Okazało się bowiem, że seniorzy z Krokusa nawiązali – już bez pośrednictwa partnerów – kontakty z innymi grupami w okolicy i wspólnie z nimi organizują zajęcia na terenie miasta i poza nim. Chcąc nadal umiejętnie koncentrować działania mieszkańców wokół dobra wspólnego i ich przekonać, że warto o nie dbać, organizacje z Partnerstwa postanowiły regularnie, raz na kwartał, realizować kolejny projekt. Dzieje się to niezależnie od wszystkich innych działań w Krokusie. Chodzi o to, aby utrzymywać kapitał społeczny na należytym poziomie. Nawet jeśli czynnikiem motywującym jest wspólne ognisko czy wizyta w domu spokojnej starości, potrzeba animacji działań wydaje się oczywista. Tu pole do popisu ma lider z umiejętnościami miękkimi (np. inspirowania i komunikacyjnymi).



Dobry kontakt z otoczeniem i wchodzenie w relacje bez tworzenia konfliktów to podstawa każdego wspólnego działania. Jak twierdzi prezes Ramży, lider powinien wiedzieć, jakie sygnały wysyła do otoczenia i czego w zamian oczekuje.

– Inaczej ten proces przebiega w komunikacji z młodymi ludźmi – mówi Ewa Kluczniok. – Są niecierpliwi i wydaje im się, że ludzie działają jak aplikacje – pod wpływem impulsu od razu coś zrobią. Niestety, ta metoda może być skuteczna wśród ich rówieśników, ale się nie sprawdza w pracy z osobami dorosłymi. Tu potrzeba więcej dyplomacji i taktu, aby przekonać kogoś do jakiejś idei czy choćby wytłumaczyć działanie tabletu. Szczególnie ludzie starsi są wrażliwi i w kontaktach z nimi ze strony młodych potrzeba cierpliwości.

Poza tym młodzi, z którymi zetknęło się Partnerstwo, odstonili jeszcze jedną dość charakterystyczną cechę pokolenia Y – potrzebę natychmiastowego sukcesu i zauważenia. – Chcieliby bardzo szybko osiągać sukcesy i korzystać z profitów z tym związanych.

To jest bardzo trudne – mówi prezes Kluczniok. – Najpierw trzeba coś zrobić, a trwałe rezultaty pojawią się później.

Nie ulega wątpliwości, że chęć działania dla społeczności i indywidualne pragnienia pozostawienia śladu po sobie są motywujące i odpowiednio ukierunkowane działają ku pożytkowi społeczności. Na przykład w Czerwionce-Leszczynach pojawili się liderzy kolejnego pokolenia, którzy potrafili tak wpłynąć na sportowego ducha lokalnej społeczności, że już nikogo nie dziwi tam uliczni biegacze w każdym wieku i o każdej porze dnia. Jednak z pracą wokół dobra wspólnego nie należy się śpieszyć. Staranna analiza potrzeb otoczenia, wybór dziedziny, w której będzie się działać, selekcja partnerów – na wszystko potrzeba czasu. Tak skonstruowane Partnerstwo wokół dobra wspólnego daje później gwarancję, że zmiana społeczna będzie trwała, a dzięki niej podniesie się jakość życia, zwiększy poczucie wpływu na okolicę i zadowolenie mieszkańców.

**Od kawiarenek obywatelskich
– mobilnych punktów społecznej burzy
mózgów – przez plenerowe spotkania,
po meble miejskie. Mieszkańcy Supraśla
są wrażliwi na wizerunek
swojego miasta i jego atmosferę.
Zależy im na przyjaznych warunkach
do życia i wrażeniach, które turyści
wywożą z ich miejscowości.
To zapewniło im Partnerstwo.**

Wspólna przestrzeń – wspólne sprawy

Supraśl to uzdrowisko. Dzięki mikroklimatowi, wspaniałej przyrodzie, brakowi przemysłu i złożom borowin (torfu, który leczy reumatyzm) nie narzeka na brak gości z całej Polski. Rzeczywistość ma jednak też swoje ciemne strony. Młodzież nie ma gdzie spędzać czasu wolnego, szczególnie zimą, a zaniedbane budynki i przestrzenie miejskie szpecą piękne miasteczko. Partnerstwo powstało po to, by to zmienić, a zmianom nadać wagi społecznego i kulturalnego fermentu.

Było do czego się odwoływać. W wielokulturowym Supraślu przed II wojną światową uliczne rozmowy przenosiły się do Domu Ludowego. Atmosfera dobrych kontaktów miała przełożenie nawet na tak jaskrawe zjawiska jak plotkarstwo, z którego ludzie z Supraśla słyną do dziś. Sami zresztą potrafią się z tego śmiać. W latach 80. istniał prężny Dyskusyjny Klub Filmowy, a dekada późniejsza przyniosła tam powołanie słynnego teatru Wierszalin. W ponadczteropółtysięcznym mieście działa 20 organizacji pozarządowych – ludzie lubią tu wspólne przedsięwzięcia i chcą więcej pracować na rzecz lokalnej wspólnoty.





Partnerzy podążający za impulsem stworzenia nowej jakości w życiu społecznym ich miejscowości postanowili oddać głos samym mieszkańcom – aby usłyszeć na żywo, w jakim kierunku zmieniać miasto i co jest dobrem wspólnym w Supraślu. Konkretnie pomysłodawcą kawiarenek obywatelskich było Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu (lider i uczestnik programu „Równać Szanse”), które wspomagała silnie Fundacja Czwarty Wymiar, złożona z lokalnych aktywistów. W Partnerstwie znalazły się też Zespół Szkół Sportowych, Biblioteka Publiczna i Urząd Miejski. Kiedy w internecie i na słupach ogłoszeniowych pojawiły się informacje o zaproszeniu na pierwszą kawiarenkę obywatelską w Centrum Kultury i Rekreacji, jej organizatorzy nie ukrywali zdenerwowania. Spodziewano się małej frekwencji, błahych bądź kontrowersyjnych tematów w rozmowie. Wtedy też czekała ich pierwsza niespodzianka. Na spotkanie przyszły tłumy, a mieszkańcy Supraśla zaskoczyli tym, jak bardzo chcą rozmawiać. Jednym z kierowań była potrzeba wygadania się, inni pragnęli trwałej zmiany. Dyskutując, doszli do porozumienia. – Naszym dobrem wspólnym stała się przestrzeń publiczna – mówi Piotr Łasiewicki z Fundacji Czwarty Wymiar. – Oczywiście zgodnie z naszymi założeniami do trzech wymiarów przestrzeni pragnęliśmy dodać ten czwarty – współpracę, integrację ludzi.

Odbyło się 12 kawiarenek obywatelskich, m.in. w restauracjach Łukaszówka i Spiżarnia Smaków, w Akademii Supraskiej, Bibliotece Publicznej i teatrze Wierszalin. Nawet dom prywatny i jego ogród stanęły otworem przed mieszkańcami – jedna z kawiarenek obywatelskich gościła pod prywatnym adresem. Atmosfera tych spotkań była niezwykle twórcza dzięki temu, że brali w niej udział mieszkańcy niezależnie od wieku, wykształcenia i zawodu. Licznie stawiali się emeryci i renciści. Młodzi (gimnazjaliści i licealiści) też chętnie odpowiadali o tym, jak widzą swoje miasto. Już na pierwszej kawiarence gościem była etnografka Małgorzata Anna Charyton, która zaskoczyła się stworzeniem profesjonalnego badania opinii publicznej Supraśla. Wnioski z niego zostały przedstawione już podczas drugiej kawiarenki – ludzie chcieli być odpowiedzialni za przestrzeń miejską i mieć wpływ na jej kształtowanie. Pojawiło się mnóstwo pomysłów na aranżowanie przestrzeni i życia społecznego miasta. Towarzyszące kawiarenkom warsztaty artystyczne (m.in. teatralne, plastyczne i fotograficzne) prowadzili profesjonalści: urbanista, fotograf, animatorzy kultury. Wyłoniły się też grupy zadaniowe, odpowiedzialne za planowanie wydarzeń wykorzystujących lokalne zasoby i zaspokajających miejscowe potrzeby. W ten sposób powstał plan kolejnych działań Partnerstwa, zbudowanego na dialogu społecznym i z pełną aprobatą mieszkańców.

W ostatni weekend czerwca 2015 roku w Domu Ludowym w Supraślu świętowano finał pierwszego etapu „Wspólnej przestrzeni – wspólnych spraw”. Zaproszono wszystkich mieszkańców, turystów i kuracjuszy. Znowu były tłumy – jako dowód na to, że miasto żyje obywatelską gotowością do zmian i jest wrażliwe na otoczenie. W programie znalazło się m.in. otwarcie wystawy fotograficznej przedstawiającej przyrodę i krajobraz Podlasia.

Zdjęcia zachwyciły wszystkich – magia doskonałych fotografii uwarściwiła zwiedzających na piękno miejscowej natury. Na bulwarach w zakolu rzeki Supraśli rozpoczęła się gra miejska, która poprowadziła uczestników przez Muzeum Ikon, drewniane domy tkaczy (z XIX wieku), do Domku Ogrodnika i innych kameralnych i większych zabytków miasta. Młodzież z Domu Dziecka w Supraślu dowiedziała się, jak można kształtować swoją przyszłość, wykorzystując do tego to, co oferuje miasto, a uczestnicy warsztatów teatralnych nabyli pewności siebie, mierząc się z tremą i publicznymi wystąpieniami.

Wielkim wydarzeniem w harmonogramie działań Partnerstwa, komentowanym szeroko w społeczności lokalnej, była premiera spektaklu „Znad Supraśli”, stworzonego pod kierunkiem Karola Smaczego, aktora z teatru Wierszalin. Sam fakt, że trudno było się na nią dostać, świadczy o tym, jak ta sztuka była potrzebna. Nic dziwnego – fabuła pokazywała historię i wspominała o codzienności – były miejskie opowieści, m.in. wyjaśniono wszystkim, czym są kartaczoburgery i jak wygląda Supraśl oczami nastolatków. Przedstawienie powstało z wykorzystaniem metody teatralnej polegającej na czerpaniu tematów z życia lokalnej społeczności i realizowaniu przedstawienia przy jej aktorskiej i scenograficznej pomocy.

Wydarzenie zakończyła zabawa taneczna „Rzeka nocą” trwająca do świtu na bulwarze, który zresztą odegrał dość istotną rolę w dalszych działaniach Partnerstwa „Wspólna przestrzeń – wspólna sprawa”. Właśnie tam stanęły meble miejskie jako trwały efekt współpracy. Ta mała architektura, wywiedziona z kawiarenek obywatelskich, ma prowokować mieszkańców, turystów i kuracjuszy do wyjścia z domu i do zatrzymania się na chwilę rozmowy. Jest dobrem wspólnym, podobnie jak reszta mebli będących efektem działań Partnerstwa, które stanęły na grobli przy Supraśli, przy Centrum Edukacji i przy Centrum Kultury i Rekreacji oraz na ogólnie dostępnym terenie teatru Wierszalin.

Partnerstwo stawia sobie kolejne cele na przyszłość. – W działaniach lokalnych konieczna jest kontynuacja – tak określa je Adam Jakuć, dyrektor Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu. – Kiedy organizacja zaczyna dialog z mieszkańcami, trzeba słowa przełożyć na konkretne działania, aby nastąpiła zmiana w otoczeniu.

Pragmatyczne podejście do dobra wspólnego ma pełne uzasadnienie – nie sposób nie zauważyć nad rzeką mebli miejskich, które znalazły się tam dzięki dyskusjom podczas kawiarenek. Pojawiły się też kolejne – tym razem rzeźby przedstawiające np. betonowe poduszki, złotą klatkę czy urwaną drogę, prowokujące do komentarzy. – Dla nas liczy się to, że nie działamy od projektu do projektu, tylko strategicznie – dodaje dyrektor Jakuć. – I tu potrzeba stabilnego lidera, którego niestety w wielu społecznościach brakuje.

A jest on potrzebny, aby mieszkańcy nie zarzucili później partnerom, że po rozmowach nie został ślad, a tym bardziej – nie ma nic, co się w rozmowach pojawiło.

Kolejnym trwałym efektem pracy jest internetowa mapa turystycznych atrakcji Supraśla, której ewidentnie brakowało. Teraz turyści, kuracjusze i mieszkańcy z mapy zarządzanej przez Centrum Kultury i Rekreacji mogą np. się dowiedzieć, kiedy jest otwarte Muzeum Ikon i jak tam trafić czy gdzie w okolicy wypoczywać kajaki.

W kwestii zmiany społecznej Supraśl również idzie naprzód. – Kawiarenki obywatelskie otworzyły nowy rozdział w kulturze naszych spotkań – uważa Piotr Łasiewicki z Fundacji Czwarty Wymiar. – Ludzie zrozumieli, że już nikt ich nie musi popychać do działania. Poczuli się odpowiedzialni za wspólną przestrzeń. Podobnie jak my w Partnerstwie uczymy się zaufania na linii organizacje samorządowe – pozarządowe.

I tak kolejni liderzy, nauczeni przykładem tego Partnerstwa, z powodzeniem wystartowali do realizacji parasolowego projektu strukturalnego, w którym jeden lider sprawuje pieczę nad 20 innymi organizacjami, a wszyscy pracują na rzecz środowiska naturalnego. W Supraślu istotnym efektem działania Partnerstwa stało się też to, że indywidualiści połączyli się w grupy, także nieformalne, aby wspólnie działać. – Niesamowite, że to się dzieje na naszych oczach – dodaje Piotr Łasiewicki. – Jestem z tego dumny.

Na miejscu podkreślają też umiejętne skonstruowanie samego programu „Lokalne Partnerstwa PAFW”, który daje maksimum swobody, np. przy określaniu dobra wspólnego. Nawet jego realizacja pozostawia margines dla przypadkowości życia i nieprzewidzianego splotu okoliczności. – Oczywiście, każdy poważny projekt należy zakończyć i rozliczyć, aby w samym środowisku organizacji pozarządowych budować swoją wiarygodność dotyczącą zarządzania i komunikacji – dodaje Adam Jakuć, szef Centrum Kultury i Rekreacji.

Ostatnim efektem pracy partnerów stał się film dokumentujący kawiarenki obywatelskie, plenerowe spotkania nad Supraślą, ustawianie mebli miejskich i rozmowy z liderami organizacji partnerskich. Oczywiście w samym filmie nie zabrakło rozmów z mieszkańcami, dla których i o których było to Partnerstwo. Dobro wspólne w Supraślu jest tak zakorzenione w społeczności, jak daleko sięga zbiorowa pamięć dobrosąsiedzkich stosunków. Tak budowana tożsamość uwalnia społeczną energię działania, która wraca i wpływa na dobro wspólne – przestrzeń miejską. Chodzi tutaj nie tylko o wygląd tego i tak przepięknego, położonego pośrodku Puszczy Knyszyńskiej miasta. Również o czwarty wymiar przestrzeni – jej obywateli.

REZULTATY DZIAŁAŃ CZTERECH EDYCJI PROGRAMU „LOKALNE PARTNERSTWA PAFW”



CZĘŚĆ IV

CHCIEĆ.
WIEDZIEĆ JAK.
NIE BAĆ SIĘ.
I POROZUMIEĆ.

CZYLI JAK ZBUDOWAĆ
TRWAŁE I STABILNE
PARTNERSTWO



TOMASZ SCHIMANEK – działacz społeczny, zajmuje się też prowadzeniem szkoleń i doradztwem. Jest ekspertem Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, współzałożycielem Forum Darczyńców w Polsce. Współpracuje z Fundacją Rozwoju Demokracji Lokalnej, Instytutem Spraw Publicznych i wieloma innymi organizacjami. Od lat propaguje współpracę samorządów terytorialnych i organizacji pozarządowych. Kawaler Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Kiedy zadamy sobie pytanie, jak będzie wyglądała nasza społeczność za 10-15 lat, uruchamia się nasza wyobraźnia. Albert Einstein, człowiek, który dokonał wielkich zmian w nauce, twierdził, że wyobraźnia jest ważniejsza niż wiedza. Pozwala bowiem wyjść poza utarte schematy myślenia i działania, a tylko to daje szansę na dokonanie prawdziwej zmiany.

Wyobrażenie sobie, jak chcemy, żeby nasza społeczność wyglądała w przyszłości, pozwala na wyznaczenie tego, do czego powinniśmy dążyć. Patrzenie tylko na teraźniejszość, myślenie wyłącznie o rozwiązywaniu problemów, ściągą w dół, nie jest kreatywne, pozwala co prawda poprawiać rzeczywistość, ale z reguły jej nie zmienia.

Większość działań społecznych w Polsce jest nastawionych na rozwiązywanie problemów. To zrozumiałe i użyteczne, bo niestety tych problemów jest sporo, a niektóre z nich są bardzo dotkliwie odczuwane przez ludzi. Tak też działa wiele partnerstw, samorządy, organizacje obywatelskie czy lokalni przedsiębiorcy, którzy próbują najczęściej rozwiązywać problemy mieszkańców lub przynajmniej łagodzić ich skutki. Często mają na tym polu sukcesy, ale czy to prowadzi do prawdziwej zmiany rzeczywistości? Czy nie jest tak, że te rozwiązane problemy z czasem się odradzają w innej formie czy też w innej sferze naszego życia? Może warto pomyśleć o stworzeniu zupełnie nowej rzeczywistości, która pozwoli trwale te problemy rozwiązać? Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce i Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności odpowiadają na te pytania: tak, warto spróbować. Stąd wziął się pomysł na program „Lokalne Partnerstwa PAFW”, który tworzy warunki do tego, aby Partnerstwa uruchamiały zbiorową wyobraźnię, kreowały

dzięki temu wizję nowej rzeczywistości i starały się ją realizować. Ta nowa rzeczywistość oparta jest na idei dobra wspólnego, dostępnego dla wszystkich i współtworzonego przez wszystkich. Jego powszechność jest środkiem do podnoszenia poziomu życia mieszkańców i pomaga trwale rozwiązywać ich problemy. Dobro wspólne pozwala także spajać działania Partnerstw, bo każdy z partnerów wie, że będzie mógł także z tego dobra korzystać. Takie podejście sprzyja budowaniu trwałych i stabilnych Partnerstw. Zastanawiając się nad tym, jakie jeszcze czynniki decydują o sukcesie i trwałości lokalnej współpracy, przypomina mi się niezwykle trafna recepta na zmianę społeczną sformułowana przez Jacka Kuronia. Kuroń powiedział: „Po pierwsze, trzeba chcieć. Po drugie, trzeba umieć. Po trzecie, nie trzeba się bać. Po czwarte, trzeba się porozumieć”. To motto całkowicie sprawdza się w przypadku tworzenia i działania Partnerstw.

Aby zbudować i działać w Partnerstwie, trzeba przede wszystkim chcieć. Najczęściej tę chęć ma lider, ale musi nią zarazić innych, sam nie zmienia świata. Pomocne w tym może być określenie dobra wspólnego, wizji społeczności, do której mamy dążyć, bo to uruchomi motywację do wspólnego działania. Nie jest to proste, bo ludzie nie są przyzwyczajeni do myślenia i działania kategoriami wspólnotowymi.

Wypracowanie dobra wspólnego wymaga czasu potrzebnego na oderwanie się od myślenia wyłącznie o własnych potrzebach. Ten czas jest często potrzebny również na to, by nauczyć się wspólnie rozmawiać i wzajemnie słuchać, bo tego też większość Polaków nie potrafi.

Mówię o dobru wspólnym, ale tak naprawdę to należałoby tu użyć liczby mnogiej, bo na to dobro wspólne składa się często wiele elementów, np.: czyste powietrze, wody, lasy, oświetlone ulice, przyjazne urzędy, otwarte dla wszystkich biblioteki, wspólne zwyczaje i tradycje. Na początku drogi ku dobru wspólnemu dobrze jest wybrać jako cel działań Partnerstwa taki jego fragment, który łączy, nie budzi kontrowersji i jest ważny dla wszystkich. To ułatwi start i wspólne działania, a po pierwszych sukcesach będzie można poszerzać dobro wspólne o nowe elementy.

Dążenie do dobra wspólnego wymaga rzeczywistej zmiany w społeczności lokalnej. Ważne jest, aby ta zmiana mogła być dokonana własnymi siłami, była oparta na lokalnych zasobach. To zwiększa szanse na jej przeprowadzenie i na trwałość Partnerstwa, które będzie jej dokonywać. Nie wyklucza to pomysłów, które przychodzą z zewnątrz, ani też wykorzystania zewnętrznych zasobów, ale podstawą musi być pomysł dostosowany do naszych potrzeb i możliwości. Pułapką, w którą niestety często wpadają społeczności lokalne, jest automatyczne powielanie pomysłów, które sprawdziły się gdzie indziej, lub też wymyślanie ich wyłącznie w związku z pojawieniem się oferty wsparcia. Doświadczenie pokazuje, że nie udaje się wtedy dokonać rzeczywistej zmiany ani też zawiązać trwałego Partnerstwa. Czasami jednak po takich działaniach pozostaje potencjał, który da się wykorzystać w przyszłych działaniach, nie jest to więc do końca takie złe.

Drugi czynnik, o którym powiedział Jacek Kuroń, to wiedza, same chęci nie wystarczą. Wiedza o potrzebach i zasobach społeczności lokalnej czy też o tym, jak tworzyć i działać w Partnerstwie. A to niełatwa sztuka. Z moich obserwacji wynika, że najskuteczniejszym sposobem jego tworzenia jest metoda drobnych kroków, budowanie Partnerstwa stopniowo, zaczynając od prostych wyzwań, które będziemy potrafili pokonać, np. od posprzątania lokalnego skwerku, który od lat jest wielkim śmietniskiem. To nam pozwoli się sprawdzić w działaniu, a szybki efekt pozwoli uwierzyć w naszą wspólną siłę i otworzy drogę do kolejnych, już poważniejszych wyzwań, np. budowy placu zabaw na tym skwerku. Metoda drobnych kroków wymaga dobrego planu działania z dłuższą perspektywą i sprawnego zarządzania jego realizacją. Tu przydatne jest wsparcie Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, które dostarczają wiedzy operacyjnej, obejmującej planowanie działań, zarządzanie Partnerstwem czy też pozyskiwanie zasobów niezbędnych do realizacji wspólnych działań.

Stopniowe dochodzenie do kolejnych wyzwań niestety wymaga czasu. Efekt w postaci dobrze działającego Partnerstwa osiąga się w ciągu trzech czy nawet pięciu lat. To długo, ale ten czas jest potrzebny również na zbudowanie solidnych relacji, zarówno instytucjonalnych, jak i interpersonalnych. Inaczej mówiąc, im więcej czasu poświęcimy na konstruowanie i dotarcie się Partnerstwa, tym większa szansa na to, że będzie ono skuteczne i trwałe.

Wprowadzając zmianę, tworząc Partnerstwo, nie można się bać. Trzeba podjąć ryzyko w imię realizacji wizji dobra wspólnego. Z tym także jest często problem, bo w naturze ludzkiej leży raczej chęć do minimalizowania ryzyka niż jego podejmowania. Lubimy rzeczy pewne, wiadome i unikamy znaków zapytania. Podobnie jak przy wyzwalaniu chęci do działania, istotna jest tu rola lidera, choć inny jest mechanizm jego oddziaływania. Lider nie może swoją odwagą w podejmowaniu nowych wyzwań (niektórzy to nazywają wariactwem, ale to nie jest dobre określenie) zarażać innych, tak jak może zarażać ich chęcią działania. Jednak to lider musi wziąć na początku to ryzyko na swoje barki. Najczęściej jest bowiem tak, że choć inni obawiają się ryzyka związanego ze wspólnym działaniem, to podejmują je, ufając liderowi. Wiara w lidera, a potem w wypracowaną razem wizję dobra wspólnego pozwala im wznieść się ponad te obawy. W miarę postępów wspólnych działań i osiągania w Partnerstwie kolejnych etapów na drodze do dobra wspólnego rośnie wiara we własne siły i maleją obawy. Wtedy wszyscy w Partnerstwie stają się ryzykantami, ale ryzyko jest już znacznie mniejsze.

Lider ma kluczowe znaczenie w tworzeniu Partnerstwa i wizji dobra wspólnego. Jego rola to przede wszystkim zarażanie chęcią wspólnych działań i wzięcie na siebie ryzyka związanego z ich realizacją. Jednak lider musi pamiętać, że sam nie zmienia świata, musi do tego włączyć innych.

Ostatnia rzecz, o której mówi Kuroń, to porozumienie. Bez wzajemnego porozumienia nie sposób działać skutecznie w Partnerstwie. Osiągnąć je niekiedy jest piekielnie trudno. Przede wszystkim ze względu na nasz partykularyzm interesów. Można tę przeszkodę pokonać właśnie dzięki działaniu na rzecz dobra wspólnego łączącego interesy indywidualne z interesem zbiorowym. Drugi problem to brak kultury dialogu. Nie jesteśmy uczeni, jak skutecznie i efektywnie rozmawiać, jak dochodzić do konsensusu, czyli jak się porozumieć, nie mamy w tym względzie doświadczeń.



Najczęściej lubimy narzucać swoje zdanie, nie słuchamy opinii innych, szukamy dziury w całym, nie potrafimy się cofnąć, po to żeby zrobić miejsce dla innych. Nie mamy skłonności do poszukiwania rozwiązań, które mogłyby godzić racje czy pomysły różnych ludzi. Do pokonania tej przeszkody przydaje się wiedza o tym, w jaki sposób rozmawiać, aby się móc porozumieć, jak wspólnie wypracować porozumienie. Ta wiedza jest dostarczana również w ramach programu „Lokalne Partnerstwa PAFW”. Pomocny jest tu także lider, bo jeżeli ludzie mu ufają, to potrafią wyjść poza swoje racje. Jednak taką rolę lider może i powinien odgrywać na początku, z czasem pojawi się wzajemne zaufanie i porozumienie. Sprzyja temu rozdzielanie zadań w Partnerstwie, każdy wtedy czuje się potrzebny i odpowiedzialny za wspólne działania. W tym kontekście niekiedy pojawia się inny problem, tym razem generowany przez samego lidera: niechęć do dzielenia się zadaniami i odpowiedzialnością, wynikająca najczęściej z poczucia, że inni nie zrobią pewnych rzeczy tak dobrze jak on. Wyzwaniem, swoistą próbą dla lidera jest przełamanie tego rodzaju obaw, porozumienie się z innymi w Partnerstwie i przekazanie im współodpowiedzialności. Jeżeli tak się nie stanie, to prędzej czy później Partnerstwo się rozpadnie.

Obawy lidera przed przekazaniem odpowiedzialności może zmniejszyć dobre przygotowanie partnerów do realizacji wspólnych działań.

W porozumieniu istotny jest także wzajemny szacunek i równorzędne traktowanie partnerów. Oczywiście przy realizacji zadań odpowiedzialność będzie rozkładać się różnie, inne bowiem możliwości działania ma samorząd gminy, inne organizacja pozarządowa czy też pojedynczy obywatel. Jednak przy podejmowaniu wspólnych decyzji w Partnerstwie każdy jego partner powinien mieć możliwość rozmowy i przedstawienia swojego zdania i każdy powinien być tak samo wysłuchany niezależnie od tego, czy jest zwykłym mieszkańcem, prezesem lokalnego stowarzyszenia, czy burmistrzem.

Recepta Jacka Kuronia „chcieć – umieć – nie bać się – porozumieć”, doprawiona dużą dozą wyobraźni, o której wspominałem na początku, to dobry przepis na sukces Partnerstwa. Jest on możliwy do realizacji właśnie w formule dobra wspólnego, która ułatwia porozumienie się i zachęca do działania. Partnerstwo oparte na dobru wspólnym pozwala łączyć ludzi i instytucje, wyzwać motywacje do działania, wyznaczać klarowne cele i budować wokół nich porozumienie.

Grodziska GTV to lokalna telewizja oparta na wolontariacie. Jest jedną z nielicznych, która wpisując się w dziennikarstwo obywatelskie, wciąż pracuje, zyskuje oglądalność i staje się ważnym ośrodkiem informacyjnym w podwarszawskim powiecie. Warto prześledzić, jak powstała i jak działa. Jest też nagradzana w konkursach dla organizacji pozarządowych, a przede wszystkim świadczy o trwałości i stabilności Partnerstwa, z którego wyrosła.

TV-oja okolica – poznaj ją!

W Grodzisku Mazowieckim i w okolicznych miejscowościach – Milanówku, Podkowie Leśnej, Jaktorowie, Baranowie i Żabiej Woli – dawni mieszkańcy mieszkają się z nowo przybyłymi. Ci ostatni mają duże oczekiwania wobec nowego otoczenia, jednak rzadko zabierają głos w ważnych sprawach. Koalicja organizacji zgromadzonych wokół Stowarzyszenia Europa i My postanowiła to zmienić. Zaczęła dialog z organizacjami pozarządowymi i instytucjami samorządowymi w regionie – 12 z nich weszło do Partnerstwa, a samo Stowarzyszenie stało się jego liderem. Na spotkaniach poprzedzających określenie dobra wspólnego padały różne propozycje, łącznie z objęciem ochroną wymierającej populacji pszczoł w podgrodziskich pasiekach. Partnerstwo chciało jednak dokonać nie tylko ekologicznej zmiany.







Proces integracji społecznej rozpoczął się od tego, że dyskutanci postanowili się skoncentrować na pokazywaniu bogactwa lokalnych organizacji, komunikowaniu o miejscowych sprawach i działaniach w przestrzeni publicznej. Przypomniano sobie, że kilka lat wstecz w Podkowie Leśnej, pod okiem profesora łódzkiej filmówki grono zapaleńców kręciło lokalną kronikę filmową. – Za dobro wspólne uznaliśmy przyrastający lub niezagospodarowany kapitał społeczny, czyli naszych obywateli – wyjaśnia prezes Stowarzyszenia Europa i My Daniel Prędkopowicz. – A pomysł filmowania mieszkańców przez mieszkańców tak się spodobał, że mówiliśmy już nie o lokalnej kronice, lecz telewizji.

Entuzjazm dla GTV był tak silny, że partnerzy mieli przeświadczenie, że dzięki pokazywaniu ich własnego życia mieszkańcy powiatu grodziskiego zainteresują się swoją okolicą. Wyjdą z wąskiego kręgu zainteresowania własnymi sprawami,

staną się uczestnikami debaty publicznej. Przy okazji GTV miała dać początek lokalnym mediom – prężnym i niezależnym. Pierwszy materiał edukacyjny powstał 2 marca 2013 roku. Za oficjalną datę startu grodziskiej telewizji można uznać kwiecień 2013, kiedy to na kanale YouTube pojawiły się pierwsze relacje przygotowane przez filmowców amatorów: relacja z publicznego pokazu dzieła Józefa Chełmońskiego „Staw w lesie” w Radziejowicach, relacja z I Biegu Biegam bo Lubię w Książenicach i sondy ulicznej „Co mieszkańcy Grodziska Mazowieckiego chcieliby oglądać w GTV?”. Od tego momentu GTV ruszyła z kamerami w teren, pokazując lokalne wydarzenia, takie jak pikniki urządzone przez organizacje pozarządowe (także dotyczące ekologii), wydarzenia artystyczne – koncerty, występy kabaretowe, relacje z biegów ulicznych odbywających się w Grodzisku, Milanówku i Podkowie Leśnej. Są tu też materiały dotyczące codziennego życia w powiecie, np. o otwarciu nowego wiaduktu, czy kronika policyjna.

Telewizja pokazuje efekty pracy reporterów i montażyстів na internetowej stronie gtv.info.pl. Materiały można także oglądać na YouTube i przez Facebooka. W połowie 2015 roku obejrzano je 200 tys. razy, dla porównania: w pierwszym roku działania zanotowano zaledwie 20 tys. odsłon. Te dane są dowodem na to, że dzięki chęci, pracy i poświęceniu dziennikarzy, wolontariuszy oraz wydawcy telewizja GTV ma zapewnioną ciągłość i poprawia nie tylko oglądalność, lecz także jakość materiałów.

– Informacje podawane przez GTV mają charakter czystego newsa, pozbawionego komentarza, którego mimo wszystko oczekuje się od zawodowego dziennikarza – mówi Daniel Prędkopowicz. – Nie można jednak tego wymagać od wolontariuszy w zawodzie. Staramy się natomiast uczyć naszych ochotników zawodu dziennikarskiego na organizowanych co jakiś czas szkoleniach.

30-osobowy zespół o zmiennym składzie udaje się utrzymywać w ciągłej dyspozycji dzięki świetnie zorganizowanemu newsroomowi i energii samego Partnerstwa. Z jednej strony GTV wpisuje się w nurt dziennikarstwa obywatelskiego, które jest z założenia polemiczne. Z drugiej zaś wspiera się na wolontariacie, dlatego na antenie można obejrzeć np. relacje z wydarzeń i sondy uliczne, w których mieszkańcy powiatu grodzkiego mają szansę wypowiedzieć się na ciekawe bądź zabawne tematy i podglądać się nawzajem.

Narzędzia, z których korzysta telewizja, to dyktafony, dwie kamery, mikrofony, lampy do zdjęć w plenerze, programy do montażu. Redakcja działa jako zamknięta grupa na Facebooku, w której reporterzy nawzajem pokazują sobie materiały, wymieniają się uwagami z wydawcą. Następuje ostateczne wspólne zatwierdzenie i reportaż wchodzi na e-antenę. Wokół GTV toczy się też dyskusja na temat kondycji lokalnych mediów, której elementem było spotkanie „Rola mediów, w tym lokalnych i obywatelskich, w rozwoju społeczności i integracji mieszkańców”. Wzięli w nim udział znani dziennikarze, m.in. Grzegorz Miecugow (TVN), Edwin Bendyk („Polityka”) oraz Jerzy Fijałkowski (przedstawiciel lokalnego Radia Bogoria), Joanna Lempart-Winnicka (dyrektor programowy PAFW) i Paweł Łukasiak (prezes Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce). Uczestnicy wyszli z niego z przekonaniem o konieczności stabilnego i trwałego działania lokalnej telewizji, która powinna na bieżąco pokazywać mieszkańcom to, co dzieje się na ich terenie. Tylko zapewniając sobie długotrwałość działania, lokalne media mają szansę na wiarygodność i zmienianie społeczności pod wpływem podawanych informacji.

Nie ulega wątpliwości, że GTV to się udaje. – Owszem, taka telewizja musi być produktywna, jednak trzeba pamiętać

o odpowiedzialności wydawcy – dodaje Daniel Prędkopowicz. – Formuła naszego medium pozostaje jednak otwarta i wciąż zapraszamy do współpracy wolontariuszy.

Telewizja przygotowała relację z gali Społecznik Roku tygodnika „Newsweek” i Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, została też wyróżniona przez PAFW za skuteczność działania jako najaktywniejsze Partnerstwo w ramach III edycji programu „Lokalne Partnerstwa PAFW”. Jest jedną z nielicznych telewizji internetowych, która wciąż jest czynna, a to dzięki determinacji i sile odpowiednio motywowanych wolontariuszy, którymi kieruje Justyna Kopeć, koordynatorka GTV. Warto też dodać, że dziennikarze wolontariusze sprowokowali mieszkańców powiatu do działań pro publico bono, i to nawet tych, którzy niekoniecznie mogli pochwalić się talentem pracy przed kamerą i z kamerą. Gdy na ekranach komputerów objawił się potencjał grodzkiego Partnerstwa, zainteresowanie biznesu, mieszkańców i organizacji pozarządowych sobą nawzajem od razu wzrosło. Teraz w Grodzisku i okolicach widać działalność obywatelską gołym okiem. Czy to w reakcji na niechcianą inwestycję energetyczną, czy to wokół dobra wspólnego, jakim są zwierzęta, środowisko naturalne, edukacja młodzieży i seniorów. Oprócz nowych stowarzyszeń powstają nieformalne grupy lokalne, które przystępują do działania, jak chociażby te w Książenicach, nowym osiedlu w Grodzisku Mazowieckim.

Podczas Dni Hobby w Grodzisku organizacje pozarządowe wspólnie z Centrum Kultury zaprosiły pasjonatów, kolekcjonerów, rzemieślników na piknik na głównym placu miasta. Na kilkudziesięciu stoiskach prezentowały się również warsztaty terapii zajęciowej i grupy współpracujące z seniorami. Po południu uwaga odwiedzających przeniosła się na scenę, gdzie występowały grupy dziecięce i młodzieżowe. Innym razem mieszkańcy bawili się na festiwalu szant. Latem 2014 roku wsie wokół Grodziska odwiedzało objazdowe kino, pokazując na dużym ekranie m.in. materiały reporterskie GTV i filmy Woody’ego Allena.

GTV i stworzoną wokół niej społeczność zauważyli nie tylko mieszkańcy powiatu. Mówiło się o niej na profesjonalnych antenach (TVP). Stacja była nominowana w 2014 roku do konkursu Nagroda Obywatelska Prezydenta RP. Stała się też partnerem miejscowych organizacji, instytucji, biznesu i jest zapraszana do współpracy medialnej, np. ekipa GTV relacjonowała otwarcie lokalnego oddziału szkoły tańca Egurrola Dance Studio. – Dostrzegamy możliwość, a nawet częściową komercjalizację naszej telewizji, np. na zasadach sponsoringu lub jako spółdzielnia socjalna osób prawnych – mówi prezes. Jednak dodaje od razu, że GTV powstała jako przestrzeń debaty publicznej, element integracji mieszkańców i nigdy nie zatraci swojego charakteru.

Partnerstwo w Dębicy planowo i systematycznie organizuje wolontariat w powiecie. W regionie, w którym działały pojedyncze organizacje i trudno było mówić o koordynacji pracy wolontariuszy, teraz cały trzeci sektor rozwija się dzięki własnym zasobom i wsparciu biznesu. Powołane przez Partnerstwo Centrum Wolontariatu Powiatu Dębickiego to innowacja społeczna.

Powiat dębicki wolontariatem malowany

Dłgie dochodzenie do Partnerstwa pozwala na osiągnięcie dwóch najważniejszych korzyści. Wykruszają się potencjalni partnerzy, których kusity zbyt łatwe do zrealizowania (a często egoistyczne) cele – ci zwykle rezygnują już na początku. Druga z korzyści to wspólne dochodzenie do definicji dobra wspólnego, co gwarantuje, że wszyscy członkowie Partnerstwa zaangażują się w nie już na samym początku. Dzięki temu okaże się ono trwałe na wiele lat. O takim właśnie wieloletnim Partnerstwie mówi się w Dębicy głosem Pawła Werbowego, lidera, któremu należy oddać zasługę cierpliwego i umiejętnego dochodzenia do głównego celu wspólnego działania.

Zaczęło się od zachęcania osób i organizacji, które liderowi wydawały się obdarzone potencjałem do wykorzystania – umiejętnością animowania społecznego. Trudno było znaleźć w środowisku niezbyt aktywnej społecznie Dębicy i okolic osoby z ikrą, a przy tym gotowe do poświęcenia się dla innych.





Takie osoby dość łatwo rzucają się w oczy przez swoją wyjątkowość – gotowość do działania. Na pierwszym spotkaniu ośmiu organizacji okazało się dość szybko, która z nich ma ambicje zaangażowanej pracy ze wspólnotą. Na serii spotkań założycielskich zostali więc ci, którzy pracowali nad koncepcją dobra wspólnego. – Długo i żmudnie rozmawialiśmy, zanim wszyscy zgodnie ustaliliśmy, czym chcemy się zająć. Spotykaliśmy się na sesjach plenarnych, dyskutowaliśmy indywidualnie – przyznaje Paweł Werbowy. Członkowie przyszłego Partnerstwa nie uciekali od tego, by zaspokajać swoje ambicje, które istotnie wpływają na jego solidność i trwałość. Szczególnie że wielu z nich przede wszystkim musi dbać o interes organizacji, w których działa czy pracuje. Z czasem wykrystalizowała się grupa najaktywniejszych. – Odkrycie wolontariatu jako wartości łączącej nas wszystkich było przełomowe, także ze względu na to, że potrzeba czynienia czegoś dobrego wynikała z naszego indywidualnego nastawienia do życia w ogóle – dodaje Paweł Werbowy. – Jest jeszcze coś. Wolontariatem mogliśmy się zająć, korzystając z tego, co mamy na miejscu.

Jak się okazało, większość partnerów prowadziła działania wolontariackie, ale w sposób nieskoordynowany i bez założonej strategii. Aby uporządkować ten obszar i wykorzystać jeszcze bardziej potencjał wolontariacki gminy, Partnerstwo skorzystało z doświadczeń Lokalnego Partnerstwa PAFW w Dwikożach.

Bez wsparcia mieszkańców inicjatywa nie miałaby sensu. Dlatego Partnerstwo rozpoczęło starania o to, by w pełni zaakceptowali je mieszkańcy Dębicy. Akcja informacyjna miała charakter wielopłaszczyznowy. Na przykład w konkursie Oblicza Partnerstwa, w którym można było wygrać tablet, udało się przeprowadzić badanie społeczne na temat tego, jak ludzie rozumieją wspólne działanie. W innej akcji – „Wolontariat w mojej gminie” – też przyznawano nagrody i uczono się nawzajem o tym, jak powinien wyglądać wolontariat w różnych gminach powiatu dębickiego. W przestrzeni publicznej zaczęli być widoczni pierwsi wolontariusze, np. młodzi prowadzili lekcje nowych technologii dla seniorów, strażacy z OSP w Żyrakowie uczyli udzielania pierwszej pomocy, a w grudniu 2014 roku w ramach wolontariatu młodzieżowego uczniów Zespołu Szkół Publicznych w Żyrakowie powstała sztuka teatralna o wolontariacie „Złote promyczki”, która została pokazana w domu dziecka, na oddziale dziecięcym szpitala w Dębicy i warsztatach terapii zajęciowej.

Z wyników badania przeprowadzonego przez inicjatorów Partnerstwa wynikało też, że wolontariat pochwalą większość mieszkańców Dębicy i powiatu, ale niewielu z nich wiedziało, jak się do niego zabrać. Ludzie chętni do pomocy nie znali praw i obowiązków wolontariuszy,

konieczności ubezpieczeń itd. Nie było też żadnej instytucji, która wzięłaby na siebie programową organizację wolontariatu w mieście. Wtedy wielka społeczna energia uwolniła się i już było wiadomo, że nie zostanie zmarnowana. Paweł Werbowy, związany zawodowo z Dębickim Klubem Biznesu, oraz partnerzy, czyli Zespół Szkół Publicznych, OSP w Żyrakowie oraz Centrum Kultury i Bibliotek Gminy Dębica, podpisali listy partnerskie. Zajęli się organizowaniem pracy Centrum Wolontariatu Powiatu Dębickiego.

Zaczęły zgłaszać się instytucje szukające pomocy wolontariuszy. Dyrektorka dębickiego przedszkola nr 2 jako pierwsza zwróciła się z prośbą o pomalowanie jednej z huśtawek na placu zabaw. Ponieważ nie jedna, ale wszystkie urządzenia nadawały się do remontu, lider wykorzystał fakt, że w Dębickim Klubie Biznesu także rozmawiało się o powstającym ruchu wolontariackim. Od słowa do słowa zarząd Tikkurili, znanej firmy produkującej farby, już na etapie koncepcji projektu przystał na pomysł wprowadzenia wolontariatu pracowniczego do firmy, a w konsekwencji formalnie przystąpił do Partnerstwa. Wolontariusze z Tikkurili stawili się do pracy nad renowacją całego placu zabaw przy przedszkolu i 15 czerwca 2015 roku go pomalowali. Od tego sukcesu zaczęło się malowanie powiatu dębickiego wolontariatem.

Z czasem w kolejce do malowania ustawiły się: Zespół Szkół w Brzeźnicy i bardzo zniszczone, ogólnodostępne place zabaw w Jaworzu Górnym i Żyrakowie. W Jodłowej ludzie postanowili pomalować nie tylko plac zabaw, lecz także publiczne kosze i ogrodzenia. Z Partnerstwa wyszedł też pomysł renowacji budynków i pomieszczeń, w których znajdują się siedziby organizacji, często cierpiących na brak funduszy. – Staramy się rozruszać mieszkańców. Wyciągamy ich z domów i dajemy do ręki pędzel i farbę. Nie trzeba wiele, a satysfakcja jest ogromna. Kapitał społeczny w Dębicy jest słabo rozwinięty, tutaj ludzie są mało aktywni, raczej oczekują, żeby ktoś im coś narzucił – mówi lider Partnerstwa.

Najważniejsza z punktu widzenia trwałości i efektu wspólnych działań jest przełomowa innowacja społeczna – internetowa platforma łącząca potrzebujących z osobami niosącymi pomoc. Pod adresem www.wolontariat.dkb.info.pl działa Centrum Wolontariatu Powiatu Dębickiego, które w sposób usystematyzowany i prosty tworzy społeczne dobro wspólne. Portal gromadzi społeczność wolontariuszy krótkoterminowych i młodzieżowych. Wszyscy z terenu powiatu mogą zgłaszać swoje zapotrzebowanie i gotowość do działania. Ten, kto ogłasza akcję, ma prawo wyboru wolontariuszy, gdyby zgłosiło się ich więcej. Zwieńczeniem pojedynczego działania jest opublikowanie komentarzy, oceniających wspólną pracę i zaangażowanie wszystkich stron akcji.



Moderator ze strony e-centrum dba o przestrzeganie zasad dobrego zachowania w komentarzach, opisach itd. Każdy z wolontariuszy, jeśli chce poważnie pomagać, dba o swoją reputację, ale strażnik zasad jest potrzebny. Także z punktu widzenia bezpieczeństwa całego systemu, którego innowacyjność jest niepodważalna.

Przez internet Partnerstwo chce stworzyć całościową bazę wolontariuszy i pokazać ciekawymi działaniami, że można tworzyć dobre programy o wolontariacie. Sieć jest bardzo efektywnym nośnikiem treści dla młodego pokolenia, bo w dużej części na nim opiera się projekt „Powiat dębicki wolontariatem malowany”. Młodzież na terenach wiejskich, podmiejskich czy w małych miasteczkach z trudem znajduje dla siebie ciekawe zajęcia pozalekcyjne. Zaproponowanie jej nowej, nowoczesnej formy organizacji życia poza szkołą to strzał w dziesiątkę. – Jednak otwieramy się również na inne środowiska. Oprócz szkół i biznesu są to osoby starsze – mówi Paweł Werbowy. Te ostatnie wciąż zapraszają na przedstawienie „Złote promyczki” do domów seniora – wieść o teatralnej grupie wolontariuszy szybko rozniósł się po Dębicy. Wolontariusze niezależnie od wieku są również witani z otwartymi ramionami w schronisku dla zwierząt Azorkowo. Dębicka platforma jest otwarta dla wszystkich chętnych. Podobnie jak miasto

– wspólna przestrzeń i miejsce akcji takich jak wspomniane malowanie przedszkola czy innych budynków. W Partnerstwie wiedzą doskonale, że aby utrzymać pozytywne wibracje wokół wolontariatu, muszą wciąż podkreślać swoją obecność. Wtedy można liczyć na kontynuację działań z farbą i pędzlem. Te z kolei mają nadawać prędkość i moc kolejnym. – I nawet jeśli ważność dokumentów Partnerstwa wygaśnie – zastrzega Paweł Werbowy – założyliśmy sobie, że co najmniej raz na pół roku w Dębicy zawsze razem zrealizujemy akcję przypominającą o naszym celu i dobru wspólnym, wolontariuszach i ich działaniu.

W Partnerstwie obowiązuje równość – każdy uczestnik ma prawo głosu w sprawach kluczowych. Dla lidera najważniejsze w Partnerstwie jest zbudowanie konstruktywnych relacji z innymi. Dochodzi do tego umiejętność kierowania rozrastającym się organizmem, determinacja i przypominanie wszystkim sensu działania. Paweł Werbowy określa to tak: – Nie myśl o tym, co sam osiągniesz, tylko o tym, jakie korzyści zyska twoje otoczenie. Być może kiedyś w przyszłości pozwoli ci to nadal zdobywać nowe doświadczenia. Bardzo dobrze, że umiejętności społeczne w projektach PAFW można rozwijać bez przesadnej biurokracji.

Chociszewo i Brójce w gminie Trzciel w województwie lubuskim to peretki architektury wiejskiej. Zamieszkuje je ludność, która ma za sobą historię powojennych przesiedleń. Brakuje aktywności obywatelskiej, ale to zmienia się pod wpływem działania Partnerstwa. W całej gminie Trzciel żyją wspomnienia wielkich przedwojennych i tużpowojennych jarmarków. Partnerstwo postanowiło wykorzystać tęsknotę za nimi.

Jarmark różnaitości

W zachodniej części gminy Trzciel rozwija się przemysł, a we wschodniej – stawia się na ekologię i turystykę. Żeby dostać się z jednej do drugiej, trzeba przejechać 8 km przez las. Z różnych powodów mieszkańcy obu części prowadzili ukrytą rywalizację. Nowoczesna hala sportowa w Brójcach, w części przemysłowej, tylko ją pogłębiła – zbudowano ją tam, gdzie dla większości mieszkańców jest daleko. Prawie nikt z innych części gminy z niej nie korzystał.

W każdej społeczności znajdzie się zawsze organizator i ambitny społecznik, który będzie starał się zmienić to, co niepotrzebnie hamowało jej rozwój. Tę rolę odegrał tu uczestnik programu „Liderzy PAFW” – Paweł Pawłowski, który zainicjował Partnerstwo Stowarzyszenia Chociszewo – Wspólna Przyszłość (biorącego udział m.in. w programie „Równać Szanse”), Gminnego Szkolnego Związku Sportowego w Trzcielu i szkoły w Brójcach.







Początki Partnerstwa to oczywiście rozmowa na temat tego, jak określić dobro wspólne, tak aby mogli korzystać z niego wszyscy, ale też można było wyciągać indywidualne korzyści z jego współdzielenia. Jaką drogą połączyć umiejętności i zasoby wokół dobra wspólnego? Pomogła bogata historia Ziem Zachodnich. Chociszewo, Brójce i inne pobliskie wsie gminy Trzciel kiedyś chwaliły się swoimi jarmarkami. Każdy był znany w swojej okolicy, a słynęły z rękodzieła i handlu bogatymi plonami i inwentarzem. Tak krok po kroku, wraz z dialogiem z potencjalnymi partnerami tworzyła się idea projektu „Jarmark różnorodności”. Miała to być społeczna przestrzeń do budowania aktywności obywatelskiej na wielu poziomach – turystycznej, kulturalnej i sportowej. Pomysł na dobro wspólne był genialny w swojej prostocie: to ludzie i ich chęci

są najważniejsi w terenie, zwłaszcza tu, gdzie sąsiedzi często nie wiedzieli zbyt wiele o sobie – np. że w ich gminie, w Starym Dworze, znajduje się jeden z najpiękniejszych ogrodów w naszej części Europy. Właścicielka Inspiracji Ogrodowych, pani Krystyna Jednorowicz, z czasem również znalazła się w Partnerstwie.

Lider przyglądał się okolicy, poszukiwał sojuszników, rozszerzał ideę „Jarmarku różnorodności” i zwiększał liczbę jego uczestników. Skoro od czasu do czasu strażacy przychodzili do hali sportowej pograć w piłkę nożną, to namówił ich, by zaprosili inne drużyny OSP do futbolowego turnieju. Równocześnie Partnerstwo zapraszało mieszkańców gminy na minijarmarki i w ten sposób dawało o sobie znać.

Zachęcano na nich do aktywności sportowej, rzemieślniczej, zainteresowania się piękną okolicą. Wszystkich – zarówno wystawców, jak i animatorów i publiczność – połączyło wspólne spędzanie czasu w atmosferze różnorodności, tak jak to się działo na prawdziwych jarmarkach. Dla młodzieży powstała Akademia Sportów Wszelakich. Gra się w niej w piłkę ręczną, siatkówkę, badminton, unihokeja (bez łyżew i z plastikową piłką), uprawia lekkoatletykę. Dwa wieczory w tygodniu w Brójcach są zarezerwowane na tenis stołowy. Odkrywczy Lokalnych Skarbów to grupa młodzieży, która uczestniczy w zajęciach na temat miejscowych legend i penetruje okolicę w poszukiwaniu skarbów. Akademia Odkrytych Możliwości zorganizowała festyn rodzinny, na którym kulminacyjnym punktem był warsztat taneczny dla 300 osób, a zaraz po nim – pokaz zumbi.

Rozpoczęły się też treningi nordic walking. Inna część rozproszonych po całej gminie działań „Jarmarku różnaitości” to kurs gotowania zdrowej żywności w Trzcielu. Tu wielkim zainteresowaniem cieszyło się gotowanie zdrowych, lecz zapomnianych potraw regionalnych, których skosztowała prawie setka smakoszy. Odbity się wspólne wycieczki rowerowe, pokazujące nieodkryte dotąd przez większość zakątki gminy Trzciel. Są to chociażby dolina rzeki Leniwa Obrą (areal Natury 2000) czy rezerwat przyrody – leśny Czarna Droga, Jezioro Wielkie i torfowiska Rybojady. „Kamienie milowe”, „Kącik różnaitości” – to kolejne inicjatywy, których celem było i jest rozruszanie mieszkańców gminy wokół ciekawych form budowania wspólnoty.

W całości tak właśnie wyglądała droga do zorganizowania autorskiego Jarmarku Różnaitości, także jako materialnego przejawu bogatej kultury mieszkańców pogranicza II Rzeczypospolitej i Niemiec. Jarmark odbył się w ostatni weekend września 2015 roku. Uczestnicy wszystkich opisanych i kolejnych działań zaprezentowali się mieszkańcom i przyjeźdźcom. Byli oni z jednej strony zachęcani do aktywności (również jako wolontariusze), a z drugiej – miejscowi producenci promowali lokalne produkty spożywcze (np. miód rzepakowy). Odbity się rozgrywki gminnej ligi siatkówki i turniej strzału do bramki, młodzi odkrywali stare zapomniane gry – np. zawody o złotego kapsla czy zośkę. Rzemieślnicy pokazywali wyplatanie z trawy, a dietetyk radził, jak dbać o zdrowie, zapraszając także na ogólne badania organizmu.

Działania Partnerstwa uruchomiły potencjał społeczności gminy Trzciel. O ile w działaniach animacyjnych jak zwykle chętnie uczestniczyła młodzież, to partnerzy liczyli się z zachowawczą postawą dorosłych mieszkańców. Zostali tutaj zaskoczeni! Na przykład zajęcia z zumbi, prowadzone w hali sportowej, zrobiły prawdziwą furorę – na pierwsze z nich przyszło 80 osób. Partnerstwo zaczęło też zachęcać mieszkańców z obu stron gminnego lasu do wzajemnych odwiedzin.

Na przykład panie z Trzciela przygotowywały potrawy i zaprosiły na ucztę mieszkańców Chociszewa i Brójec. Z tych spotkań zrodziły się rewizyty. – Dzięki wzajemnym inspiracjom zorganizowano także w Chociszewie spływ kajakowy dla dorosłych. Z początku byli oni niechętni, ale gdy znaleźli się już w kajakach i spłynęli Obrą, przekonali się, że mogą wspaniale spędzać z sobą czas. Tu prym wiedli panowie, bo panie od razu przystąpiły do grupy nordic walkingu – mówi Paweł Pawłowski. Wycieczki kajakami powtórzono, ale to nie jedyny trwały efekt działania Partnerstwa. Lider mówi w tym kontekście o przełamaniu niechęci i niewiary, a nawet swego rodzaju strachu przed wspólnym działaniem i czerpaniu z niego radości. Jest pewien, że sport – unihokej i zumba – nawet gdy umowy partnerskie wygasną, ludzie będą nadal uprawiać. Seniorzy z tej społeczności zaczęli także intensywnie się spotykać, widząc wartość we wspólnych spacerach czy nawet kibicowaniu młodemu podczas zawodów unihokeja, które są możliwe również dzięki temu, że drużyny zostały wyposażone w brakujący sprzęt. Unihokej wręcz stał się gminnym, oficjalnym sportem.

Paweł Pawłowski jest dumny z dzieła Partnerstwa. – Wyjście poza własny krąg znajomych i pokazanie się innym okazały się tak ożywcze, jakby znaleźć się na przedwojennym jarmarku – opowiada. Gmina poczuła się jednością, a w samym kręgu partnerów zaczęły się dyskusje nad tym, w jakim kierunku rozwijać się w przyszłości. Chodzi o to, aby nie zaprzepaścić dotychczasowych efektów działania Partnerstwa, zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz jego samego. – Praca z młodzieżą dla mnie zawsze była i jest celem i inspiracją – mówi Paweł Pawłowski, z zawodu pedagog. – Jednak w „Jarmarku różnaitości” chcemy łączyć wokół dobra wspólnego wszystkich mieszkańców gminy i rozwijać swoje wewnętrzne relacje.

Chcąc to podkreślić, partnerzy zdecydowali się opublikować wspólny kalendarz na 2016 rok. W tym symbolicznym wydawnictwie każda organizacja będzie mieć do dyspozycji jeden z miesięcy. – Wiem, że trudno będzie zaspokoić ambicje wszystkich – dodaje Paweł Pawłowski. – Już teraz partnerów jest o dwóch więcej niż miesięcy w roku.

Dobro wspólne w gminie Trzciel rozumie się jako zdrową społeczność, poruszającą się z rozeznaniem po okolicy i kształtującą relacje dla ogólnie pojętego dobrostanu. Gdy ludzie lepiej się znają, mają też większe oczekiwania np. co do samorządu, a to wpływa na rozumienie i doświadczanie demokracji. Kiedyś na jarmarkach można było kupić znane z nostalgicznej melodii sentymentalne „koniki bujane”, „piernikowe chaty” i inne specjały. Teraz jarmarkiem może być trwałe Partnerstwo na rzecz dobra wspólnego. Pokazuje on współczesną różnorodność, rozwija zasoby tworzone przez ludzi połączonych lokalną więzią.

Celem Partnerstwa, które działa w powiecie ełckim, jest popularyzacja różnorodności i otwarcia na odmiennność.

Robi to przez Teatr Inspiracji, który składa się z dorosłych aktorów niepełnosprawnych umysłowo i młodzieży gimnazjalnej.

Partnerstwo rozwija miejscowe pomysły, korzystając z doświadczenia „Liderów PAFW”. Czasem powstają one błyskawicznie, czasem potrzeba na to więcej czasu.

Otwarcie na Różnorodność

Głównym celem Partnerstwa w powiecie ełckim jest działanie kulturotwórcze i budowanie współpracy. Dobrem wspólnym jest różnorodność ludzi: ich obecność w otoczeniu, poglądy, działania, a nawet wygląd. Otwartym na Różnorodność chodzi o dobre życie w regionie ełckim, które w ich rozumieniu polega na empatii i umiejętności współpracy.

Ludzie wrażliwi na tak rozumiane dobro wspólne ubolewali z powodu braku kultury współpracy między sąsiadami, organizacjami, samorządem. Paweł Wilk z Ełckiego Stowarzyszenia Aktywnych „Stopa” do nich należy i uważa, że nawet same organizacje w różnych sektorach są zarządzane na zasadzie wydawania poleceń i ich egzekwowania. – Nie widzę tu partnerstwa, bo partnerstwo oznacza równorzędność poszczególnych partnerów.

Najczęściej to wygląda tak, że jakaś organizacja wpada na pomysł i zaprasza innych do działania. Oni odmówią bądź nie. Nie dyskutuje się jednak wcześniej o tym, co mają wspólnie zrobić.

Impulsem do zawiązania Partnerstwa Otwarcie na Różnorodność była sytuacja uliczna. Jedną z jego inicjatorek spotkała się z objawami uprzedzenia wobec osoby niepełnosprawnej. O tym zdarzeniu zaczęto na poważnie dyskutować w Ełckim Stowarzyszeniu Aktywnych „Stopa”. Do rozmowy na ten temat włączyli się kolejni lokalni liderzy. Paweł Wilk postawił przed nimi i organizacjami, które reprezentowali, zadanie – jak się do tego odnieść, jak zareagować?

– Od samego początku Partnerstwa chodziło mi o budowanie kultury jako więzi na wiele lat, o samodzielność w tworzeniu zadań – mówi Wilk. – Ja tylko moderowałem dyskusję. Starałem się znaleźć elementy łączące nas wszystkich. Od początku widziałem różnorodność samych partnerów, więc ona stała się naszym dobrem wspólnym, stąd nazwa – Otwarcie na Różnorodność.

Powstały PKS-y, Przystanki Kulturalno-Społeczne, które są przestrzenią do dyskusji i animacji wokół różnorodności, bez stałej siedziby. Przyciągają uwagę dowcipną nazwą i programem – warsztatami, pokazami, wystawami, seansami kinowymi. Tam gdzie ktoś z podstawowej listy 10 partnerów namówi innych do działania (w gminach Ełk, Stare Juchy, Kalinowo, Prostki), ludzie się skrzykują i pojawia się namiot PKS-u, który czeka na chętnych – mieszkańców, przyjezdnych, turystów. Działania dotyczą przede wszystkim otwartej postawy wobec osób niepełnosprawnych, rozumianej szerzej niż tolerancja, i pokazywania ich potencjału. Cyklicznie odbywają się warsztaty Teatru Inspiracji, które do objazdowego przedstawienia „Pani Jeziora” zaangażowało aktorów – gimnazjalną młodzież i niepełnosprawnych umysłowo podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowej Wsi Ełckiej. Otwarcie na Różnorodność włączyli się też w działania, które mają nauczyć mieszkańców, jak budować relacje z nowymi sąsiadami czy właścicielami domów letniskowych na urokliwym Pojezierzu Ełckim.

W ramach „Kina otwartego na...” (w formie Dyskusyjnego Klubu Filmowego) pokazano filmy „Podkręć jak Beckham” Gurinder Chadhy o dziewczynie piłkarce, „Człowiek bardzo poszukiwany” Antona Corbijna, „Rytm to jest to!” Thomasa Grubego i Enrique Sáncheza Lanscha i „Róża” Wojciecha Smarzowskiego – a więc ciekawe, inspirujące, ambitne lub kontrowersyjne kino.



Paweł Wilk działa w sposób animacyjny. Umiejętnie motywuje partnerów tak, aby liderzy sami poczuli potrzebę działania. Wyobraźnię nakręcają dobre przykłady z okolicy, częste spotkania, a droga dojścia do współpracy jest daleka nawet od ukrytych form przymuszania. Tylko tak można zbudować trwałe więzi. Dzięki synergii zasobów Partnerstwo da lepsze efekty niż działanie z nakazu albo w pojedynkę. Stosując taką metodę, lider stał się specjalistą w wynajdywaniu zasobów, o których ludzie wcześniej wręcz nie wiedzieli, że je mają, a także w budowaniu wspólnoty. – Nazywam to tańcem animacyjnym – mówi Wilk. – Polega na tym, że w efekcie rozmowy i działania ktoś zaczyna czuć, że to jego własne dzieło, że on sam wpadł na jakiś pomysł. On musi utożsamiać się z Partnerstwem.

Po to, aby przekaz PKS-ów nie ucierpiał w masie działań innych organizacji pozarządowych, gminnych i liderów, służą one najczęściej jako urozmaicenie większych pikników i wydarzeń lokalnych. Choć Partnerstwo koncentruje się na tworzeniu PKS-ów, nie brakuje innych działań. „Lokalne inicjatywy” to otwarty miniprogram grantowy (do tysiąca złotych) na międzygminne projekty, w ramach którego odbyły się już np. warsztaty filcowania i robienia ozdób. 4 czerwca 2015 roku ciekawym wydarzeniem rozrywkowo-edukacyjnym był Dzień Wolności, Otwartości i Współdziałania w Elku, już jako autorskie działanie Partnerstwa. Zaprezentowały się PKS-y i pozostałe grupy działające w okolicy. Łączyła je postawa akceptacji dla inności, która urozmaica otoczenie, a więc należy pomagać jej zaistnieć. Partnerzy zorganizowali też cykliczne warsztaty z dziennikarstwa z pracownikami lokalnego Radia 5, podczas których młodzież uczy się wychodzić w przestrzeń publiczną z kamerą i mikrofonem. 26 września 2015 roku odbyła się akcja „Integracja – mural – nie napisom nienawiści”. Stowarzyszenie Kultury Alternatywnej „Fala” zaprosiło elckie Partnerstwo do wspólnego zamalowania symboli nienawiści na ścianie jednej z kamienic i do namalowania muralu pod hasłem „Otwarte umysły, drzwi, serca”.

Otwarcie na Różnorodność traktują pracę wokół dobra wspólnego jako inicjatywę wszystkich zainteresowanych i samodzielne prowadzenie projektów. Już teraz jest to grupa kilkunastu luźno związanych organizacji, w której liczy się pomysłowość i zaangażowanie. Wśród nich można wyróżnić trzy typy partnerów: aktywnych (którzy z wigorem realizują swoje pomysły), zawsze chętnych do pomocy i wspierających w zależności od okoliczności.

Podział ten wskazuje także na różnorodność w działaniach społecznych. Należy podkreślić, że klasyfikowanie jakiejś organizacji w sposób kategoryczny jest krzywdzące, bo zawsze może się okazać, że ta, która działa z doskonałości, angażuje się na stałe w jakieś działanie.

To lider spaja Partnerstwo, musi umieć intuicyjnie wyczuć odpowiedni moment, by podtrzymać proces. Powinien umieć merytorycznie i emocjonalnie pokazywać, że to może się udać. Z tych powodów powinien być bardzo dobrym obserwatorem świata i podobnie jak świat – zmieniać się, uczyć, zdobywać kolejne kompetencje.

Legitymację do działania lider wypracował sobie przez lata – już w podstawówce założył spółdzielnię uczniowską prowadzącą sklepik, w szkole średniej – uczniowskie towarzystwo krajoznawcze, a w 1989 roku był przewodniczącym NSZZ Solidarność w grajewskiej mleczarni.

Paweł Wilk zaczynał w programie „Działaj Lokalnie”. Program „Liderzy PAFW” dał mu największy impuls do samorozwoju. Pozwolił stać się sprawnym menedżerem społecznych innowacji. – Wcześniej miałem problemy z przekonaniem innych do swoich pomysłów – mówi Wilk. Teraz wierzy w wyuczone kompetencje i stara się zachować szczerość wobec samego siebie. – Jeśli chcę coś zrobić, wówczas uczciwie komunikuję otoczeniu, że to jest istotne dla społeczności. Wtedy wiem, że mam szansę zawiązać trwałe Partnerstwo.

Chodzi też w tym wszystkim o to, aby zachować przyjemność z bycia liderem i aby z pracy płynęła autentyczna satysfakcja. Jeśli w Partnerstwie przeważa samodzielność odpowiedzialnych za siebie podmiotów, a podczas wydarzeń w przestrzeni publicznej spotyka się współuczestników, a nie konsumentów, wtedy ta satysfakcja jest największa. Równolegle toczy się proces trwałej społecznej zmiany – dobro wspólne się pomnaża i utrwała w zbiorowej świadomości. Samo Partnerstwo zyskuje przez to akceptację i legitymację do dalszego konstruktynego działania.







NAJWAŻNIEJSZE,
ABY CZŁOWIEK
NIE ZAGINAŁ
W SZCZELINIE
MIĘDZY URZĘDAMI



PROFESOR ANNA GIZA – prorektor ds. rozwoju i polityki finansowej Uniwersytetu Warszawskiego, ekspertka w dziedzinie kapitału społecznego, zagadnień rodziny w perspektywie interdyscyplinarnej socjologii ewolucyjnej⁹.

Jednym z wielu przejawów współczesnej cywilizacji jest specjalizacja. W życiu społecznym mamy specjalistów od żłobków, ktoś inny zajmuje się przedszkolami, jeszcze inny – tylko szkołą, ale już nie tym, co uczeń robi po lekcjach.

Specjalizacja spowodowała między dziedzinami podziały, które wciąż się pogłębiają. Proces ten widzi się również w nauce, a może nawet to w niej samej bije źródło potęgi analizy? W skrajnym przypadku można pomyśleć, że już tak głęboko zabrnęliśmy w specjalizację, że jako naukowcy zapomnieliśmy, o czym jest nasza nauka. Socjologia zapomina o społeczeństwie. Psychologia – o człowieku. Nauki przyrodnicze zapominają o wszechświecie, koncentrując się np. na odnózu małego owada, które zespół naukowców bada dziesiątkami lat. Niestety, nasze specjalizacje zawężają humanistyczne horyzonty nauki. Oczywiście nie chodzi tu o negację badania detalu zjawiska, ale obecnie nasze starania, by wnikać w przedmiot badań, stają się nauką samą w sobie, zbyt daleko posuniętą specjalizacją. Wnosząc tę analogię do procesów społecznych – tu także różne elementy, różne funkcje naszego współdziałania społecznego zostały podzielone na wąskie specjalności, które przestały się z sobą komunikować. Nasze życie społeczne zostało rozbite. W takich sytuacjach często mówimy, że ludzie giną w szczelinach – między urzędami, biurami, organizacjami.

Te szczeliny to ziemia niczyja. Tam niczego nie ma, chociaż kiedyś życie społeczne przedstawiało się jako całość. W tamtej epoce ludzie chętnie się z sobą spotykali niezależnie od sprawowanych funkcji społecznych. Wymieniali się informacjami, wspólnie świętowali, a kiedy poznawali się bliżej – podejmowali razem działania. Jakże naturalne wydaje się to nawet dziś, gdy codzienność prezentuje się zgoła inaczej. (Do dzisiaj epoka bliskości społecznej przetrwała w najmniejszych jednostkach życia społecznego, czyli w rodzinach. Tu szczęśliwie specjalizacja nie ograniczyła ról np. matki – do karmienia, a ojca – do zajęć sportowych). Zjawisko ziemi niczyjej oprócz tęsknoty za dawnym modelem przynosi też bardzo negatywne konsekwencje dla ogółu. Nie wykorzystujemy swoich zasobów, możliwości. Nie budujemy synergii tam, gdzie łączą się światy należące do różnych grup, organizacji czy pojedynczych, wartościowych ludzi. W całej Polsce znalazłby się przykłady tej społecznej ziemi niczyjej, np. gdy w dowolnej gminie ośrodki sportu nie zajmują się turystami, bo na tym polu działa izba turystyczna. Z kolei hotelarze, gdy przyjęli już turystę do siebie, nie zachęcają go do odwiedzenia ośrodków sportu.

⁹ Tekst powstał na podstawie rozmowy z profesorem Anną Gizą przeprowadzonej w październiku 2015 roku.

Przykłady można mnożyć. Nikt w takiej społeczności nie wpadł na pomysł, aby stworzyć program, który by zaoferował całościową turystykę i rekreację.

Pozytywnym przykładem jest tu wzrost „sharing economy”, ekonomii współdzielenia. Sięgając do niezwykle obrazowego i prostego przykładu, jak się okazuje – i jest to podparte naukowymi badaniami – przeciętną wiertarkę w ciągu całego cyklu jej życia właściciel używa przez 40 minut.

Można zadać całkiem zasadne pytanie – po co jedną wiertarkę ma kupować jedna osoba, skoro to urządzenie z powodzeniem obsłuży grupę ludzi? Dalej, przeciętna kosiarka do trawy pracuje cztery dni w roku. Można by wymieniać tu wiele innych przykładów rzeczy, których posiadanie należy już do kategorii zbytku w pojęciach ekonomii współdzielenia. Oczywiście producenci wiertarek czy kosiarek mogliby uciec z powodu ograniczenia sprzedaży swojego produktu, ale są też miejsca na Ziemi, gdzie tych sprzętów ewidentnie brakuje. Nie chodzi tu o negowanie świętego prawa własności, prawa indywidualizacji. Jednak w perspektywie społecznej one do niczego więcej nas nie zaprowadzą. Jesteśmy coraz bardziej nieszczęśliwi, zamknięci w sobie, obrastamy rzeczami, które nie są nam potrzebne.

Nic dziwnego, że destrukcyjne prądy społeczne doczekały się reakcji w postaci mniej lub bardziej sformalizowanych działań. W kontekście tej publikacji nazwijmy je partnerstwami. Na przykład rośnie ruch minimalistów, który wyszedł z założenia, że konsumpcja nie czyni nas ludźmi bardziej, niż nimi jesteśmy. Wręcz odwrotnie, w otoczeniu setek rzeczy żyjemy w sposób uboższy, niż gdybyśmy oddali się wspólnocie przez działanie. Z kolei ruch slow food promuje nie tylko zdrową żywność, lecz także powrót do uczt – święta łączenia się w małe grupy społeczne i bycia z sobą, w opozycji do cywilizacyjnego pośpiechu i obłądki samotnictwa. Ewidentnym przykładem będzie tu też sieć Airbnb, która proponuje noclegi w prywatnych mieszkaniach na całym świecie i osiągnęła takie wyniki, na które wielkie sieci hotelowe musiały pracować przez dziesiątki lat. To wszystko pokazuje potencjał ukryty we współdzieleniu, współpracy, co chociażby ma znamienne konsekwencje dla dobrego stanu środowiska. Przez zrównoważoną konsumpcję ludzie uczą się wykorzystywać swoje zasoby, uczą się nimi dzielić i sami z nich korzystają. Tutaj warto przywołać badania wielu grup psychologów, które z konsekwencją co kilka lat przypominają o oczywistości – ludzie funkcjonujący w systemach ekonomii współdzielenia są szczęśliwsi od tych działających indywidualnie. Wymienianie się rzeczami, przysługami, otrzymywanie i dawanie prezentów, już nawet samo przebywanie z kimś uwalnia dopaminę, neuroprzekaznik odpowiedzialny za procesy emocjonalne i wyższe czynności psychiczne. To pokazuje, że nasz organizm jest przystosowany do empatii, dzielenia się, życzliwości.

One zwiększają nasz dobrostan i dobrostan zbiorowości, do której należymy. Jako ludzie i obywatele jesteśmy skonstruowani do współdziałania.

Co ważne podkreślenia – naturalna, organiczna współpraca nie jest idealistycznym porwywem ducha. Partnerstwo to pełna zaangażowania i wręcz wirtuozerii praca liderów i ich zespołów, oczywiście niepozbawionych empatii. Jednak z pewnością nikt w Lokalnych Partnerstwach PAFW nie związał się z innymi partnerami do wspólnego działania tylko dlatego, że to jest moralnie słuszne bądź dobre.

„Współpraca się opłaca” – głosi stary slogan. Przynosi korzyści – materialne, uznaniowe, psychiczne, bo jest źródłem przyjemności. Jednak aby osiągnąć te korzyści, musi być sensownie zaprojektowana, na właściwych podstawach i z pewnością nie powinna być tworzona na siłę. To wszystko powoduje, że przygotowania do współpracy mają swoją dramaturgię, a nawet klimat. Tak naprawdę, jeśli chcemy zrobić coś dobrego dla otoczenia, najpierw powinniśmy odbyć serię spotkań, przeprowadzić warsztaty i zastanowić się nad tym, co jednocześnie będzie leżało w interesie każdego z osobna i wszystkich razem wziętych. Można się zastanowić np. nad tym, jak wykorzystać energię nieaktywnych zawodowo kobiet, których kompetencje uzupełnią potrzebę zajmowania się dziećmi lub osobami starszymi. Gdy przykładowe partnerstwo zajmie się takim obszarem, to wówczas się okaże, ile bezrobotnych kobiet mieszka w okolicy i jak dużej grupie mogą one się przydać. Konstruowanie partnerstwa zawiera w sobie także niezwykle istotne określenie dobra wspólnego – którego materialności nikt nie podważa. I tak samo jego wpływ na kapitał społeczny również jest mierzalny.

Dobro wspólne jest kategorią naukową – to wszystkie dobra, których tworzenie zależy od nas. Jednocześnie wszyscy z nich korzystamy i nie sposób nikogo wykluczyć z możliwości takiego korzystania. Kategoria dóbr wspólnych jest też na tyle atrakcyjna i uniwersalna, że rodzi pokusę wyłamania się niektórych jednostek. Wtedy część społeczeństwa ponosi koszty na rzecz dobra wspólnego, a druga część – korzysta niejako na gapę. Jest to z gruntu niesprawiedliwe. Na przykład powietrze jest podstawowym dobrem wspólnym, a jednak w naszym kraju traktuje się je, jakby nie należało do nikogo. Być może dlatego uwalniamy do niego wszystko, co szkodliwe, a ważne jest przecież, czym palimy w piecu, czy w naszym samochodzie pracuje silnik czysty ekologicznie. Wspólna troska o dobro wspólne wymaga czegoś, co nazywam zasobami etycznymi wspólnoty. Z żalem stwierdzam, że o tych zasobach zapomnieliśmy. Nawet więcej, nie robimy nic, aby tę wiedzę sobie przypomnieć, i jednocześnie zaniedbujemy rozwijanie wrażliwości odruchów moralnych u dzieci. Po prostu rodzice wychowują je na egoistów – na poziomie wartości społeczeństwa to nihilizm.



Tu zmiennym przykładem jest twórczość Adama Smitha, twórcy liberalizmu rynkowego. Wprawdzie za jego największe dzieło uważa się „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów”, ale on sam czuł największe przywiązanie do innej swojej książki i w chwili śmierci pracował nad jej szóstym wydaniem – „Teorii uczuć moralnych”. W tym dziele wykazał, że każda relacja gospodarcza ma komponent etyczny. Ów składnik jest nie do zastąpienia żadnym kontraktem, ponieważ kontrakty nie mają takiej siły wiązania ludzi jak życzliwość, wdzięczność, zasada wzajemności czy nawet wstyd. Wszystkie te uczucia sprawiają, że bez policji i sądownictwa jesteśmy gotowi liczyć się z dobrem drugiego człowieka. Zresztą współczesna teoria gier pokazuje, że koszty kontroli, czyli narzucanie prawa kontraktów, są tak wysokie, że właściwie niwelują wszystkie korzyści wolnego rynku działającego wyłącznie według zasady zysku. I tu sprawdza się również stare powiedzenie: „Pożądanym ideałem byłoby, aby wszyscy bez raju i bez piekła byli porządnymi ludźmi”.

Tak więc to w relacjach życia społecznego – partnerstwach – tkwi siła w odnawianiu wyższych uczuć. Są one niezbędne dla gospodarki i to nieprawda, że rynek jest gigantyczną konstrukcją zarządzaną prawami ekonometrii, która jest od nas niezależna. Najwyraźniejszym dowodem zależności

rynku od uczuć moralnych jest ostatni wielki światowy kryzys, który przede wszystkim dotyczył wartości, a nie finansów. Ci, którzy popchnęli świat w kryzys, kierowali się egoizmem, a nie dobrem wspólnym.

Dobro wspólne jest obiektywną kategorią ekonomiczną, o której możemy dyskutować, a co najważniejsze – wokół której możemy konstruować swoje działania. Jest czymś, od czego zależy nasza przyszłość. Lokalne Partnerstwa PAFW działają wokół dobra wspólnego. Ich siła polega na szczerości – bo tym, co również nas gubi w życiu społecznym, jest hipokryzja, czyli zawiązywanie partnerstw pod konkretny, ekonomiczny cel. Pod fasadą działalności społecznej w programach strukturalnych kryły się szczątkowe wartości. Właśnie uczciwość wyróżnia przede wszystkim program „Lokalne Partnerstwa PAFW” – a więc absolutna świadomość tego, dlaczego zbieramy się w partnerstwo, co będziemy robić i po co. Wiemy, jak to zrobić i wreszcie – jak to ewaluować. Celem jest zdrowa, żyjąca w dobrostanie społeczność, którą w stanie spoczynku łączy poczucie więzi, tożsamość i zaufanie do siebie. Gdy zaś przechodzi do działania, jest autentycznie aktywna, współpracuje z sobą i ma świadomość własnego wpływu na otoczenie.

LOKALNE PARTNERSTWA POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ FUNDACJI WOLNOŚCI ZAWIĄZANE W CZTERECH EDYCJACH PROGRAMU OD 2009 ROKU

2009

1.

Tytuł projektu: „Podłącz się do Marianny i jej pozytywnej energii”

Lider: Fundusz Lokalny Masywu Śnieżnika

Gminy: Bystrzyca Kłodzka, Międzyzlesie, Łądek-Zdrój, Stronie Śląskie

Partnerzy:

1. Fundusz Lokalny Masywu Śnieżnika – lider Partnerstwa
2. I Liceum Ogólnokształcące im. Powstańców Śląskich w Bystrzycy Kłodzkiej
3. Biblioteka Miejska w Stroniu Śląskim
4. Biblioteka Publiczna Centrum Kultury i Rekreacji w Łądku-Zdroju
5. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej
6. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Międzyzlesiu
7. Centrum Kultury i Rekreacji w Łądku-Zdroju
8. Centrum Sportu i Rekreacji w Stroniu Śląskim
9. Firma Konfekcyjna Działel
10. Gimnazjum im. Marianny Orańskiej w Stroniu Śląskim
11. Gimnazjum nr 2 w Wilkanowie
12. Gimnazjum Publiczne im. gen. Stanisława Maczka w Łądku-Zdroju
13. Gimnazjum Publiczne w Łądku-Zdroju
14. Gimnazjum ZSO w Bystrzycy Kłodzkiej
15. Hotel Abis
16. Liceum Ogólnokształcące im. Andrzeja Zawady w Łądku-Zdroju
17. Miejsko Gminny Ośrodek Kultury w Bystrzycy Kłodzkiej
18. Miejsko Gminny Ośrodek Kultury w Międzyzlesiu
19. Muzeum Filumenistyczne
20. Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia im. Fryderyka Chopina w Bystrzycy Kłodzkiej
21. Samorządowe Gimnazjum nr 2 przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Domaszkowie
22. Stowarzyszenie Artystyka
23. Stowarzyszenie Przyjaciół Bystrzycy Kłodzkiej
24. Stowarzyszenie Zdanie
25. Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Westerplatte w Stroniu Śląskim

26. Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Międzyzlesiu
27. Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Pławnicy
28. Szkoła Podstawowa nr 1 im. gen. Józefa Bema w Bystrzycy Kłodzkiej
29. Szkoła Podstawowa nr 1 im. Janusza Korczaka w Łądku-Zdroju
30. Szkoła Podstawowa nr 2 im. Obrońców Warszawy w Bystrzycy Kłodzkiej
31. Szkoła Podstawowa w Długopolu Dolnym
32. Szkoła Podstawowa w Domaszkowie
33. Szkoła Podstawowa w Gorzanowie
34. Szkoła Podstawowa w Starej Łomnicy
35. Szkoła Podstawowa w Wilkanowie
36. Urząd Miasta i Gminy Bystrzyca Kłodzka
37. Urząd Miasta i Gminy Łądek-Zdrój
38. Urząd Miasta i Gminy w Międzyzlesiu
39. Urząd Miejski w Stroniu Śląskim
40. Zakład Fotograficzny Leszek Scelina
41. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. prof. Sylwestra Kaliskiego w Bystrzycy Kłodzkiej
42. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Stroniu Śląskim

2.

Tytuł projektu: „Wolontariat Bieszczadzki – wspólnie dla dobra Bieszczadów”

Lider: Fundacja Bieszczadzka

Gminy: Lesko, Ustrzyki Dolne

Partnerzy:

1. Fundacja Bieszczadzka – lider Partnerstwa
2. Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku
3. Bieszczadzki Zespół Szkół Zawodowych w Ustrzykach Dolnych
4. Bieszczadzkie Centrum Charytatywne „Caritas” w Ustrzykach Dolnych
5. Bieszczadzkie Centrum Informacji i Promocji w Ustrzykach Dolnych

6. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Ustrzykach Dolnych
7. Stowarzyszenie Agroturystyczne Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne
8. Stowarzyszenie Edukacja i Rozwój
9. Stowarzyszenie Kobiet Bieszczadzkich „Nasza Szansa”
10. Technikum Leśne w Lesku

3.

Tytuł projektu: „Akademia młodzieżowych innowatorów”

Lider: Nidzicki Fundusz Lokalny

Gmina: Nidzica

Partnerzy:

1. Nidzicki Fundusz Lokalny – lider Partnerstwa
2. Bank Spółdzielczy w Nidzicy
3. Centrum Doradcze Programów Pomocowych
4. „Nasza Gazeta Nidzicka”
5. Nidzicka Fundacja Rozwoju NIDA
6. Nidzickie Stowarzyszenie Przymierze
7. Przedsiębiorstwo Społeczne Garncarska Wioska
8. Urząd Miejski w Nidzicy
9. Zespół Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Nidzicy

4.

Tytuł projektu: „Rakszawa – nowy przystanek na turystycznym szlaku”

Lider: Fundacja Fundusz Lokalny w Leżajsku

Gmina: Rakszawa

Partnerzy:

1. Fundacja Fundusz Lokalny w Leżajsku – lider Partnerstwa
2. „Gazeta Łańcucka”
3. Gminny Ośrodek Kultury i Czytelnictwa w Rakszawie
4. Polskie Radio Rzeszów Rozgłośnia Regionalna w Rzeszowie
5. Publiczne Gimnazjum im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego w Rakszawie
6. Szkoła Podstawowa nr 3 w Rakszawie
7. Urząd Gminy w Rakszawie
8. Zespół Szkół Tekstylno-Gospodarczych im. Bolesława Żardeckiego w Rakszawie

5.

Tytuł projektu: „Społeczna (re)akcja – stop krzywdzeniu dzieci”

Lider: Fundacja Sokółski Fundusz Lokalny

Gmina: Sokółka

Partnerzy:

1. Fundacja Sokółski Fundusz Lokalny – lider Partnerstwa
2. Biblioteka Publiczna w Sokółce
3. Gimnazjum nr 1 im. Jana Pawła II w Sokółce
4. Gimnazjum nr 2 w Sokółce
5. Komenda Powiatowa Policji w Sokółce
6. „Kurier Poranny Sokółski”
7. Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Lipinie
8. Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sokółce
9. Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Sokółce
10. Sokółski Ośrodek Kultury
11. Stowarzyszenie Kulturalno-Artystyczne „Art. Przychodnia”
12. Szkoła Podstawowa nr 1 w Sokółce
13. Szkoła Podstawowa w Boguszach
14. Szkoła Podstawowa w Geniuszach
15. Szkoła Podstawowa w Janowszczyźnie
16. Szkoła Podstawowa w Kamionce Starej
17. Szkoła Podstawowa w Malawiczach Dolnych
18. Szkoła Podstawowa w Starej Rozedrance
19. Urząd Miejski w Sokółce
20. Zespół Szkół Integracyjnych w Sokółce

6.

Tytuł projektu: „Otwieracz – uwolnij przestrzeń publiczną”

Lider: Fundacja Pokolenia

Gminy: Tczew, Pelplin, Gniew

Partnerzy:

1. Fundacja Pokolenia – lider Partnerstwa
2. Akademia Opaleńska
3. Bank Spółdzielczy w Tczewie
4. Centrum Kultury i Sztuki w Tczewie
5. Koło Gospodyń Wiejskich w Rudnie
6. Lokalne Centrum Wolontariatu w Tczewie
7. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. ks. Fabiana Wierchowskiego w Gniewie
8. Stowarzyszenie Centrum Aktywnych Gniew
9. Stowarzyszenie Kocięskie Forum Kobiet
10. Szkolny Klub Wolontariusza przy Gimnazjum im. gen. Józefa Hallera w Gniewie
11. Środowiskowy Dom Samopomocy w Gniewie
12. Urząd Miasta i Gminy Gniew
13. Zarząd Miejski Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Tczewie
14. Anna Czyżewska, liderka PAFW

7.

Tytuł projektu: „Młodzi gniewni – partnerstwo dla młodych”

Lider: Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej „Wolni od uzależnień”

Gminy: Zaleszany, Baranów Sandomierski, Nowa Dęba, Gorzyce, Pysznica

Partnerzy:

1. Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej „Wolni od uzależnień” – lider Partnerstwa
2. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Baranowie Sandomierskim
3. Młodzieżowa Rada Miejska w Baranowie Sandomierskim
4. Młodzieżowa Rada Gminy Pysznica
5. Młodzieżowa Rada Gminy Zaleszany
6. Publiczne Gimnazjum nr 2 w Zbydniowie
7. Stowarzyszenie Betania
8. Stowarzyszenie Przyjaciół Wsi Trześć
9. Stowarzyszenie Sokół
10. Stowarzyszenie Wsparcie
11. Urząd Miasta i Gminy Baranów Sandomierski
12. Urząd Miasta i Gminy Nowa Dęba
13. Urząd Gminy Pysznica
14. Urząd Gminy Zaleszany
15. Zespół Szkół nr 2 w Nowej Dębie

8.

Tytuł projektu: „Dajmy czadu! – Żywiec bez czadu!”

Lider: Żywiecka Fundacja Rozwoju

Gmina: Żywiec

Partnerzy:

1. Żywiecka Fundacja Rozwoju – lider Partnerstwa
2. Beskid – Zakład Gospodarki Odpadami Komunalnymi
3. Galicyjskie Stowarzyszenie Salutare
4. „Gazeta Żywiecka”
5. Kino Janosik w Żywcu
6. Stowarzyszenie Kulturalne Zwrotnica
7. Szkoła Podstawowa nr 1 im. Wojska Polskiego w Żywcu
8. Szkoła Podstawowa nr 3 im. Adama Mickiewicza w Żywcu
9. Szkoła Tańca Swing Żywiec
10. „The Times Polska Dziennik Zachodni”
11. Urząd Miejski w Żywcu
12. Zespół Szkół Budowlano-Drzewnych im. Armii Krajowej w Żywcu
13. Zespół Szkół Drzewnych i Leśnych w Żywcu
14. Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Żywcu

2010-2011

9.

Tytuł projektu: „Dwa brzegi. Trochę jak sąsiedzi”

Lider: Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Płocku

Gminy: Bodzanów, Słubice

Partnerzy:

1. Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Płocku – lider Partnerstwa
2. Bank Spółdzielczy w Ciechanowie oddział Bodzanów
3. Fundacja Fundusz Lokalny Ziemi Płockiej „Młodzi Razem”
4. Publiczna Szkoła Podstawowa im. Władysława Jagiełły w Piotrkówku
5. Publiczna Szkoła Podstawowa w Cieślach
6. Publiczna Szkoła Podstawowa w Łętowie
7. Publiczna Szkoła Podstawowa w Nowym Miszewie
8. Publiczne Gimnazjum im. Polskiej Organizacji Zbrojnej w Bodzanowie
9. Publiczne Gimnazjum w Nowym Miszewie
10. Publiczne Gimnazjum w Słubicach
11. Stowarzyszenie Twoja Gmina w Bodzanowie
12. Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Ziarno”
13. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Razem dla Rozwoju”
14. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Gniazdo”
15. Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Świniarach
16. Szkoła Podstawowa im. Ojca Świętego Jana Pawła II w Słubicach
17. Urząd Gminy w Bodzanowie

10.

Tytuł projektu: „Z rękodzielnictwem i piosenką przez życie”

Lider: Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu Puszczę Białowieską

Gminy: Hajnówka, Bielsk Podlaski

Partnerzy:

1. Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu Puszczę Białowieską – lider Partnerstwa
2. Fundacja Wspomagania Edukacji, Integracji i Terapii Osób Niepełnosprawnych „Kaja”
3. Fundusz Lokalny na rzecz Rozwoju Społecznego w Widowie
4. Ochotnicza Straż Pożarna w Parcewie
5. Starostwo Powiatowe w Bielsku Podlaskim
6. Starostwo Powiatowe w Hajnówce

7. Stowarzyszenie Nasza Ojcowizna
8. Urząd Gminy w Bielsku Podlaskim
9. Zespół Szkół Specjalnych w Hajnówce

11.

Tytuł projektu: „Turystyka wyjątkową wizytówką Ziemi Kamiennogórskiej”

Lider: Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Granica”

Gminy: Lubawka, Marciszów, Kamienna Góra

Partnerzy:

1. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Granica” – lider Partnerstwa
2. PTTK Oddział Ziemi Kamiennogórskiej
3. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Kwiat Lnu”
4. Stowarzyszenie Turystyczno-Kulturalne „Porta Lubavia”
5. Ewa Dębska, liderka PAFW
6. Barbara Jochymek, właścicielka gospodarstwa agroturystycznego Eko Bajka
7. Sławomira Klilianowicz-Marciniec, animatorka kultury

12.

Tytuł projektu: „Przestrzeń faktycznie publiczna”

Lider: Fundacja Nauka dla Środowiska

Gminy: Malechowo, Koszalin

Partnerzy:

1. Fundacja Nauka dla Środowiska – lider Partnerstwa
2. Fundacja Odnowa Wsi
3. Galeria Scena
4. Gimnazjum w Malechowie
5. Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela
6. „Miasto Tygodnik Koszaliński”
7. Instytut Wzornictwa Politechniki Koszalińskiej
8. Katedra Biologii Środowiskowej Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Koszalińskiej
9. Polskie Radio Regionalna Rozgłośnia w Koszalinie
10. Stowarzyszenie na rzecz Dzieci Malechowa „Jelonek”
11. Stowarzyszenie Miłośników Pradoliny Grabowej
12. Stowarzyszenie Upiększania Miasta „Warsztat Koszalin”
13. Telewizja Kablowa Koszalin
14. Urząd Gminy w Malechowie
15. Urząd Miejski w Koszalinie
16. Urząd Miejski w Koszalinie, Wydział Architektury i Urbanistyki
17. Zarząd Dróg Miejskich w Koszalinie
18. Alicja Rogala, liderka PAFW

13.

Tytuł projektu: „Wisła wraca do Solca”

Lider: Stowarzyszenie Centrum Młodzieży „Arka”

Gmina: Solec nad Wisłą

Partnerzy:

1. Stowarzyszenie Centrum Młodzieży „Arka” – lider Partnerstwa
2. Gminny Ośrodek Kultury w Solcu nad Wisłą
3. Stowarzyszenie na rzecz Gminy Solec nad Wisłą „Wisła”
4. Stowarzyszenie Przyjaciół Solca
5. Urząd Gminy Solec nad Wisłą
6. Zespół Szkół Samorządowych w Solcu nad Wisłą

14.

Tytuł projektu: „Kalejdoskop aktywności”

Lider: Stowarzyszenie Czajnia

Gmina: Tomaszów Lubelski

Partnerzy:

1. Stowarzyszenie Czajnia – lider Partnerstwa
2. Agencja Rozwoju Roztocza
3. Fundacja Rozwoju Lubelszczyzny
4. Lokalna Organizacja Turystyczna „Roztocze”
5. Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Tomaszowie Lubelskim
6. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Tomaszowie Lubelskim
7. Stowarzyszenie Rozwoju Lokalnego „Niwa”

15.

Tytuł projektu: „SARI – społeczeństwo aktywnie rozwijające innowacje”

Lider: Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS

Gmina: Żory

Partnerzy:

1. Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS – lider Partnerstwa
2. Radio Żory
3. Szkoła Tańca Lilla House
4. Wydawnictwo Solo Press
5. Zespół Szkół nr 1 w Żorach
6. Zespół Szkół nr 6 w Żorach
7. Żorska Izba Gospodarcza
8. Żorskie Centrum Organizacji Pozarządowych

16.

Tytuł projektu: „TV-oja okolica – poznaj ją!”

Lider: Stowarzyszenie Europa i My

Gminy: Baranów, Grodzisk Mazowiecki, Jaktorów, Milanówek, Podkowa Leśna, Żabia Wola

Partnerzy:

1. Stowarzyszenie Europa i My – lider Partnerstwa
2. Biblioteka Publiczna Gminy Grodzisk Mazowiecki
3. Ośrodek Kultury Gminy Grodzisk Mazowiecki
4. Starostwo Powiatu Grodziskiego
5. Stowarzyszenie Grupa Wsparcia Podwodnego „Oxygen”
6. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Zielone Sąsiedztwo”
7. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Ziemia Chełmońskiego”
8. Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Kask i Okolic
9. Stowarzyszenie Związek Podkowiec
10. Towarzystwo Przyjaciół Miasta Ogród Podkowa Leśna
11. Towarzystwo Wspierania Inicjatyw Społecznych „Obiektyw”
12. Związek Harcerstwa Polskiego Hufiec Grodzisk Mazowiecki
13. Joanna Sarnecka, animatorka kultury

17.

Tytuł projektu: „Przestrzeń S.O.W.A. w Biłgoraju (S – solidarni, O – otwarci, W – wolni, A – aktywni)”

Lider: Fundacja Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej

Gminy: Biłgoraj (miejska), Biłgoraj (wiejska), Zwierzyniec

Partnerzy:

1. Fundacja Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej – lider Partnerstwa
2. Biłgorajska.pl
3. Biłgorajska Agencja Rozwoju Regionalnego
4. Biłgorajska Telewizja Kablowa
5. Biłgorajskie Przedsiębiorstwo Społeczne
6. Biuro Geodezyjne A. Myszkowiak, J. Piechota
7. Fundacja Pomocy Dzieciom „Krzyk”
8. Gimnazjum nr 2 im. Stefana Batorego w Biłgoraju
9. Gimnazjum Publiczne im. Róży Zamoyskiej w Zwierzyńcu
10. Gminna Biblioteka Publiczna w Biłgoraju z/s w Soli
11. Hurtownia Materiałów Elektrycznych i Elektromontaż – Kazimierz Ordecki

12. Kuźnia Talentów
13. Liceum Ogólnokształcące im. ONZ w Biłgoraju
14. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Biłgoraju
15. „Nowa Gazeta Biłgorajska”
16. Pracownia Architektury Krajobrazu „Chaber”
17. Pracownia Projektowa BUI – Paweł Sosiński
18. PW Apis – Anna i Henryk Oziębło
19. Stowarzyszenie Integracyjno-Rehabilitacyjne Osób Niepełnosprawnych „Siron”
20. Stowarzyszenie Noodles Stage
21. Urząd Gminy Biłgoraj
22. Urząd Miasta Biłgoraj
23. Urząd Miejski w Zwierzyńcu
24. Zakład Usług Technicznych „Arpot” M. Mizak, K. Potocki
25. Agnieszka Potocka, architekt
26. Łukasz Makoś, architekt

18.

Tytuł projektu: „Wystrzałowa przyjaźń drawsko-złocieniecka”

Lider: Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Partnerstwo Drawy”

Gminy: Drawsko Pomorskie, Złocieniec

Partnerzy:

1. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Partnerstwo Drawy” – lider Partnerstwa
2. Biblioteka Publiczna w Złocieniu
3. Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych „Drawsko”
4. Czaplinecki Ośrodek Kultury
5. Imiż
6. Jędrkowe Zakole
7. Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Drawsku Pomorskim
8. Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Stefana Żeromskiego w Drawsku Pomorskim
9. Miejski Klub Sportowy „Drawa”
10. Miejski Klub Sportowy „Olimp”
11. Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Złocieniu
12. Nadleśnictwo Złocieniec
13. Ochotnicza Straż Pożarna w Złocieniu
14. Ośrodek Kultury w Drawsku Pomorskim
15. Ośrodek Sportu i Rekreacji w Złocieniu
16. PKO BP SA
17. Sołectwo Gudowo
18. Sołectwo Linowo
19. Sołectwo Lubieszewo
20. Sołectwo Stawno

21. Starostwo Powiatowe w Drawsku Pomorskim
22. Stowarzyszenie Parasolka
23. Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku w Złocięcu
24. Uczniowski Klub Sportowy „Szkwał”
25. Urząd Miejski w Drawsku Pomorskim
26. Urząd Miejski w Złocięcu
27. Zakład Gospodarki Mieszkaniowej w Złocięcu
28. Zakład Usług Komunalnych w Drawsku Pomorskim
29. Zakład Usług Komunalnych w Złocięcu
30. Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Złocięcu
31. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. gen. Władysława Andersa w Złocięcu
32. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Drawsku Pomorskim
33. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Drawsku Pomorskim
34. Złocieniecki Ośrodek Kultury
35. Beata Borzeska, grafik, studio reklamowe Onepix
36. Lech Dyblik, aktor
37. Zbigniew Krzywański, gitarzysta i kompozytor
38. Monika Kuczyńska, liderka PAFW
39. Piotr Stanek, tancerz Zespołu Tańca Ludowego „Złocienie”

19.

Tytuł projektu: „Małych miasteczek portret własny”

Lider: Fundacja na rzecz Collegium Polonicum

Gminy: Cybinka, Słubice

Partnerzy:

1. Fundacja na rzecz Collegium Polonicum – lider Partnerstwa
2. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Cybince
3. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Słubicach
4. Cybińskie Stowarzyszenie Rozwoju „Pro-Eko”
5. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Cybince
6. Słubice24.pl
7. Słubicki Miejski Ośrodek Kultury
8. Urząd Miejski Słubice

20.

Tytuł projektu: „Gmina Dwikozy w partnerstwie ze środowiskiem”

Lider: Ośrodek Promowania i Wspierania Przedsiębiorczości Rolnej w Sandomierzu

Gmina: Dwikozy

Partnerzy:

1. Ośrodek Promowania i Wspierania Przedsiębiorczości Rolnej w Sandomierzu – lider Partnerstwa
2. Gminna Biblioteka Publiczna w Dwikozach
3. Gminny Ośrodek Kultury w Dwikozach
4. Gospodarstwo Agroturystyczne Dzika Róża
5. Grupa Hotelowo Turystyczna „Santur” A.S. Tomala
6. Lokalna Organizacja Turystyczna „Partnerstwo Ziemi Sandomierskiej”
7. PTTK Oddział im. Aleksandra Patkowskiego w Sandomierzu
8. Publiczne Gimnazjum im. Ziemi Dwikoskiej w Dwikozach
9. Stowarzyszenie na rzecz Ekorozwoju Wsi Góry Wyżokie
10. Stowarzyszenie Pamięci Zawiszy Czarnego Herbu Sulima z Garbowa
11. Stowarzyszenie Sandomierski Szlak Jabłkowy
12. Urząd Gminy w Dwikozach

21.

Tytuł projektu: „Od przedszkola do seniora”

Lider: Fundusz Lokalny Ramża

Gmina: Czerwionka-Leszczyny (miejska)

Partnerzy:

1. Fundusz Lokalny Ramża – lider Partnerstwa
2. Gimnazjum nr 2 im. Sprawiedliwych wśród Narodów Świata w Czerwionce-Leszczynach
3. Hufiec Związku Harcerstwa Polskiego Czerwionka-Leszczyny
4. Klub Mieszkańców Krokus
5. Koło Terenowe Leszczyny Ruchu Autonomii Śląska
6. NWR Karbonia SA Zakład Górniczy „Dębieńsko 1”
7. Powiatowe Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Czerwionce-Leszczynach
8. Rodzinne Ogródki Działkowe „Pod Dębami”
9. Stowarzyszenie Kulturalno-Społeczne „Orkiestra Dębieńsko Czerwionka-Leszczyny”
10. Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny
11. Urząd Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny
12. Warsztaty Terapii Zajęciowej w Czerwionce-Leszczynach

22.

Tytuł projektu: „Mazurski inkubator tradycji regionu”

Lider: Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży

Gminy: Biała Piska, Mikołajki, Pisz, Ruciane-Nida

Partnerzy:

1. Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży – lider Partnerstwa
2. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Mikołajki
3. Biuro Turystyki Aktywnej „V-best”
4. Centrum Rozrywki Kapiodoro
5. Dom Kultury w Rucianem-Nidzie
6. Firma Sportowa Majdan
7. Fundacja Mazurskim Dzieciom
8. Galindia II Rafał Owidiusz Kubacki
9. Koło Emerytów i Rencistów ZNP w Rucianem-Nidzie
10. Kompleks Żeglarsko-Rekreacyjny „Pod Dębem”
11. Nadleśnictwo Maskulińskie
12. Ochotnicza Straż Pożarna Ratownictwo Wodne w Rucianem-Nidzie
13. PHU Europa
14. Przedszkole Miejskie w Rucianem-Nidzie
15. PTTK Klub Turystyki Jeździeckiej „Laszka”
16. Starostwo Powiatowe w Pisz
17. Stowarzyszenie Dialog Pokoleń
18. Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce Oddział w Mrągowie
19. Stowarzyszenie Inicjatyw Wiejskich „Wejsuny”
20. Stowarzyszenie Kobieta na Plus
21. Stowarzyszenie Pomocy Niepełnosprawnym „Betezda”
22. Stowarzyszenie Przyjaciół Wojnowa
23. Stowarzyszenie Rozrusznik przy Zespole Szkół Zawodowych w Pisz
24. „Tygodnik Piski”
25. Szkoła Podstawowa nr 1 w Rucianem-Nidzie
26. Urząd Miasta i Gminy w Rucianem-Nidzie
27. Zespół Szkół Leśnych im. Unii Europejskiej w Rucianem-Nidzie
28. Zespół Szkół Powiatowych w Baranowie
29. Zespół Szkół Samorządowych im. Agnieszki Osieckiej w Rucianem-Nidzie

2014-2015

23.

Tytuł projektu: „Młodzi Gospodarze”

Lider: Fundacja Aktywizacji i Rozwoju Młodzieży FARMA

Gmina: Staszów

Grupa Inicjatywna¹⁰:

1. Fundacja Aktywizacji i Rozwoju Młodzieży FARMA – lider partnerstwa
2. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Staszowie
3. Jacek Piwowarski, lider PAFW

Pozostali partnerzy:

4. Bank Spółdzielczy w Staszowie
5. Ochotniczy Hufiec Pracy – Młodzieżowe Centrum Kariery w Staszowie
6. Publiczna Szkoła Podstawowa i Publiczne Gimnazjum w Czajkowie
7. Starostwo Powiatowe w Staszowie
8. Staszowski Ośrodek Kultury
9. Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej „Dolina Kacanki”
10. Urząd Gminy Bogoria
11. Urząd Gminy Rytwiany
12. Urząd Miasta i Gminy Osiek
13. Urząd Miasta i Gminy w Staszowie

24.

Tytuł projektu: „Wspólna przestrzeń – wspólne sprawy”

Lider: Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu

Gmina: Supraśl

Grupa Inicjatywna:

1. Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu – lider Partnerstwa
2. Biblioteka Publiczna w Supraślu
3. Fundacja Czwarty Wymiar
4. Zespół Szkół Sportowych w Supraślu

Pozostali partnerzy:

3. Akademia Supraska
4. Alter Studio
5. Fundacja Jakgdybynigdynic
6. Galeria Wyszkowskich
7. Liceum Plastyczne im. Artura Grottgera w Supraślu
8. Pracownia Artystyczna Kopart

¹⁰ Od 2014 roku beneficjenci programów PAFW tworzą Grupę Inicjatywną, która stanowi trzon Partnerstwa. W kolejnym etapie dołączają do niej partnerzy z danego obszaru, m.in. organizacje pozarządowe, media, przedsiębiorcy, jednostki organizacyjne i pomocnicze samorządów, grupy nieformalne, szkoły, biblioteki i wolontariusze.

9. Restauracja Łukaszówka
10. Restauracja Spiżarnia Smaków
11. Stowarzyszenie Uroczysko
12. Teatr Wierszalin
13. Urząd Miasta w Supraślu
14. Zakład Przemysłu Drzewnego „Tartak Supraśl”

25.

Tytuł projektu: „Kolorowo-karpiowo – szlakiem karpia po Dolinie Baryczy”

Lider: Stowarzyszenie Partnerstwo dla Doliny Baryczy

Gminy: Milicz, Żmigród, Twardogóra, Cieszków, Krośnice, Przygodzice, Sośnie, Odolanów

Grupa Inicjatywna:

1. Stowarzyszenie Partnerstwo dla Doliny Baryczy – lider Partnerstwa
2. I Liceum Ogólnokształcące im. Armii Krajowej w Miliczu
3. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Twardogórze
4. Biblioteka Publiczna w Miliczu
5. Stowarzyszenie na rzecz Edukacji Ekologicznej „Dolina Baryczy”
6. Szkoła Podstawowa im. Bolesława Chrobrego w Żmigrodzie
7. Zespół Placówek Kultury w Żmigrodzie
8. Zespół Szkół Specjalnych w Żmigrodzie

Pozostali partnerzy:

9. Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu
10. Campus Domasławice
11. Gospodarstwo Rybackie Możdżanów
12. Kreatywny Obiekt Multifunkcyjny
13. Łowisko i karczma rybna w Rudzie Żmigrodzkiej
14. Łowisko i restauracja „Teo”
15. Łowisko i smażalnia „U Bartka”
16. Nadleśnictwo Antonin
17. Nadleśnictwo Milicz
18. Nadleśnictwo Żmigród
19. Ośrodek Kultury w Miliczu
20. Restauracja Lido – Antonin
21. Rodzinny Park Przygód „Górecznik”
22. Starostwo Powiatowe w Miliczu
23. Stawy Milickie SA
24. Technikum Leśne w Miliczu
25. Urząd Gminy Cieszków
26. Urząd Gminy i Miasta Odolanów
27. Urząd Gminy Krośnice
28. Urząd Gminy Przygodzice
29. Urząd Gminy Sośnie
30. Urząd Miasta i Gminy Milicz
31. Urząd Miasta i Gminy w Twardogórze
32. Urząd Miasta i Gminy Żmigród

26.

Tytuł projektu: „Moja i twoja historia”

Lider: Stowarzyszenie Rzeczpospolita Norwidowska

Gmina: Strachówka

Grupa Inicjatywna:

1. Stowarzyszenie Rzeczpospolita Norwidowska – lider Partnerstwa
2. Lokalna Grupa Działania Równiny Wołomińskiej
3. Zespół Szkół im. Rzeczpospolitej Norwidowskiej w Strachówce
4. Grażyna Kapaon, liderka PAFW

Pozostali partnerzy:

5. Biblioteka Gminna w Strachówce
6. Koło Gospodyń Wiejskich w Jadwisinie
7. Koło Gospodyń Wiejskich w Równem
8. Koło Gospodyń Wiejskich w Strachówce
9. Stowarzyszenie Miłośników Sulejowa
10. Urząd Gminy w Strachówce

27.

Tytuł projektu: „Powiat dębicki wolontariatem malowany”

Lider: Stowarzyszenie Dębicki Klub Biznesu

Gminy: Dębica (wiejska), Dębica (miejska), Brzostek, Pilzno, Żyraków, Czarna, Jodłowa

Grupa Inicjatywna:

1. Stowarzyszenie Dębicki Klub Biznesu – lider Partnerstwa
2. Centrum Kultury i Bibliotek Gminy Dębica
3. Ochotnicza Straż Pożarna w Żyrakowie
4. Zespół Szkół Publicznych w Żyrakowie
5. Paweł Werbowy, lider PAFW

Pozostali partnerzy:

6. Grupa nieformalna „Razem dla Nagawczyny”
7. Grupa nieformalna „Lemurek” z Lipin
8. Miejskie Przedszkole nr 2 w Dębicy
9. Stowarzyszenia Słotowska Inicjatywa Łącząca Aktywnych
10. Stowarzyszenie Dębina
11. Stowarzyszenie Millenium Brzeźnica 2007
12. Stowarzyszenie Nasza Sprawa w Pustkowie Osiedlu
13. Tikkurila Polska SA
14. Urząd Gminy Brzostek
15. Urząd Gminy Dębica
16. Urząd Gminy Jodłowa
17. Urząd Gminy Żyraków
18. Urząd Miejski w Pilźnie
19. Zespół Szkół w Jaworzu Górnym
20. Zespół Szkół w Brzeźnicy

28.

Tytuł projektu: „Stoczek Łukowski – miasto walki i oręża”

Lider: Stowarzyszenie Inkubator Kreatywności Społecznej

Gmina: Stoczek Łukowski (miejska)

Grupa Inicjatywna:

1. Stowarzyszenie Inkubator Kreatywności Społecznej – lider Partnerstwa
2. Ludowy Klub Sportowy „Dwernicki”
3. Miejska Biblioteka Publiczna w Stoczku Łukowskim
4. Miejski Ośrodek Kultury w Stoczku Łukowskim
5. Łukasz Szczepańczyk, lider PAFW
6. Paweł Walecki, lider PAFW

Pozostali partnerzy:

7. Club Weteranów Szos
8. Klub 50+ w Stoczku Łukowskim
9. Stoczkowskie Towarzystwo Sportowe „Aves”
10. Stowarzyszenie Motoklub Armaty Stoczek Łukowski
11. Zespół Oświatowy w Stoczku Łukowskim

29.

Tytuł projektu: Otwarcie na Różnorodność

Lider: Ełckie Stowarzyszenie Aktywnych „Stopa”

Gminy: Ełk, Stare Juchy, Kalinowo, Prostki

Grupa Inicjatywna:

1. Ełckie Stowarzyszenie Aktywnych „Stopa” – lider Partnerstwa
2. Biblioteka Centrum Informacji i Kultury Gminy Stare Juchy
3. Biblioteka Publiczna Gminy Ełk w Nowej Wsi Ełckiej – Filia w Stradunach
4. Centrum Kultury Gminy Ełk z/s w Stradunach
5. Miejska Biblioteka Publiczna w Ełku
6. Publiczne Gimnazjum w Prostkach
7. Starostwo Powiatowe w Ełku
8. Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Gminy Stare Juchy
9. Szkoła Podstawowa im. Arkadego Fiedlera w Nowej Wsi
10. Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Kalinowie
11. Zespół Szkół Samorządowych w Chełcach
12. Krystyna Piławska-Wiercińska, liderka PAFW
13. Danuta Sikora, liderka PAFW
14. Paweł Wilk, lider PAFW

Pozostali partnerzy:

15. Agroturystyka Agromargot w Wilkasach
16. Drukarnia „Graf-Press”
17. Grupa nieformalna „Świetliki”
18. Juchowska Aktywna Młodzież Alternatywna
19. „Mix” Usługi Stolarsko-Budowlane
20. Ochotnicza Straż Pożarna w Pisanicy
21. Ochotnicza Straż Pożarna w Stradunach
22. Publiczne Gimnazjum w Nowej Wsi Ełckiej
23. Stowarzyszenie Zacheusz
24. Stowarzyszenie Kultury Alternatywnej „Fala”
25. Stowarzyszenie Mazurskie Krajobrazy Kultury
26. Stowarzyszenie MOST
27. Stowarzyszenie Produktu Rozwoju Lokalnego „Wiatraki Mazur”
28. Stowarzyszenie Przyjaciół Wiśniowa Ełckiego „Lepsze Jutro”
29. Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowej Wsi Ełckiej – Teatr Inspiracji
30. VIII Harcerska Drużyna Wędrownicza „O krok dalej”
31. Wolontariacki Ośrodek Wsparcia przy Ełckim Stowarzyszeniu Studentów i Absolwentów

30.

Tytuł projektu: „Jarmark różnaitości”

Lider: Stowarzyszenie Chociszewo – Wspólna Przyszłość

Gmina: Trzciel

Grupa Inicjatywna:

1. Stowarzyszenie Chociszewo – Wspólna Przyszłość – lider Partnerstwa
2. Gminny Szkolny Związek Sportowy w Trzcielu
3. Zespół Edukacyjny w Brójcach
4. Paweł Pawłowski, lider PAFW

Pozostali partnerzy:

5. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Trzciel
6. Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Trzcielu
7. Inspiracje Ogrodowe – Krystyna Jednorowicz Stary Dwór
8. Klub Sportowy Chrobry Brójce
9. Ochotnicza Straż Pożarna w Brójcach
10. Ochotnicza Straż Pożarna w Chociszewie
11. Przedsiębiorstwo usługowe Michał Kołodziejek – Kajaki Trzciel
12. Stowarzyszenie Trzcielscy Seniorzy
13. Urząd Miasta i Gminy w Trzcielu
14. Zespół Edukacyjny w Trzcielu



POLSKO-AMERYKAŃSKA FUNDACJA WOLNOŚCI

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności została założona przez Polsko-Amerykański Fundusz Przedsiębiorczości, utworzony na mocy ustawy „O popieraniu demokracji w Europie Wschodniej” (SEED Act), uchwalonej w 1989 roku przez Kongres USA.

Fundacja, kierowana przez niezależną Radę Dyrektorów, rozpoczęła swoją działalność w 2000 roku z podwójną misją: wspierania konsolidacji polskich przemian zapoczątkowanych w 1989 roku, a także dzielenia się polskimi doświadczeniami w zakresie transformacji z innymi krajami postkomunistycznymi.

Obecnie PAFW realizuje programy w trzech obszarach tematycznych:

- edukacji,
- rozwoju społeczności lokalnych,
- dzielenia się polskimi doświadczeniami z transformacji.

W Polsce programy Fundacji koncentrują się na obszarach wiejskich i w małych miastach. Dominują w nich dwa motywy: wyrównywanie szans edukacyjnych, połączone z modernizacją oświaty, a także wyzwalamie i wspieranie energii obywatelskiej w lokalnych społecznościach. Fundacja od początku tak kształtuje swoje programy, aby się wzajemnie uzupełniały i wzmacniały. Dużą wagę przywiązuje także do tego, by wspierane projekty miały potencjał replikacyjny, a podejmowane inicjatywy mogły rozwijać się po zakończeniu finansowania przez PAFW.

Od 2000 roku Fundacja przeznaczyła na swoją działalność programową ponad 164 mln dolarów, a jej fundusz wieczysty przekroczył 255 mln dolarów. W tym czasie w ramach 36 programów sfinansowano prawie 27 tys. stypendiów, blisko 12 tys. projektów lokalnych z udziałem setek tysięcy osób, zorganizowano szkolenia dla 65 tys. nauczycieli, a także dla 20 tys. liderów i pracowników organizacji pozarządowych. W wizytach studyjnych do Polski uczestniczyło ponad 6 tys. osób z Ukrainy, Białorusi, Rosji, Gruzji, Mołdawii i innych krajów.

Fundacja ciągle się rozwija, jest otwarta i elastyczna, reaguje na zmieniające się potrzeby i uwarunkowania, zdobywa nowych partnerów, a jej działania obejmują coraz szersze kręgi społeczne, zwłaszcza na terenach wiejskich i w małych miastach. Wspiera i podejmuje inicjatywy służące temu, aby Polska stawała się coraz bardziej nowoczesnym, zamożnym krajem, którego obywatele, niezależnie od miejsca zamieszkania i statusu, mogą realizować swoje życiowe aspiracje.

Więcej o działalności Fundacji na stronie www.pafw.pl

AKADEMIA ROZWOJU FILANTROPII W POLSCE

Stowarzyszenie Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce jest niezależną, nienastawioną na zysk organizacją pozarządową działającą od 1998 roku.

Akademia prowadzi działania w następujących obszarach programowych:

- rozwój społeczności lokalnych,
- społeczne zaangażowanie biznesu,
- filantropia indywidualna i korporacyjna,
- promowanie działalności społecznej.

Akademia promuje nowoczesną filantropię, która nie jest ani rozdawaniem pieniędzy, ani dawaniem gotowych rozwiązań. To zmienianie postaw, inspirowanie do działania oraz wyzwalanie w ludziach chęci do pomagania.

Akademia buduje rozległe i trwałe relacje z partnerami i darczyńcami, wykorzystuje wiedzę i wsparcie merytoryczne ekspertów z różnych dziedzin. Najważniejszym efektem działań Akademii jest budowanie zaufania między ludźmi.

Programy i kampanie Akademii są skierowane przede wszystkim do organizacji pozarządowych, grup obywatelskich i przedsiębiorców, a także samorządów, mediów i opinii publicznej.

Więcej o działalności Akademii na stronie www.filantropia.org.pl

**Zespół Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce pragnie złożyć szczególne podziękowania dla:
Anny Gizy, Jaca Jakubowskiego, Tomasza Schimanka, Andrzeja Rycharda.**

Teksty: Paweł Oksanowicz, Joanna Lempart-Winnicka, Paweł Łukasiak

Tłumaczenie eseju „Dobra wspólne nie istnieją tak po prostu, należy je tworzyć”
autorstwa Silke Helfrich: Aneta Kapel

Nadzór merytoryczny: Paweł Łukasiak

Opracowanie: Stanisław Głąbski, Kalina Grzeszuk-Zajączkowska, Dorota Stronkowska

Redakcja i korekta: Dominik Wódz

Foto: Marcin Skiba, Adrian Milewski, Piotr Cierebiej, Bartek Sawka, Ewelina Lewkowicz, Szczepan Skibicki, Marta Żynel i inni

Projekt i skład: Konrad Grajner

Druk: Chromapress Sp. z o.o.

Dziękujemy Lokalnym Partnerstwom PAFW za pomoc w przygotowaniu publikacji.

Publikacja została sfinansowana przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności
w ramach programu „Lokalne Partnerstwa PAFW”.

Książka nie jest przeznaczona do sprzedaży.

ISBN 978-83-941809-1-1

**INFORMACJE O PROGRAMIE „LOKALNE PARTNERSTWA PAFW” ZNAJDUJĄ SIĘ NA STRONIE
WWW.LOKALNEPARTNERSTWA.ORG.PL**



www.lokalnepartnerstwa.org.pl